NIECH ŻYJE SOCJALIZM
NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

54 LATA W SŁUŻBIE NIEPODLEGŁOŚCI I SOCJALIZMU. WYDAWCA: RADA NACZELNA P.P.S.

Nr 214 (1357) — Rok 54 | WARSZAWA, PIĄTEK 6 SIERPNIA 1948 R. (A) | Cena numeru 5 złotych

Rozmowa u Generalissimusa Stalina skupiła uwagę opinii światowej

Konferencja moskiewska potwierdza stałość pokojowej polityki ZSRR

Mężowie stanu i komentatorzy politycznie zainteresowanych państw w Europie i Ameryce, pochłonięci są wyłącznie omawianiem zagadnień i przewidywanych wyników rozmowy odbytej z Generalissimusem Stalinem na Kremlu. Ministrowie krajów zachodnich nie ukrywają swego żywego zadowolenia z faktu przyjęcia na Kremlu wysłanników trzech mocarstw.

Przedstawiciele Anglii, USA i Francji mają — jak przewiduje się w kołach politycznych — po porozumieniu się między sobą zabiegać o ponowną rozmowę w Moskwie. W kołach londyńskich panuje przekonanie, że rozmowy te doprowadzą do stworzenia podstaw porozumienia między Związkiem Radzieckim a mocarstwami zachodnimi w najistotniejszych sprawach wiążących się ściśle z zagadnieniami pokoju powszechnego i współpracy międzynarodowej.

LONDYN (PAP). W londyńskich kołach politycznych podaje się, że z inicjatywą ściśle poufnych rozmów wstępnych czterech mocarstw wystąpił rząd brytyjski.

Potwierdza to oficjalny organ Partii Pracy „Daily Herald", który w komentarzu swym uzasadnia konieczność zachowania przebiegu narad moskiewskich w tajemnicy. Komentator „Daily Herald", zazwyczaj dobrze poinformowany donosi, że w Foreign Office studiuje się obecnie bardzo szczegółowe sprawozdanie specjalnego wysłannika brytyjskiego Robertsa. Równocześnie toczą się narady między Londynem, Waszyngtonem i Paryżem.

Komentator „Daily Herald" zaznacza, że konferencja z generalissimusem Stalinem związana była z szukaniem takiej płaszczyzny, na której możliwe byłoby wykonanie uchwał poczdamskich.

Minister Bevin wezwał do Londynu generała Robertsona, gubernatora strefy brytyjskiej Niemiec, aby zasięgnąć u niego szczegółowych informacji w sprawie obecnej sytuacji w Berlinie.

Bevin konferuje z Morrisonem

LONDYN (SAP). W kołach rządowych Londynu informują, że brytyjska odpowiedź na radzieckie poglądy w sprawie zakończenia „zimnej wojny" w Niemczech, nadejdzie do Moskwy we środę w nocy. Została ona opracowana przez najwyższych urzędników brytyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych w porozumieniu z amerykańskimi i francuskimi dyplomatami. Po złożeniu sprawozdania przez specjalnego wysłannika do Moskwy, Robertsa, min. Bevin odbył konferencję z wicepremierem Morrisonem, zastępującym premiera Attlee.

W kołach politycznych przewiduje się, że w najbliższych dniach, a nawet godzinach nastąpi w Moskwie ponowne spotkanie trzech przedstawicieli mocarstw zachodnich, którzy mają porozumieć się z sobą i skierować następnie prośbę o odbycie ponownej konferencji z generalissimusem Stalinem lub z min. Mołotowem, albo też z obydwoma mężami stanu.

WASZYNGTON (SAP). — Minister spraw zagranicznych USA, Marshall, otrzymał we wtorek sprawozdanie ambasadora USA w Moskwie, Bedell Smitha, dotyczące rozmowy przeprowadzonej z Generalissimusem Stalinem. Treść sprawozdania Smitha jest trzymana w ścisłej tajemnicy, jak zresztą wszystko, co dotyczy konferencji na Kremlu.

Głosy prasy francuskiej

PARYŻ (PAP). — Prasa francuska zamieszcza szereg komentarzy na temat rozmów moskiewskich.

„Monde" zaznacza, że amsabadorowie mocarstw zachodnich utrzymują ścisły kontakt w celu opracowania nowego de marche, który ma otworzyć nową fazę rokowań. Dziennik wyraża opinię, że przedmiotem rozmów między Generalissimusem Stalinem a przedstawicielami mocarstw zachodnich było ustalenie podstawowych elementów porządku dziennego ewentualnej konferencji czterech, mającej zająć się rozstrzygnięciem tak problemu niemieckiego jak i problemu pokoju w Europie.

Jednomyślna uchwała Rady Gospodarczo-Społecznej ONZ

GENEWA (PAP). Na środowym posiedzeniu Rada Gospodarczo-Społeczna ONZ przyjęła jednomyślnie rezolucję do sprawozdania Europejskiej Komisji Gospodarczej. W dyskusji nad tym sprawozdaniem, delegacja radziecka ostro krytykowała tendencje Stanów Zjednoczonych do podporządkowania sobie życia gospodarczego i politycznego krajów europejskich za pomocą tzw. „Planu Marshalla".

Delegat Polski zaproponował utworzenie komitetu redakcyjnego dla opracowania wspólnej rezolucji. Do komitetu weszli przedstawiciele Francji, Polski, Wielkiej Brytanii i Związku Radzieckiego. Rezolucja opracowana przez ten komitet uzyskała aprobatę wszystkich delegacji.

Przed głosowaniem delegat radziecki podkreślił, że delegacja ZSRR uczyniła wszystko, by doprowadzić do jednomyślnego porozumienia przy ustalaniu wytycznych odbudowy Europy. Po uchwaleniu rezolucji, delegat radziecki zaznaczył, że fakt powzięcia jednomyślnej uchwały świadczy o tym, że mimo istnienia pewnych rozbieżności w poglądach różnych rządów na sprawy, dotyczące odbudowy gospodarczej Europy, możliwe jest znalezienie wspólnego rozwiązania zadowalającego państwa zainteresowane.

Uchwalona rezolucja stwierdza m. in., że winien być utworzony specjalny komitet dla ustalenia środków, za pomocą których Europejska Kom a Gospodarcza może przyczynić się do rozwoju przemysłu i handlu zagranicznego krajów europejskich. Dalej rezolucja wyraża nadzieję, że prace te doprowadzą do zwiększenia produkcji przemysłowej i rolniczej Europy, w szczególności w krajach, w których zasoby naturalne i rezerwy siły roboczej nie są całkowicie wyzyskane.

Rozpoczęły się obrady Kongresu Amerykańskiej Partii Komunistycznej

NOWY JORK. (PAP). 2 sierpnia br. rozpoczął się w Nowym Jorku wielkim wiecem, na który przybyło 18 tysięcy osób, XIV Kongres Amerykańskiej Partii Komunistycznej z udziałem delegatów 48 stanów.

Na wiecu wystąpili przywódcy komunistyczni, Foster, Denniss, Williamson i inni, którzy w swych przemówieniach wzywali do przeciwstawienia się próbom postawienia amerykańskiej partii komunistycznej poza prawem.

Foster, podkreślił, że cały świat cierpi z powodu naprężonych stosunków między Stanami Zjednoczonymi i Związkiem Radzieckim, za które odpowiedzialność koła reakcyjne w sposób absurdalny składają na Związek Radziecki. Foster wykazał w swym przemówieniu, że Związek Radziecki pragnie pokoju. Wystąpił on zdecydowanie przeciwko „prawdziwym winowajcom" tego naprężenia — przeciwko magnatom przemysłowym w Stanach Zjednoczonych, kórzy dążą do panowania nad światem.

Przechodząc do sprawy nadchodzących wyborów na stanowisko prezydenta Stanów Zjednoczonych, Foster podkreślił, że każdy Amerykanin, oddający głos na Trumana, lub Dewey'a głosuje w istocie rzeczy za faszyzmem i polityką prowokacji międzynarodowych.

Obecna sytuacja — zaznaczył Foster wymaga mobilizacji wszystkich czynników, pragnących pokoju w Stanach Zjednoczonych, i dlatego partia komunistyczna USA popierać będzie ruch Wallace'a.

Głosy prasy londyńskiej o ostatniej nocie polskiej

LONDYN (PAP). — Czołowe dzienniki brytyjskie zamieściły treść noty polskiej podtrzymującej protest przeciwko uchwałom konferencji londyńskiej w sprawie Niemiec.

Komentator dyplomatyczny „Daily Telegraph" podkreśla szczególne znaczenie ustępu noty polskiej stwierdzającego, że zdaniem Rządu Polskiego uchwały konferecji londyńskiej utrudniają współpracę między czterema mocarstwami.

„Manchester Guardian" zaznacza, że nota polska sprowadza zagadnienie niemieckie do uchwał poczdamskich. W nocie tej wyrażone jest przekonanie, że jedynie na podstawie uchwał poczdamskich można rozwiązać zagadnienie Niemiec.

Tow. Nenni wśród harcerzy



Tow. Pietro Nenni wraz z tow. Józefem Cyrankiewiczem i jego Małżonką odwiedził podczas swego pobytu w Polsce jeden z obozów harcerskich na Ziemiach Zachodnich.

II Sesja Polsko-Czechosłowackiej Rady Współpracy Gospodarczej

25-osobowa delegacja czeska przybyła do Warszawy

W dniu 4 bm. w godzinach rannych przybyła do Warszawy z Pragi Czeskiej delegacja czechosłowacka na II sesję Polsko-Czechosłowackiej Rady Współpracy Gospodarczej. Na czele delegacji stoi minister Handlu Zagranicznego, dr Antoni Gregor, a towarzyszą mu wicemin. Handlu Zagranicznego, Evien Lobl, naczelny dyrektor Banku Czechosłowackiego, dr Leopold Schmela oraz najwybitniejsi przedstawiciele życia gospodarczego Czechosłowacji. Przybyłych gości powitali na Dworcu Gł. w Warszawie—minister Przemysłu i Handlu tow. Minc, minister Skarbu tow. Dąbrowski, prezes CUP-u tow. Dietrich, wiceministrowie — Balicki i Droźniak oraz wyżsi urzędnicy Ministerstwa Przemysłu i Handlu i CUP-u. W imieniu nieobecnego w Warszawie ambasadora Czechosłowacji zjawił się na dworcu I sekretarz ambasady, radca Sediwy. Obrady sesji Rady Współpracy Gospodarczej trwać będą cztery dni.

Minister handlu zagranicznego Czechosłowacji Antoni Gregor, udzielił następującego wywiadu przedstawicielom Agencji RAP i SAP.

Wywiad z ministrem Antonim Gregorem

— Co będzie przedmiotem obrad drugiego posiedzenia Polsko - Czechosłowackiej Rady Współpracy Gospodarczej?

— W lipcu 1947 roku zawarliśmy cały system umów i porozumień o współpracy gospodarczej między Rzeczypospolitą Polską i Czechosłowacją. Po krótkim okresie prowizorium i znanych wypadkach lutowych w Czechosłowacji, które usunęły przeszkody na naszej drodze ku socjalizmowi, doszło w marcu br. do pamiętnego posiedzenia Rady Polsko - Czechosłowackiej Współpracy Gospodarczej w Pradze. Ustanowiliśmy wówczas zasady pogłębionej współpracy.

— Jakie są wyniki pierwszego okresu współpracy?

— Już dziś możemy stwierdzić, że pierwszy okres współpracy przyniósł bardzo dobre rezultaty. Znajduje to wyraz w starannym obustronnym wykonywaniu porozumienia o wymianie towarowej i jej znacznym rozszerzeniu. Rozwój wzajemnej wymiany ujawnił się najlepiej w następujących liczbach: suma wzajemnych dostaw w roku 1946 wynosiła 168 milionów koron czeskich w okresie 1947 — 1948, wzrosła ona do 3.100 milionów koron, a w nadchodzącym okresie 1948 — 49 zwiększy się ona do sumy powyżej 4 miliardów koron czeskich. Wyraźne postępy i doskonałe wyniki osiągnięte zostały we wszystkich dziedzinach współpracy gospodarczej.

— Jakie są dalsze, główne zagadnienia współpracy polsko - czechosłowackiej?

— Przede wszystkim chodzi dziś o pogłębienie współpracy na odcinku przemysłowym drogą koordynacji programów produkcyjnych. współpraca ta umożliwić ma obu naszym państwom maksymalną racjonalizację i potanienie kosztów produkcji. Zdecydujemy również o budownictwie wspólnych zakładów przemysłowych, które przyniosą korzyść obu stronom.

— Jakie są obustronne korzyści **płynące z wymiany doświadczeń?**

— Jest zrozumiałe, że staramy się wyciągnąć ze współpracy jak największy pożytek, każdy dla swego kraju. Tego pożytku jednak nie widzimy w ustępstwach i stratach drugiej strony, lecz w takim rozwiązaniu zagadnień, które byłoby korzystne dla obu państw.

— Jakie jest ogólne znaczenie gospodarczej współpracy polsko - czechosłowackiej?

— Polega ono na tym, że w czasie, gdy świat kapitalistyczny szamoce się w obawach przed nową wojną, my w braterskiej współpracy konsolidujemy i rozwijamy swą gospodarkę. Tym samym służymy sprawie pokoju i demokracji, których najsilniejszą podporą jest bratni nam Związek Radziecki.

Rozpoczęcie obrad

Wczoraj o godz. 17-ej nastąpiło w Warszawie otwarcie II-ej sesji Rady Współpracy Gospodarczej Polsko-Czechosłowackiej.

Przybyłych delegatów czechosłowackich powitał przewodniczący delegacji polskiej, minister tow. Hilary Minc, który w krótkim przemówieniu scharakteryzował rozwój współpracy gospodarczej Polski i Czechosłowacji w okresie 1945 — 1947 r. do momentu podpisania konwencji o wymianie gospodarczej między obu krajami oraz szybki i nadzwyczaj intensywny rozwój tej współpracy od czasu podpisania umowy gospodarczej do chwili obecnej.

Minister Minc powołał na przewodniczącego obrad obecnej sesji ministra Gregora, który, witając zebranych, wygłosił obszerny referat o stosunkach współpracy i wymianie gospodarczej w przeszłości i o planach na przyszłość. Po przyjęciu porządku obrad, zamknięto posiedzenie.

Dziś minister Gregor złoży sprawozdanie z działalności Rady za rok ubiegły, następnie zaś przewodniczący komisji przemysłowej, obrotu towarowego, inwestycyjnej, komunikacyjnej, finansowej, rolniczej, naukowo - technicznej i planowania złożą sprawozdania z wykonanych prac, oraz przedstawią do zatwierdzenia swoje wnioski.

Nasz specjalny wysłannik J. Jabrzemski telefonuje:

Nowakowa nie weszła do finału

Nowe rekordy świata w biegu pań przez płotki

W przedbiegach na 1500 m zwyciężyli biegacze szwedzcy

LONDYN. Nowakowa nie zakwalifikowała się do finału w skoku w dal, dwukrotnie przekraczając deskę. W finale biegu na 80 m. przez płotki pań, Holenderka Blankers-Koen i Angielka Gardner pobiły rekord świata uzyskując czas 11,2. W biegu na 110 m przez płotki panów, Amerykanin Porter pobił rekord olimpijski uzyskując czas 13,9. W przedbiegach na 1500 m zwyciężyli Szwedzi Berquis, Strand i Erikson oraz Holender Slijkhuis.

W eliminacjach do skoku w dal Nowakowa speszona przekroczeniem deski w pierwszym rozbiegu podczas drugiego skoku uzyskała tylko 5,12. Trzeci skok około 5,30 był niestety także minimalnie spalony. Finał tej konkurencji przyniósł złoty medal Węgierce Gyarmetti, która uzyskała wynik 5,69 m. Dalsze miejsca zajęły: de Portela (Argentyna) 5,60 m, Leyman (Szwecja) 5,57 metra.

Finał rzutu kulą w konkurencji żeńskiej był domeną zawodniczek europejskich. W pierwszej szóstce znalazły się dwie Francuzki, dwie Austriaczki, jedna Włoszka i jedna Czeska. Finał: 1) Ostermeyer (Francja) 13,75 m., 2) Piccinini (Włochy) 13,09 m., 3) Schaefer (Austria) — 13,58 m., 4) Veste (Fracja) — 12,985 m. 5) Komarkova (Czechosłowacja) — 12,92 m, 6) Bruk (Austria) — 12,50 metra.

Rekord świata pobity

Wspaniale wypadł finał biegu 80 m przez płotki kobiet. Faworytka Blankers - Koen (Holandia) zwyciężyła tylko o pierś przed Angielką Gartner. Obie biegaczki pobiły rekord świata uzyskując czas 11.2. Angielka mimo, że wyszła ze startu ostatnia na ostatnich merach poważnie zagroziła Holenderkę. Na dalszych miejscach sklasyfikowały się Stricland (Austrialia), Monginon (Francja) Oberbreyer (Austria) i Łomska (CSR).

Finał biegu 110 m przez płotki przyniósł zdecydowane zwycięstwo trzem Amerykanom. Porter, który już w półfinale wyrównał rekord olimpijski wygrał finał w czasie nowego rekordu. Jedynym Europejczykiem w finale był Szwed Lidman, który zajął ostatnie miejsce.

A oto kolejność zawodników: 1) Porter (USA) 13.9 — rekord olimpijski, 2) Scott (USA) 14,1 — rekord olimpijski wyrównany, 3) Dixon (USA) 14,3 — rekord olimpijski wyrównany.

Szwedzi zwyciężają

Przedbiegi na 1500 m przyniosły bardzo zacięte walki. W czterech przedbiegach startowało po 10 zawodników, przy czym z każdego z nich do finału kwalifikowało się trzech pierwszych. Najlepszy czas uzyskał Szwed Berquis 3.51,8. W tym samym przedbiegu drugim był Francuz Hansenne, a trzecim Węgier Garay. Drugi przedbieg wygrał Holender w czasie 3.52,4 przed Czechem Cewona i Finem Johansonem. Trójka ta nie była przez resztę biegaczy zagrożona. Strand wygrał swój przedbieg łatwo, przed Duńczykiem Jorgelsenem, obaj w jednakowym **czasie 3,54,2. W tym przedbiegu wy**eliminowany został młody Fin Lucto, o którym niewątpliwie nieraz jeszcze usłyszymy w przyszłości. Ostatni przedbieg wygrał Szwed Erikson w czasie 3.53,8 przed Anglikiem Nankeville. Trzeci był Luksemburczyk Barthel.

Przedbiegi i międzybiegi na 400 m nie przyniosły specjalnych niespodzianek. Walka o pierwsze miejsce w finale toczyć się będzie z pewnością między Jamajczykami Wintem i Mac Kenley, a dwoma Amerykanami: czerwonoskórym Whitfieldem oraz czarnym Bolenem. Tych czterech zawodników zwyciężyło w ćwierćfinałach. Wint miał czas 47,7, pozostali 48,00.

W oszczepie reklamowany Amerykanin Seymour nie potrafił zagrozić Finowi Rautavaarze. Fin rzucił 69,77 m. Seymour 67,56, usterki stylowe nadrabiając siłą. Trzecie miejsce niespodziewanie zajął Węgier Varszegy rzucając 67,03.

Jany przegrywa

Z konkurencji pływackich na pierwszym miejscu wymienić należy wyścig na 400 m stylem dowolnym. Zwyciężył Smits USA w czasie 4,41 przed Mac Lane w czasie 4,43. Obaj oni pobili rekord olimpijski. Znakomity Francuz Jany jest kompletnie przetrenowany i widać, że najlepszą formę osiągnął przed Olimpiadą. Zajął on dopiero 6 miejsce.

W półfinałach na 100 m stylem grzbietowym pań zwyciężyły Dunka Harup w czasie 1.15,5 (rekord olimpijski) oraz Zimmerman (USA) w czasie 1.16.8. W sztafecie 4 x 100 m stylem dowolnym pań, drużyna holenderska ustanowiła nowy rekord olimpijski w czasie 4.31,3, bijąc Szwecję i Węgry. W drugim przedbiegu zwyciężyła Dania przed USA

(Dokończenie na str. 3)

Postępowa młodzież amerykańska nie dostała paszportów do Polski

Światowa Federacja Młodzieży Demokratycznej otrzymała od amerykańskiego Związku Młodzieży list w którym Zw. Młodzieży Amerykańskiej zawiadamia, że departament Stanu USA (Min. Spraw Zagranicznych) odmówił delegacji młodzieży amerykańskiej pozwolenia na wyjazd do Warszawy na Międzynarodową Konferencję Młodzieży Pracującej

Przedstawicielom młodzieży amerykańskiej, którzy informowali się w Departamencie Stanu w Waszyngtonie o pwdy odmówienia paszportów, rzecznik departamentu Stanu oświadczył: „Departament Stanu uważa, że zadania Międzynarodwej Młodzieży Pracującej są sprzeczne z interesami Stanów Zjednoczonych i to jest powodem wstrzymania paszportów dla delegatów".

Ta decyzja Departamentu Stanu jest jakrawym wyrazem wysiłków Deparamentu, zmierzających do uniemożliwienia młodzieży amerykańskiej wzięcia udziału we współpracy z młodzieżą całego świata. Pa



Nr 214 Warszawa, 5 sierpnia 1948 r. Rok 54

Rozmowa o sznurze

„GDYBY jedna z układających się stron została wciągnięta w wojnę z mocarstwem europejskim w wyniku agresji tego ostatniego przeciw układającej się stronie, druga układająca się strona **natychmiast** (podkr. nasze) udzieli napadniętej układającej się stronie wszelkiego poparcia i pomocy, pozostających w jej mocy".

Tak brzmi artykuł 1 polsko-angielskiego traktatu „o wzajemnej pomocy" zawartego w Londynie w dniu 25 sierpnia 1939 roku.

Przyrzeczenie **natychmiastowej** pomocy raz jeszcze podkreślone zostało w artykule 5 traktatu, na który w swej ostatniej nocie do Rządu Polskiego powołuje się „z dumą" rząd brytyjski.

Wiemy, że to zobowiązanie **natychmiastowej** pomocy nie zostało przez rząd brytyjski wykonane. Podczas, gdy niemieckie samoloty siały ogień i śmierć nad miastami i wioskami polskimi, a hitlerowskie dywizje pancerne kruszyły opór 22 polskich dywizji piechoty rozciągniętych wzdłuż granic, Polacy na próżno wyglądali na niebie przyrzeczonych eskadr lotnictwa brytyjskiego, na próżno wyczekiwali wieści o odwetowym bombardowaniu miast niemieckich przez samoloty brytyjskie, na próżno czekali marszu dywizji francusko-brytyjskiego spoza linii Maginota w głąb kraju napastnika.

Zamiast pomocy, mieszkańcy bohatersko walczącej Warszawy otrzymali w dziewiętnastym dniu oblężenia depeszę radiową z Londynu z wyrazami uznania dla swej odwagi.

Jeśli rząd brytyjski uważa, że może być dumny z niewykonywania swych zobowiązań, to powołanie się na traktat z roku 1939 jest istotnie tego rodzaju „dumy" doskonałym powodem.

Słyszeliśmy niekiedy ze strony brytyjskiej wyjaśnienia, że Wielka Brytania nie była przygotowana do wojny i dlatego nie mogła pospieszyć Polsce z pomocą. Oznacza to, że traktat z Polską z roku 1939 był zawierany ze świadomością, że strona brytyjska nie jest w stanie swych zobowiązań wykonać. Wiemy również co innego. W protokółach posiedzeń brytyjskiej Izby Gmin pod datą 19 marca 1940 roku figuruje oświadczenie ówczesnego premiera brytyjskiego Chamberlaina, stwierdzające, że w okresie pierwszych trzech miesięcy wojny rząd brytyjski przekazał ...Finlandii 101 samolotów, ponad 200 dział, setki tysięcy pocisków, bomb lotniczych i min przeciwczołgowych. W tym samym czasie Francja przekazała Finlandii 175 samolotów, około 500 dział, przeszło 5.000 karabinów maszynowych, milion pocisków i granatów ręcznych oraz wiele innego uzbrojenia. To, czego nie było dla sojuszniczej Polski, znalazło się dla Finlandii. Ale Finlandia nie miała walczyć z Niemcami — przeciwnie miała stanowić przyczółek agresji hitlerowskiej przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

RZĄD brytyjski nie tylko nie wykonał zobowiązania natychmiastowej pomocy, zobowiązania powziętego zaledwie na tydzień przed napadem Hitlera na Polskę. Rząd brytyjski w dalszym ciągu łamie zobowiązania powzięte przez siebie wobec Polski w traktacie z roku 1939, na który „z dumą" powołuje się minister Bevin.

W artykule 7 tegoż traktatu W. Brytania zobowiązała się do niezawierania zawieszenia broni lub traktatu pokojowego z napastnikiem, inaczej jak za obopólnym porozumieniem z Polską.

Jest rzeczą oczywistą, że to zobowiązanie dotyczyło faktycznych stosunków z nieprzyjacielem i miało zabezpieczyć obie strony przed zawarciem odrębnego pokoju z napastnikiem bez uwzględnienia interesów i bezpieczeństwa drugiej strony.

Tymczasem właśnie układ londyński, utworzenie odrębnego państewka zachodnio-niemieckiego, pozbawienie Polski możności uzyskania odszkodowań wojennych, tolerowanie w Niemczech zachodnich jawnej propagandy rewizjonistycznej w stosunku do granic Polski — pozostaje w jaskrawej sprzeczności z duchem i literą traktatu polsko-brytyjskiego z roku 1939. Jest bowiem rzeczą bez znaczenia, że rząd brytyjski formalnie nie zawarł odrębnego pokoju z Niemcami, jeśli faktycznie upoważnia i zachęca bardziej antypolskie elementy w Niemczech do prowadzenia działalności, która w skutkach stanowi zagrożenie interesów Polski.

W SWEJ nocie do rządu brytyjskiego Rząd Polski nie wystawiał rachunku za krew przelaną przez polskich lotników w Bitwie o Wielką Brytanię, ani w obronie oblężonego Tobruku, ani pod Monte Cassino, ani na żadnym innym odcinku brytyjskiego frontu wojennego. Natomiast Rząd Polski domagał się wypełnienia tej części zobowiązań brytyjskich z czasów wojny i po zakończeniu działań wojennych, które przewidują słuszne prawo Polski do udziału w decyzjach dotyczących losów pokonanego przy udziale Polski wroga. Rząd brytyjski w swej odpowiedzi uznał za możliwe tłumaczyć swe wiarołomstwo powołaniem się na wiarołomstwo najgorsze, jakim jest pozostawienie walczącego przyjaciela bez pomocy w obliczu śmiertelnego niebezpieczeństwa.

Stare przysłowie polskie głosi, że „w domu powieszonego nie mówi się o sznurze". Rząd brytyjski powinien raczej unikać przypominania o traktatach, których niewykonywanie stało się przysłowiową cechą polityki brytyjskiej.

Nowe Trumaństwo



Dla zyskania popularności przed wyborami, Truman zapowiedział zniżkę cen

Rys. Jerzy Zaruba

150 rocznica urodzin Mickiewicza

Dla uczczenia 150 rocznicy urodzin Adama Mickiewicza, Rada Ministrów uchwaliła zorganizować w roku 1949 „Obchód 150 rocznicy urodzin Adama Mickiewicza", obejmujący specjalne imprezy artystyczne oraz uroczystości.

Protektorat Komitetu Honorowego Obchodu objął Prezydent R. P., Bolesław Bierut.

Program Obchodu 150 rocznicy Urodzin Mickiewicza przewiduje realizację Narodowego Wydania Dzieł wieszcza, wydanie bibliografii Mickiewicza, którą opracowuje prof. Semkowicz, wydanie książki Mieczysława Jastruna o Mickiewiczu, odbudowę pomników Mickiewicza w miastach polskich, zorganizowanie Wystawy Mickiewiczowskiej, organizowanie specjalnych przedstawień teatralnych, sztuk Mickiewicza, audycji radiowych itp. Poważne znaczenie mieć będzie równeż projektowany zjazd tłumaczy dzieł Mickiewicza na obce języki.

Uchwała Rady Ministrów dokumentuje, jak wielką wagę Polska Ludowa przywiązuje do spraw kultury narodowej i do podtrzymywania ciągłości tradycji kulturalnej przez nawiązywanie do najwyższych i zawsze żywych osiągnięć kultury narodowej.

„Trzecia siła" w nowej szacie wiedzie Francję ku katastrofie

Napisał Karol Małcużyński

(KORESPONDENCJA WŁASNA „ROBOTNIKA")

Paryż, w sierpniu.

Po ośmiodniowych, gorączkowych naradach, debatach i konferencjach, Zgromadzenie Narodowe udzieliło wymaganej przez Konstytucję „inwestytury" i Francja otrzymała nowy rząd: gabinet pod przewodnictwem André Marie. Po raz pierwszy po wojnie stanowisko premiera objął przedstawiciel potężnej przed 1940 r. partii radykałów, zwanej dzisiaj „sztabem bez armii".

Nie wdając się w szczegóły mocno zawikłanych kombinacji parlamentarnych niejasnych i nie zawsze zrozumiałych nie tylko dla czytelnika polskiego, ale i dla przeciętnie zorientowanego Francuza, trzeba przecież zaprezentować ten nowy rząd, który obejmuje władzę w ciężkiej dla Francji sytuacji wewnętrznej i międzynarodowej.

Rządy Schumana, stanowiące kontynuację i logiczną konsekwencję zainaugurowanej przez Bluma przed blisko dwu laty, a osławionej dzisiaj III Siły, pozostawiły po sobie rzadko we Francji spotykaną jednomyślność: jednomyślność niezadowolenia, zniechęcenia, utraty zaufania. Stąd krok już tylko, do rozumowania: „Było tak źle, że chyba będzie lepiej". Toteż można było w ciągu ośmiu dni kryzysu zaobserwować bardzo charakterystyczny fenomen psychologiczny w stronę nowego rządu — nie znając jeszcze jego składu ani programu — kierowano na wyrost pewien ładunek optymizmu, wynikającego bezpośrednio z pobożnych życzeń.

Lecz chociaż niezwykle zręczna, pełna niewiążących ogólników i ładnie sformułowanych twierdzeń oczywistych, mowa premiera Marie wywarła korzystne wrażenie, już sam przebieg pertraktacji i technika sformowania nowego gabinetu, znacznie przytłumiły kiełkujący optymizm.

Socjalizm w odwrocie

Wszyscy komentatorzy jak i sam premier zgodnie podkreślali, że dążąc do utworzenia gabinetu trwałego, a nie przejściowego, André Marie „rozszerzy" poprzedni gabinet, by zapewnić mu silne zaplecze parlamentarne i partyjne, pozwalające uniknąć bezustannego tańca na linie, jakiemu z konieczności oddawał się premier Schuman, stając mniej więcej co tydzień przed groźbą kryzysu.

Jak owo „rozszerzenie" w praktyce wygląda? Przede wszystkim przez wzmocnienie pozycji radykałów, którzy obsadzają stanowisko premiera i powiększają liczbę tek z 6 do 7-iu. Następnie przez wprowadzenie do gabinetu po raz pierwszy przedstawiciela skrajnie prawicowej PRL (Joseph Laniel — sekretarz stanu do spraw gospodarczych). Wreszcie przez powierzenie teki Finansów i Gospodarki min. Paul Reynaud, byłemu premierowi Francji, którego osoba budzi do dziś tyle samo gorących nadziei na prawicy, co zastrzeżeń i ataków na lewicy.

Już to uproszczone wyliczenie wskazuje, że gabinet francuski przesunął się „na prawo". Jeżeli stwierdzimy, że Reynaud jest zdeklarowanym przeciwnikiem socjalizacji i wszelkiej gospodarki kierowanej, a zwolennikiem liberalizmu ekonomicznego i finansowego, że jego kontakty i silne więzy z kapitałem i giełdą francuską są powszechnie znane, że wreszcie sekretariat stanu do spraw gospodarczych, wbrew stanowczym żądaniom socjalistów, został powierzony przedstawicielowi skrajnej PRL, otrzymamy dobitne potwierdzenie tego przesunięcia na prawo w zagadnieniach gospodarczych i dowód porażki socjalistów na tym terenie.

Stracili też socjaliści piastowany dotychczas portfel Oświaty, a nie zapominajmy, że jeden z najcięższych kryzysów ustępującego rządu rozpoczął się właśnie od walki o laicyzację nauczania.

Rozłam w SFIO?

W tej sytuacji SFIO stanęła wobec możliwości wejścia do gabinetu, w którym obok starych i nierozwiązanych konfliktów wewnętnzych na temat świeckości nauczania, kredytów wojskowych (które były bezpośrednią przyczyną upadku Schumana), polityki podatkowej i społecznej ,rysuje się nowy i kto wie czy nie najpoważniejszy — polityki gospodarczej i finansowej, przechodzącej w całości w ręce jawnych przeciwników socjalizmu i kontroli państwowej.

Za dowód jak tego rodzaju perspektywa „entuzjazmowała" SFIO, niech wystarczy wynik głosowania Komitetu Kierowniczego partii, który zdecydował o udziale ministrów socjalistycznych w rządzie większością głosów: 33 przeciwko 31 przy 8 wstrzymujących się. Mało tego: grupa mniejszościowa uważała za konieczne i wskazane opublikowanie specjalnego komunikatu, w którym stwierdza: „W momencie gdy poważne niebezpieczeństwa grożą Republice i pokojowi... nikła większość Komitetu Kierowniczego partii socjalstycznej zaangażowała naszą partię we współpracę rządową z Paul Reynaud, człowiekiem, który okazał się niezdolny w momencie inwazji hitlerowskiej do obrony Republiki i który reprezentuje w sprawach ekonomicznych i finansowych system kapitalistyczny, którego bankructwa nie trzeba dziś dowodzić". Stwierdzając, że współpraca taka jest „dyskredytacją socjalizmu i ducha oporu francuskiego" mniejszość SFIO oświadcza, że nie solidaryzuje się i nie wiąże się z decyzją „niebezpieczną dla przyszłości partii socjalistycznej i przeciwną interesom demokracji i republiki".

Dodajmy, że decyzja współudziału w rządzie została przeforsowana przez Bluma, obejmującego jednocześnie stanowisko wicepremiera.

W ten sposób udział socjalistów — warunek niezbędny dla utworzenia rządu — wnosi nie tylko zalążek wszystkich przyszłych a nieuniknionych konfliktów wewnętrnych, ale poza tym stwarza możliwość najpoważniejszego po wojnie rozłamu w łonie samej partii, poważniejszego od wykluczenia grupy „Bataille Socialiste".

Kuracja gorsza od choroby

Już te fakty wystarczają do stwierdzenia, że „rozszerzenie" gabinetu, mające na celu powiększenie zaplecza parlamentarnego, było niebezpiecznym, mechanicznym posunięciem, które w sposób nieunikniony powiększyło i spotęgowało możliwość konfliktów wewnętrzno - rządowych. Wprowadzając do swego gabinetu antagonistów z gabinetu poprzedniego, Andre Marie wprowadził jednocześnie te same spory i sprzeczności, które po kolejnych kryzysach doprowadziły wreszcie do rozsadzenia rządu od wewnątrz. „Rozszerzając" gabinet na prawo i powołując Reynaud, nowy premier utrudnił jeszcze bardziej przyszłą solidarność rządową.

Dodajmy do tego, że najbliższe miesiące postawią przed rządem chroniczny, a z każdym dniem groźniejszy, problem „Płace — ceny" dodajmy, że zbliżająca się jesień już wysuwa na porządek dzienny budzącą wiele namiętności sprawę tzw. „wyborów kantonalnych" (pierwszy stopień wyborów do Rady Republiki, tj. do drugiej Izby Parlamentarnej), i trudno będzie przy takim bilansie wróżyć nowemu rządowi spokojnego i długiego żywota.

Prawo ruchu przyśpieszonego

Skonstatowaliśmy kilkakrotnie, że nowy rząd francuski znalazł się bardziej „na prawo" od poprzedniego. Zupełnie tak samo, jak gabinet Schumana, był bardziej na prawo od gabinetu Ramadier, a gabinet Ramadier od rządu Bluma. Nieubłagana konsekwencja tego łańucucha obowiązuje i nadal. Geneza tego mechanizmu kryje się u samych podstaw, w samym założeniu III Siły, która w swych przykazaniach i dogmatach odgrodziła się od. komunistów. Z tą chwilą droga na lewo została zablokowana. Gdy pewna kombinacja parlamentarna — z tych czy innych powodów, to nie jest istotne — upadnie, wyłania się konieczność powołania nowej, oczywiście „rozszerzonej" dla pozyskania utraconej większości. „Rozszerzać" można tylko na prawo, skoro z drugiej strony postawiono barierę. „Na lewicy — wrogowie".

Izolacja komunistów zbudowała równię pochyłą, po której ruch odbywa się tylko w jednym kierunku.

Każdy kryzys pociąga za sobą konieczność nowych sojuszów i kierunek tych sojuszów jest z góry jednoznacznie określony. Nie pomogą tu najgłośniejsze deklamacje i najbardziej uroczyste oświadczenia, że się „czuwa", że się będzie bronić Republiki, że się potępia politykę i zamiary de Gaulle'a. Zsuwając się na dół, dotrze się w końcu do tego ostatniego punktu, na którym trzeba będzie zdecydować — o ile jeszcze będzie na to czas: „Czego się bardziej boimy — Komunistów czy de Gaulle'a"?

Należy tylko pamiętać, że ruch na równi pochyłej jest ruchem przyśpieszonym, że każdy spadek może sprowokować lawinę i że rozpędzonej lawiny nie powstrzymają najbardziej demokratyczne i republikańskie okrzyki.

Nie będzie analogii

Jerzy Rawicz

„Państwo, rząd i naród jednoczą się w poparciu woli Adolfa Hitlera, który wezwał młodzież świata do niemieckiej ojczyzny".

Oto słowa artykułu wstępnego do niemieckiej książki o Olimpiadzie 1936 roku. Hitlerowskie Niemcy miały wystarczający powód do dumy. Elita młodzieży całego świata przybyła do Berlina, do serca faszystowskich Niemiec, aby wziąć udział w tym sportowym Monachium. Igrzyska olimpijskie w Berlinie rozpoczęły się 1 sierpnia 1936 roku. Przed trzynastu dniami rozpoczął się śmiertelny bój narodu hiszpańskiego o wolność. Przeciwko ludowi hiszpańskiemu wystąpił faszyzm. W dniu 18 czerwca Niemcy wysłały do Hiszpanii pancerniki „dla ochrony Niemców w Hiszpanii". 27 września, a więc w czterdzieści dni po zakończeniu igrzysk berlińskich, kat Hiszpanii Franco mógł już telegraficznie dziękować przyszłemu katowi Europy Hitlerowi za pomoc i przesłać mu „najprzyjaźniejsze pozdrowienia i najlepsze życzenia dla przyszłości i wielkości narodu niemieckiego"

24 sierpnia 1936 roku a więc w dzień po ukończeniu igrzysk olimpijskich, Hitler podarł jeszcze jeden papierek z kompletu zwanego traktatem wersalskim, wprowadzając dwuletnią powszechną służbę wojskową w Niemczech.

Narody świata prześcigały się w głoszeniu wolności i tolerancji.

Wprawdzie w Ameryce Murzyni podlegali dyskryminacji, ale do reprezentacji wystawiono Murzynów, ponieważ byli oni szybsi niż biali. Murzyni nie zawiedli nadziei białych, zdobyli czarnymi nogami dla białej Ameryki złote medale. Adolf Hitler opuścił lożę honorową, ażeby nie podać ręki najszybszemu, człowiekowi świata, Murzynowi Jessie Owensowi.

W reprezentacjach poszczególnych narodów startowali w Olimpiadzie zawodnicy pochodzenia żydowskiego, ba, znalazła się nawet w reprezentacji Niemiec „honorowa aryjka" — Helena Mayer, była mistrzyni świata i zdobywczyni srebrnego medalu dla hitlerowskich Niemiec. Na czas Olimpiady Hitler oficjalnie zawiesił swój program antyżydowski, ale tylko dla zawodników. Żydzi niemieccy już wówczas uprawiali inny sport, gimnastykę obozową w Kazetach.

A potem... potem spełniła się groźna przepowiednia polskiego poety:

„Zwycięzcy dziesięciobojów,
szybkobiegacze u mety —
dostaniecie ostre naboje,
dostaniecie ostre bagnety...

Po trupach braci zabitych
pójdziecie — zaledwie dorośli! —
po surowce, po rynki zbytu
do kolonii zamorskich do Rosji".

„Olimpijczycy, atleci, zdobywcy światowych rekordów", którzy defilowali w roku 1936 przed Adolfem Hitlerem i jego zbrodniczą szajką, nie dosłyszeli głosu polskiego poety. Premierzy, ministrowie, posłowie Europy i Ameryki ne dosłyszeli ostrzegawczego głosu mas ludowych, dźwięki fanfar olimpijskich zagłuszyły im jęki mordowanych przez hitlerowskich lotników kobiet i dzieci hiszpańskich.

Rozpoczęła się wielka olimpiada mordu. Niemieccy zdobywcy złotych medali olimpijskich, elita światowego sportu, wykorzystali swą sprawność fizyczną i swoje umiejętności sportowe. Niemieccy bokserzy byli doskonałymi esesmanami w obozach koncentracyjnych. Strzelcy wyborowi zamienili tarcze na ludzkie piersi, szermierze potrafili topić bagnet w ciałach bezbronnych na wezwanie tego, który ośmielił się w 1936 roku wezwać młodzież świata do pokojowych zmagań. Wielu polskich i nie polskich olimpijczyków, którzy wówczas defilowali przed Hitlerem, później zginęło z rąk nazistowskich oprawców.

*

Na posiedzeniu w przededniu otwarcia Olimpiady londyńskiej w roku 1948 jeden z delegatów zaproponował dopuszczenie Niemców do Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego. Delegat Polski sprzeciwił się, wniosek upadł. Niemcy w Olimpiadzie 1948 r. nie biorą udziału. Młodzież całego świata, elita młodzieży przybyła po dwunastoletniej przerwie na wezwanie do Londynu, aby wziąć ponownie udział w grach olimpijskich. Wśród nich są tacy, którzy byli żołnierzami armii regularnej i armii podziemnych. Anglik, który jako ostatni niósł znicz olimpijski, był lotnikiem RAF i walczył przeciwko Niemcom. Są i tacy, którzy straszne lata spędzili w niemieckich obozach koncentracyjnych. Wszyscy oni są bardziej dorośli, bardziej dojrzali od olimpijczyków 1936 roku.

Czy tym razem dźwięk fanfar olimpijskich zagłuszy znów jęki kobiet i dzieci w Grecji, zabijanych przez obcych lotników?

Czy tym razem łuna palestyńskich pożarów nie przesłoni nikłego blasku olimpijskiego znicza?

Czy tym razem „olimpijczycy, atleci, zdobywcy światowych rekordów" usłyszą głos poety, a premierzy i ministrowie coraz potężniejszy, coraz dobitniejszy głos mas ludowych świata?

Jest wolą niezachwianą setek milionów, wolą, z którą będą musiały się liczyć rządy, ażeby analogia nie została doprowadzona do końca.

Radzieccy przodownicy pracy autorami książek naukowych

MOSKWA (PAP) — Ostatnio opublikowano w Związku Radzieckim szereg książek, których autorami są przodownicy pracy klasy robotniczej i chłopskiej, twórcy nowych metod pracy.

Autorzy — przodownicy dzielą się w tych książkach z czytelnikami swym doświadczeniem. Książka czołowej traktorzystki radzieckiej, Bohatera Pracy Socjalistycznej, Praskowii Angeliny pt. „Rady młodym traktorzystom" stanowi prawdziwą encyklopedię wiadomości z dziedziny użytkowania traktora, zebranych w ciągu 18 lat wytężonej, odkrywczej pracy.

Książka radzieckiego hutnika wynalazcy Michaiła Kuczerina pt. „Jak wytapiam stal" jest jednym z najlepszych podręczników nowych metod produkcji stali. Brygadier kołchozowy, Bohater Pracy Socjalistycznej, Marek Oziernyj opowiada w swojej książce, o tym w jaki sposób osiągnął rekordowe zbiory kukurydzy, wynoszące 136 cetnarów z ha. Książka ta mówi o wielkim umiłowaniu przez autora — robotnika przyrody i jego dużej wiedzy agrotechnicznej zdobytej w ciągu dziesiątków lat pracy na roli.

PRZEGLĄD PRASY

SPRAWA HOWARDA FASTA

Donosiliśmy już naszym Czytelnikom o prześladowaniach amerykańskiego pisarza Howarda Fasta, autora drukowanej w „Robotniku" w odcinku powieści p. t. „Amerykanin".

Howard Fast został skazany w Stanach Zjednoczonych na więzienie, dlatego ,że był członkiem Komitetu dla pomocy uciekinierom z faszystowskiej Hiszpanii i odmówił wydania władzom listy ofiarodawców na rzecz uchodźców.

„Nowiny Literackie" drukują obecnie list otwarty Fasta do narodu amerykańskiego. W liście tym czytamy m. in.:

To, że idziemy do więzienia, nie ma większego znaczenia. Wolimy przyjąć więzienie, niż odstąpić od swoich zasad i zasad naszego kraju przed komisją dla badania antyamerykańskiej działalności. Lecz przyczyny, dla których zamykają nas w więzieniu, mają olbrzymie i istotnie tragiczne znaczenie dla wszystkich Amerykanów. Albowiem z chwilą uwięzienia nas antyfaszyzm staje się przestępstwem według praw naszego kraju. Miłosierdzie staje się przestępstwem. Staje się również przestępstwem pomoc chorym i głodnym, jeśli polityczne zapatrywania tych, którym pomagacie, są rozbieżne z politycznymi przekonaniami komisji dla badania antymerykańskiej działalności.

Jest to paląca i przeraźliwa hańba dla dzisiejszej Ameryki. Nie możemy i nie powinniśmy się poddać jej. Nie ma potrzeby i nie zamierzam prosić wybaczenia dla swej ojczyzny. Zbyt dobrze znam ją i zbyt mocno miłuję. Dziesiątki milionów z was czytało moje książki; nie muszę wam dowodzić, że każde moje słowo było podyktowane miłością, troską i szacunkiem dla tego kraju, w którym urodziłem się i wyrosłem. Nie mogę milczeć, kiedy sfora łajdaków usiłuje zohydzić ten kraj w oczach całego, miłującego wolność świata.

W sprawie Fasta zabrał głos również znakomity pisarz Louis Aragon. Cytujemy za „Nowinami" fragment jego wypowiedzi:

Dzisiaj Fast, jutro Chaplin albo Einstein, pojutrze Wallace... Komuż nie jest jasne, że są to zamachy na sprawę, w imię której amerykańscy żołnierze dwukrotnie przeprawiali się do Europy, by umierać razem z nami: byłyby one niezrozumiałe, jeśliby nie były gorączkową próbą przygotowania nowej wojny, jeśliby nie były przestępstwem zmierzającym do przygotowania najstraszniejszego przestępstwa — wojny, prowokowanej systematycznie i z zimną krwią?

Sumienie wolnych ludzi całego świata nie może być obojętne w obliczu tych twardych i oczywistych faktów w obliczu niespotykanego cynizmu amerykańskiej reakcji!

Radziecki projekt konwencji chroni prawa państw naddunajskich

Konferencja dunajska w Belgradzie obraduje w dalszym ciągu

BELGRAD. Podane tu zostały do wiadomości prasy szczegóły radzieckiego projektu konwencji w sprawie żeglugi na Dunaju, złożonego przez przewodniczącego delegacji ZSRR wicemin. Wyszyńskiego na konferencji dunajskiej.

Projekt ten chroni suwerenne prawa państw naddunajskich, znosi natomiast wszelkie niesłuszne przywileje, jakie dawała krajom położonym z dala od Dunaju Konwencja z roku 1921.

BELGRAD (PAP). Radziecki projekt konwencji w sprawie żeglugi na Dunaju zawiera:

1) Komisja dunajska będzie miała swoją siedzibę w Gałaczu. W skład komisji wejdą wyłącznie przedstawiciele państw naddunajskich z tym, że Austria będzie mogła się dołączyć do komisji dopiero po podpisaniu traktatu pokojowego.

2) Poszczególne kraje naddunajskie mają obowiązek utrzymania swych odcinków rzeki w stanie spławności, gdyby zaś którykolwiek z krajów nie był w stanie wykonać niezbędnych prac, zadania te przejmie komisja dunajska.

3) Budżet komisji pokrywają państwa naddunajskie w równych składkach rocznych.

4) Okręty wojenne państw naddunajskich mogą przepływać granice danego kraju tylko po uprzednim porozumieniu się z zainteresowanym państwem, natomiast okrętom wojennym państw, nie leżących nad Dunajem, zabrania się żeglugi na tej rzece.

5) Statki handlowe państw obcych muszą przestrzegać przepisów o żegludze, wydanych przez zainteresowane w danym wypadku państwo naddunajskie.

6) Na poszczególnych odcinkach Dunaju będą utworzone zarządy rzeczne, w których skład wejdą przedstawiciele tych państw, przez których terytorium przepływa Dunaj na danym odcinku.

Delegat brytyjski przekręcił fakty

Wiceminister Wyszyński wygłosił 3 sierpnia przemówienie, w którym zareplikował na wystąpienie delegata brytyjskiego — Peaka.

Delegat brytyjski — powiedział Wyszyński—zapytał dlaczego Związek Radziecki nie podjął starań o przystąpienie do konwencji dunajskiej z roku 1921. W istocie jednak w roku 1934 rząd radziecki podjął starania w tym kierunku, zabiegając o zgodę Wielkiej Brytanii, Francji, Włoch i Rumunii, które miały zadecydować o przystąpieniu ZSRR do komisji dunajskiej. W. Brytania i Francja nie udzieliły jednak żadnej odpowiedzi, podczas gdy Rumunia zmierzała do likwidacji tej komisji. W tym okresie Niemcy podejmowały energiczne zabiegi dostania się do komisji, mając poparcie W. Brytanii i Francji i ostatecznie zostały przyjęte do komisji dunajskiej w roku 1939.

Tak więc — kontynuował Wyszyński — w komisji znalazło się miejsce dla hitlerowskich Niemiec, natomiast nie było go dla Związku Radzieckiego. Dzisiaj zaś delegat brytyjski tłumaczy nam, że ze strony Związku Radzieckiego nie podjęto starań o przystąpienie do komisji. Oświadczenie to jest nieprawdziwe. Delegat brytyjski przekręcił fakty, ażeby ukryć je przed opinią publiczną.

Rosja uzyskała prawa na Dunaju jeszcze w latach 1856 i 1878. Odmówiono jej tych praw w 1921 r., kiedy na miejsce carskiej Rosji wystąpił rząd robotniczo-włościański.

Państwa zachodnie nie będą rozkazywać na brzegach Dunaju

MOSKWA. Dziennik „Prawda" omawia we własnej korespondencji z Belgradu konferencję w sprawie żeglugi na Dunaju.

Dziennik stwierdza, że minęły już bezpowrotnie czasy, kiedy przedstawiciele państw zachodnich mogli wydawać rozkazy na brzegach Dunaju. Państwa naddunajskie zasiadają obecnie jako równi partnerzy krajów zachodnich. Z drugiej strony przedstawiciele radzieccy dowiedli, że Wielka Brytania i USA są w istocie mało zainteresowane gospodarczo w żegludze na Dunaju. Jeszcze przed wojną kierowały one zaledwie pół procent swego eksportu do krajów naddunajskich i to przeważnie drogą żelazną a nie wodną.

Pewne koła państw zachodnich żądały i nadal się domagają kontroli nad Dunajem głównie dla realizacji daleko idących celów politycznych.

Czechosłowacko-radzieckie rokowania gospodarcze

PRAGA (SAP). Czechosłowacki minister handlu zagranicznego, Gregor, uda się w przyszłym tygodniu do Moskwy celem omówienia zagadnienia radziecko - czechosłowackich obrotów handlowych na rok 1949.

Dr Gregor, przebywający obecnie w Warszawie na sesji Rady Współpracy Gospodarczej Polsko-Czechosłowackiej, oświadczył, że Czechosłowacja, która w przeszłości eksportowała do Związku Radzieckiego podstawowe produkty przemysłowe, obecnie — w wyniku wzrostu zamożności i podniesienia się stopy życiowej ludności Związku Radzieckiego, będzie eksportować w większej ilości towary o charakterze konsumcyjnym.

Symbol nowej epoki

Jednomyślą uchwałą parlamentu zaprzyjaźnionej z Polską Republiki Węgierskiej na stanowisko prezydenta Węgier powołany został Arpad Szakasits.

Wybór ten jest znamieniem historycznych przemian, jakie zachodzą na oczach naszego pokolenia. Głową wielkiego państwa, pierwszym obywatelem narodu o długiej historii zostaje syn ubogiego rzemieślnika, robotnik, działacz związku zawodowego, redaktor socjalistycznego pisma, nieustraszony bojownik walki o sprawiedliwość społeczną i wieloletni przywódca ruchu robotniczego.

Historia zna wypadki wyniesienia do najwyższych godności publicznych ludzi skromnego pochodzenia lecz wielkich zasług lub wielkich ambicji. W tym wypadku mamy jednak do czynienia nie z osobistą karierą węgierskiego robotnika, lecz z przeobrażeniem historycznym całego narodu. Długa jest droga, jaką musiał przejść naród węgierski od „korony świętego Stefana", od zgrzybiałego autokraty Franciszka Józefa, od panowania symbolicznego monarchy i symbolicznego admirała Horthy do zaofiarowania socjaliście fotelu prezydenta. Aby do tego dojść mogło, musiały skończyć się rządy Izby Panów", reprezentującej interesy magnaterii węgierskiej, trzeba było z chciwych a niedołężnych rąk burżuazji węgierskiej wyrwać władzę państwową, musiał przyjść do głosu lud węgierski, od wieków uciskany, wyzyskiwany i szczuty przeciwko ludom zamieszkującym inne kraje.

To wielkie przeobrażenie możliwe się stało tylko wtedy, gdy na czele ludu węgierskiego znalazła się zjednoczona węgierska klasa robotnicza, awangarda w walce o wolność, postęp i demokrację. Klasa, która jedyna potrafi połączyć wolność narodu z wyzwoleniem jednostki, klasa, która przodując nie panuje, klasa, która walcząc z przemocą i wyzyskiem nie szuka egoistycznych korzyści dla siebie, lecz troszczy się o interesy całego narodu. Klasa, która nade wszystko ceni wolność i pokój, a twórczą pracę uważa za cnotę obywatelską najwyższego rzędu.

Osoba prezydenta Szakasitsa nie jest obca polskiej klasie robotniczej. Był on kilkakrotnie gościem Polskiej Partii Socjalistycznej i gościem Rządu Demokratycznej Polski, miał sposobność zapoznać się z dorobkiem organizacyjnym polskiego ruchu robotniczego i osiągnięciami polskiej Demokracji Ludowej. Nic więc dziwnego, że więzy łączące naród polski z narodem węgierskim, polską klasę robotniczą z węgierską klasą robotniczą, dyktują nam najserdeczniejsze pozdrowienia dla narodu węgierskiego i jego nowoobranego Prezydenta w dniu tak doniosłym i radosnym dla węgierskiej klasy robotniczej i międzynarodowego ruchu robotniczego. **J. W.**

Reakcja włoska dąży do faszyzacji życia politycznego kraju

Przywódcy komunistyczni o aktualnej sytuacji we Włoszech

RZYM. — Dziennik „Unita" ogłasza rezolucję uchwaloną na ostatnim zebraniu przywódców włoskiej partii komunistycznej poświęconą omówieniu sytuacji, jaka wytworzyła się w kraju po zamachu na Togliatti'ego i proklamowaniu strajku generalnego.

Rezolucja stwierdza, że kapitaliści i rząd realizują program, którego celem jest zgnębienie mas robotniczych i ludowych oraz faszyzacja życia politycznego i społecznego we Włoszech.

RZYM (PAP) — Strajk generalny był — jak podkreśla rezolucja — spontaniczny i jednomyślny. Wykazał on, że włoskie siły demokratyczne są ściśle zjednoczone i żywione bojowym duchem, że są one niezłomnie zdecydowane przeciwstawić się wszelkim zamachom ze strony reakcji tak włoskiej jak i zagranicznej. Toteż strajk ten posiada znaczenie walnej bitwy stoczonej w obronie demokracji i pokoju.

Dalej rezolucja oskarża rząd de Gasperi'ego o zajęcie prowokacyjnego stanowiska wobec mas, które potępiły zamach na Togliatti'ego. Okazało się — oświadcza rezolucja — że przy takim rządzie masy ludowe nie mogą bronić swych najgłębszych interesów i dezyderatów dotyczących pokoju i pracy inną drogą niż przy pomocy zaciętej walki, jednoczącej zdrowe i postępowe siły kraju. Walka ta musi być prowadzona aż do złamania oporu reakcjonistów, aż do chwili, gdy ulegnie zmianie kierunek polityki państwa.

Rezolucja głosi dalej, że kapitaliści i rząd realizują plan, mający na celu pognębienie sił pracowniczych i ludowych oraz faszyzację życia politycznego i społecznego kraju. Plan ten przejawia się:

1) w rozbijaniu jedności ruchu zawodowego za pośrednictwem przywódców chrześcijańsko-demokratycznych, którzy w ten sposób ukoronowali swą akcję w charakterze łamistrajków.

2) w usiłowaniach przeprowadzenia obniżki zarobków robotników i przerzucenia na masy pracujące ciężarów, związanych z odbudową;

3) w bezkarnym zwalnianiu z pracy oraz w decyzji rządu nie podnoszenia płac mimo, iż wzrosły ceny chleba i innych artykułów pierwszej potrzeby.

Podkreślając konieczność zjednoczenia się wszystkich sił demokratycznych dla obrony przed atakami pracodawców i rządu, rezolucja oświadcza: „Fakty dowodzą, że konieczność tę widzą jasno nie tylko ci, którzy 18 stycznia głosowali za programem „Frontu Demokratyczno-Ludowego, lecz również szerokie rzesze obywateli oszukanych wówczas przez wrogą propagandę.

Demokraci świata solidaryzują się z ludem włoskim

Rezolucja podkreśla, że włoskie masy pracujące i wszystkie siły demokratyczne narodu włoskiego cieszą się aktywnym poparciem mas pracujących i sił demokratycznych całego świata, czego dowodem była imponująca i wzruszająca manifestacja solidarności z Togliattim, jaka miała miejsce we wszystkich krajach na wiadomość o zamachu i o proklamowaniu strajku generalnego we Włoszech.

Kierownictwo włoskiej partii komunistycznej dziękuje siłom demokratycznym całego świata i wszystkm bratnim partiom, które przyłączyły się do protestu ludu włoskiego wykazując, że istnieje silny zjednoczony front socjalistyczny demokracji i pokoju. Specjalne podziękowanie kierownictwo włoskiej partii komunistycznej wyraża komitetowi centralnemu Wszechzwiązkowej Partii Komunistycznej ZSRR i generalissimusowi Stalinowi. Na zakończenie rezolucja wzywa członków partii do jak największej ofiarności i podniesienia poziomu ideologicznego.

Uznanie dla wkładu Polski w prace UNICEF

Karl Borders, dyrektor UNICEF (Funduszu Pomocy Narodów Zjednoczonych dla Dzieci) przesłał na ręce ministra Spraw Zagranicznych, Modzelewskiego, podziękowanie, za powiększenie wkładu Polski do Funduszu.

W piśmie tym czytamy m. in.: „Szef UNICEF w Polsce, pan Earl h. Bell, otrzymał od Ministerstwa Przemysłu i Handlu zawiadomienie, iż Rząd Polski zwiększył swój dotychczasowy wkład do Funduszu w formie pokrywania kosztów tranzytu dostaw UNICEF, przeznaczonych dla Czechosłowacji i Austrii od 20 milionów zł. do 64 miln. zł.

Pragnę w imieniu Funduszu podziękować za tak wspaniały gest ze strony Pańskiego Rządu".

Artyści radzieccy odwiedzą Polskę

W drugiej połowie bm. przybywają do Polski na szereg gościnnych występów wybitn. artyści radzieccy: skrzypaczka Halina Barinowa oraz pianista Sieriebriakow.

W tym samym mniej więcej czasie przybędzie słynny zespół Tamary Charum, reprezentujący wschodni taniec i pieśń.

Wyjazd aktywu ZNP do Czechosłowacji

W dniu 8 sierpnia wyjeżdża do Czechosłowacji 26-osobowa grupa aktywistów Związku Nauczycielstwa Polskiego na dwutygodniowy pobyt w Karlovych Varach. Pobyt ma na celu nawiązanie ścisłych kontaktów ze Związkiem Nauczycielstwa Czechosłowackiego.

Dalsze protesty przeciwko zgubnej polityce kierownictwa KPJ

MOSKWA (PAP). W prasie radzieckiej opublikowano list studentów jugosłowiańskich, skierowany do KC Komunistycznej Partii Jugosławii. Studenci ci, odbywający obecnie studia w Leningradzie piszą: „W jak najbardziej energiczny sposób potępiamy antyludową politykę KC—KPJ na terenie wewnętrznym i zagranicznym. Wrogość KC Komunistycznej Partii Jugosławii do Związku Radzieckiego, WKP(b) i innych bratnich partii komunistycznych zagraża zniszczeniem tego wszystkiego, co naród nasz zdobył w walce wyzwoleńczej przeciwko faszyzmowi oraz oddala od drogi budowy socjalizmu.

Domagamy się potępienia takiej polityki KC-KPJ i powrotu naszej partii do rodziny bratnich partii komunistycznych, zaś naszego kraju do jednego obozu socjalistycznego z Wielkim Związkiem Radzieckim na czele i jego awangardą — WKP(b), prowadzoną przez generalissimusa Stalina".

Pod listem widnieją podpisy 29 studentów i docentów Jugosłowian.

Górnik rekordzista wyrabia 702 proc. normy

KATOWICE. W kopalni Makoszowy, należącej do Rybnickiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego, dwaj przodownicy, tow. Cyroń i Zieliński rywalizowali między sobą o osiągnięcie jak najlepszych wyników pracy.

Zieliński w czerwcu osiągnął 668 proc. normy, a Cyroniowi udało się pobić ten rekord przez uzyskanie w lipcu 702 proc. normy. Osiągnięcie tow. Cyronia jest najlepszą ilustracją możliwości istniejących w dziedzinie podnoszenia wydajności pracy, jakie stwarza ruch współzawodnictwa, zapoczątkowany wezwaniem zmarłego tow. Pstrowskiego. Tow. Cyroń wydobył wraz ze swym zespołem w ciągu miesiąca lipca 2347 ton węgla, przy średniej wydajności dziennej 98 ton. W lipcu zarobek tow. Cyronia wyniósł brutto 140 tysięcy zł, a jego ładowacz uzyskał kwotę 90 tysięcy.

Tow. Cyroń bierze udział we współzawodnictwie pracy od października 1947 roku. Początkowo wyrabiał on od 200 do 300 proc. normy, uzyskując coraz lepsze wyniki.

Udział Polski w Międzynarodowym Zjeździe Językoznawców w Paryżu

W Paryżu odbył się IV Międzynarodowy Zjazd Językoznawców, w którym Polskie Tow. Językoznawcze reprezentował profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, dr. Jan Safarewicz.

Zjazd omówił obecne prądy, istniejące w badaniach językowych. Podczas Zjazdu odbyła się wystawa nowych wydawnictw z dziedziny językoznawstwa. Polskie Towarzystwo Językoznawcze wystawiło VIII tom świeżo wydanego Biuletynu Polskiego Towarzystwa Językoznawczego.

Coraz więcej statków płynie Wisłą i Odrą

Statki pasażerskie „Żeglugi Polskiej" przebyły w czerwcu br. z górą 50.000 km drogi i przewiozły 64 tys. osób, czyli prawie dwa razy więcej, niż w tym samym okresie roku ubiegłego. W lipcu ruch pasażerski był jeszcze większy.

Największym powodzeniem cieszy się linia Warszawa — Gdańsk, na której przewieziono w czerwcu 28 tys osób. Poza tym dużą frekwencją notuje się na liniach turystycznych, zwłaszcza na odcinku Elbląg — Krynica Morska (6 tys. pasażerów w czerwcu).

Ostatnio uruchomiona została nowa linia żeglugowa dzienna na trasie Warszawa — Płock oraz nowa linia turystyczna na jeziorach mazurskich na trasie Ryn — Mikołajki — Pisz.

W porównaniu z rokiem ub. wzrósł bardzo pokaźnie również ruch towarowy, nie tylko drobnicowy W tej chwili w drodze do Gdyni i Gdańska znajduje się wiele transportów z towarami przeznaczonymi na eksport. I tak np. wkrótce przybędzie do Gdańska ładunek 500 ton sody, przeznaczonej na wywóz do Bombaju.

Odrą płyną barki, wiozące do Gdyni konstrukcje nowych dźwigów, produkowane w Gliwicach. Z Opola transportuje się do Gdyni cement, z Gdańska do Bydgoszczy przewozi się importowane garbniki. Ponadto statki towarowe Żeglugi Rzecznej stale wywożą z Warszawy gruz. Do chwili obecnej, dzięki sprzyjającym warunkom żeglugowym, zdołano już wywieźć 40 tys. metrów sześciennych gruzu, czyli połowę ilości przewidzianej na cały sezon.

Na stronie

Ich nacjonalizacja

Gdy państwa anglosaskie
z tak wielką ochotą
trzymają zrabowane
nam przez Niemców złoto,
jest to (nie weźmie chyba
nikt mi za oszczerstwo):
upaństwowione paserstwo.

BENEDYKT HERTZ

Czołgi, bagnety i gazy łzawiące przeciw robotnikom amerykańskim

CHICAGO (PAP). Gubernator stanu Ohio — Herbert, użył gwardii narodowej, wyposażonej w czołgi, bagnety gazy łzawiące dla złamania strajku kilkuset robotników zakładów Univis Lens w mieście Dayton. Strajk trwa już od 3 miesięcy.

Załoga fabryki, należąca do potężnego związku pracowników przemysłu elektrycznego CIO, odrzuciła uprzednio wezwanie sądu stanowego przerwania strajku, domagając się w dalszym ciągu podwyżki płac i poprawy warunków pracy.

W ostatnich dniach policja ochraniała łamistrajków, używając do walki z robotnikami, pikietującymi fabrykę, gazów łzawiących i pałek. Walki osiągnęły niesłychane natężenie kiedy sprowadzono na pomoc policji oddziały wojskowe.

Olimpijczycy składają wizytę królowi Jerzemu VI

(Dokończenie sprawozdania z Olimpiady)

i Anglią przy czym pierwsze dwie drużyny pobiły również w tym przedbiegu rekord olimpijski.

Spotkania półfinałowe w piłce wodnej ozegrane w środę przyniosły następujące wyniki: Węgry odniosły zwycięstwo nad Francją 5:4, Włochy zaś pokonały Egipt 5:1.

W finale floretu indywidualnego mężczyzn zwyciężył Buhan (Francja) przed Oriolem (Francja) i Mazleyem (Węgry).

W spotkaniach koszykówki: Włochy wygrały z Anglią 49:28, Brazylia pokonała Kanadę 57.35, Urugwaj wygrał z Węgrami 49:31, Belgia pokonała Chile 38:36, Persja wygrała z Eire 49:22, a Korea odniosła zwycięstwo nad Irakiem w stos. 120.20.

*

W dniu dzisiejszym w Instytucie Polskim w Londynie odbyło się przyjęcie na cześć polskiej drużyny olimpijskiej. Na przyjęciu obecni byli ambasador R. P. w Londynie Jerzy Michałowski, członkowie Ambasady, zawodnicy, kierownictwo drużyny olimpijskiej oraz liczni zaproszeni goście. Ambasador Michałowski, który jest wielkim entuzjastą sportu, żywo interesował się wynikami naszych zawodników.

W pałacu Buckingham król Jerzy VI przyjął 300 zawodników i kierowników drużyn państw uczestniczących w Igrzyskach. Drużynę polską reprezentowali: szef ekipy olimpijskiej gen. Zarzycki, kierownik drużyny kajakarzy — Jeliński oraz zawodnicy Wajsówna i Matloka

W czwartek rozpoczyna się dziesięciobój, w którym startować będzie trzech zawodników polskich — Adamczyk, Gierutto i Kuźmicki. Konkurencja ta jest bardzo silnie obsadzona. Startuje w niej 35 zawodników. Również w czwartek startują nasi szermierze w konkurencji drużynowej w szpadzie.

Bokserzy trenują obecnie stale z Brazylijczykami. Czują się wszyscy dobrze. Startują oni w sobotę. Kajakarze codziennie trenują na regatowym torze w Hemley. Przejeżdżają oni trasę dwa razy dziennie, w tym raz na pełnym gazie.

Junacy SP pomagają bratnim narodom

Junacy-przodownicy pracy z brygad „SP", po pobycie w obozie przygotowawczym we Wrocławiu, wyjechali do krajów słowiańskich, by wziąć udział w ich odbudowie.

W pismach, nadesłanych do Komendy Głównej „SP", podkreślają, że już w pierwszych dniach pracy wysunęli się na czoło wszystkich grup zagranicznych. W telegramach, nadesłanych na ręce Prezydenta Bieruta, przebywający za granicą junacy zapewniają, że zaszczytny obowiązek pracy dla naszych przyjaciół wypełnią z honorem.

ŻYCIE GOSPODARCZE

Kiedy mowa o gospodarstwie leśnym, zwykle pomija się mniejsze korzyści przynoszone przez las, a myśli się tylko o drzewie. Niewątpliwie jest ono głównym bogactwem lasu, niemniej inne użytki mają również duże znaczenie gospodarcze. Osiąga się je w przeciwieństwie do drzewa corocznie.

Zorganizowana dla eksploatacji użytków runa leśnego spółdzielnia „Las" już w roku ubiegłym eksportowała duże ilości grzybów i owoców leśnych, jak czarne jagody i maliny. Rozmiary tego eksportu w roku bieżącym poważnie wzrosły co dostarczy krajowi cennych dewiz. *(k. w.).*

„STALOWA WOLA" W SŁUŻBIE PRZEMYSŁU NAFTOWEGO

Jednym z najdonioślejszych osiągnięć huty „Stalowa Wola" jest całkowite opanowanie produkcji pomp głębinowych, znajdujących zastosowanie przy eksploatacji pokładów nafty. Współpracując w tym zakresie z przemysłem naftowym huta „Stalowa Wola" ulepszyła znany dotychczas typ pompy głębinowej, konstruując pompę nadającą się do przeprowadzenia wierceń na głębokości 500 — 1.000 m. o wydajności 15 l. na minutę. „Stalowa Wola" rozpoczęła również w rb. produkcję szeregu innych narzędzi wiertniczych, jak: nożyce pensylwańskie, obciążniki, łączniki itp.

PRZEŁADUNKI KOLEJOWE W PORCIE SZCZECIŃSKIM

W czerwcu przeładowano w Szczecinie i małych portach 17.225 wagonów kolejowych z ładunkiem 340.235 ton. Na import przypada z tej ilości 1.677 wagonów (30.935 t.), a na eksport 15.548 wagonów (309.298 t.).

Za pierwsze półrocze rb. przeładunek łączny wynosi 68.853 wagony, ogólnej wagi 1.367.471 ton.

BANK RYBAKÓW MORSKICH

Uruchomione w końcu r. ub. placówki Banku Rybaków Morskich na Helu i Władysławowie ułatwiają w wybitnym stopniu miejscowym rybakom załatwienie wszelkich spraw związanych z dokonywaniem rozliczeń z tytułu dostarczonych ryb.

Placówki te upoważnione są do załatwiania wszelkich czynności, wchodzących w zakres bankowości oraz zakupu i wymiany obcych walut.

POCZTA W TRANZYCIE DLA CZECHOSŁOWACJI

Równocześnie z towarami, przechodzącymi przez nasze porty tranzytem dla Czechosłowacji idzie także wymiana pocztowa, która dotąd kierowana była przez Niemcy.

Poza tym wszystkie dotychczasowe przesyłki i paczki, wysyłane przez Austrię i Szwajcarię kierowane będą także przez porty Gdynia — Gdańsk.

BEZROBOCIE W BERLINIE

Magistrat miasta Berlina przewiduje wzrost bezrobocia w zachodnich sektorach Berlina do 120 tys. osób. 12 okręgowych urzędów pracy w sektorach amerykańskich, brytyjskim i francuskim otrzymały polecenie zatrudnienia przy odgruzowaniu miasta, po 10 tys. bezrobotnych każdy.

PRODUKCJA CUKRU W ZSRR

Planowana produkcja cukru w Związku Radzieckim wyniesie w roku 1950 — 24 mln. kwintali. Na podkreślenie zasługuje fakt trzykrotnego zwiększenia zbiorów buraka cukrowego w roku 1947 w porównaniu ze zbiorami z roku 1946.

Awans robotnicy zakładów wapiennych

WROCŁAW. — Dyrekcja Zjednoczenia Przemysłu Wapiennego na Dolnym Śląsku i Rada Zakładowa Zespołu Zakładów Wapiennych w Wojcieszowie mianowały robotnicę zakładów — ob. Anielę Ryfa podmajstrzym ruchu.

Ob. Aniela Ryfa, która w zakładach wojcieszowskich pracuje od listopada 1936 r. awans ten zawdzięcza przede wszystkim swej pracowitości i sumienności oraz energii i zdolnościom organizacyjnym.

80 nowych mieszkań dla robotników Stoczni

GDYNIA. W kolonii robotniczej Mały Kack pod Gdynią Zjednoczenie Stoczni Polskich odbudowało w trzech blokach mieszkalnych 80 mieszkań robotniczych. Mieszkania otrzymali pracownicy, odznaczający się szczególną pilnością w pracy.

Na uroczystość wręczenia kluczy do mieszkań przybyli przedstawiciele ZSP, GDO i Zw. Zaw. Pracowników Stoczniowych.

W najbliższym czasie zostaną odbudowane następne bloki, w których zamieszkają dalsze 32 rodziny.

Polsko-Czechosłowacka Rada Współpracy Gospodarczej

Na podstawie czechosłowacko - polskiej konwencji, podpisanej w Pradze d. 4-go lipca 1947 r., powstała Polsko-Czechosłowacka Rada Współpracy Gospodarczej. Pierwsze jej posiedzenie odbyło się w początkach marca 1948 r., drugie, rozpoczęte inauguracyjnym przemówieniem ministra Minca w dniu 4 b. m. trwać będzie do 7-go sierpnia.

Udział czołowych kierowników życia gospodarczego obu krajów — z Czechosłowacji przybył minister handlu zagranicznego Gregor — w posiedzeniach Rady dowodzi, jak wielką wagę przywiązują czynniki dyspozycyjne obu rządów do wzajemnej wymiany myśli w zakresie gospodarczym. Rada jest bowiem ciałem zbiorowym, typowo międzynarodowym, na którym w szeregu komisyjnych referatów i koreferatów porusza się najistotniejsze zagadnienia obu sąsiadujących ze sobą krajów.

W dziedzinie prawa międzynarodowego Polsko - Czechosłowacka Rada Współpracy Gospodarczej stanowi nowość. Tego rodzaju instytucji międzypaństwowych istnieje niewiele. Zadaniem jej jest koordynowanie wszelkich poczynań, zmierzających do sprawnego i pozytywnego wykonania konwencji o współpracy gospodarczej między Polską a Czechosłowacją. Rada jest organem uzgadniającym prace wszystkich komisji polsko - czechosłowackich, czuwa nad ich działalnością, ułatwia współpracę, oraz rozpoznaje kwestie sporne, przedłożone przez poszczególne komisje.

Prace Rady obejmują szeroki zakres; wchodzi tu w grę wielka ilość układów, protokółów i porozumień, obejmujących najróżnorodniejsze dziedziny życia gospodarczego, od przemysłu począwszy, przez komunikację, rolnictwo, finanse aż do planowania włącznie. Praca Rady idzie w kierunku uzyskania maksymalnego rozwoju wzajemnej wymiany dóbr i świadczeń.

Podstawę prac Rady stanowi traktat handlowy z r. 1947, układ o wymianie towarów, układ o czechosłowackich dostawach inwestycyjnych do Polski oraz układ płatniczy.

Obrót towarowy między Polską a Czechosłowacją był do r. 1947 minimalny, nie współmiernie mały w stosunku do możliwości gospodarczych obu krajów. Polska znajdowała się na 19 miejscu w wykazie państw, utrzymujących z Czechosłowacją normalne stosunki handlowe. W r. 1946 obrót ten wyniósł zaledwie 6 i pół miliona dolarów, a więc zaledwie 3,2 proc. ogółu obrotów.

Podpisanie w dniu 2.5.1947 r. tzw. małej umowy, a w dniu 4.7.1947 r. normalnej jednorocznej umowy o wymianie towarów jako ramy do całego kompletu umów gospodarczych dokonało zasadniczego przewrotu. Na podstawie dotychczasowych wyników można przypuszczać, że w roku bieżącym udział Czechosłowacji w handlu zagranicznym Polski wzrośnie do 10 proc., tj. do ca 35.000.000 dol.; w handlu zagranicznym Czechosłowacji Polska przesunie się przypuszczalnie z 19-go na dziewiąte lub dziesiąte miejsce.

Stosunki handlowe polsko-czechosłowackie wychodzą daleko poza normalne międzypaństwowe transakcje. Zasadniczą koncepcją obrotów polsko - czechosłowackich jest dążność do wzajemnego uzupełniania systemów obu państw artykułami deficytowymi, względnie brakującymi do zrealizowania uchwalonych planów gospodarczych.

Oprócz zagadnień czysto handlowych Rada zajmuje się m. in. sprawami taryfowymi, a mianowicie zasadniczą sprawą ustanowienia związkowej taryfy przewozowej na trasie od granicy polsko - czechosłowackiej do portów polskich na Bałtyku. Przedmiot obrad stanowi również teren wolnego portu w Szczecinie, wydzierżawiony częściowo przedsiębiorstwom czechosłowackim oraz utworzenie mieszanego polsko - czechosłowackiego przedsiębiorstwa żeglugowego na Odrze, nadto udostępnienie licencji czeskich dla przemysłu polskiego i projekty dotyczące budowy i odbudowy wspólnych zakładów produkcyjnych.

Czterodniowe obrady Rady, w której biorą udział przedstawiciele życia gospodarczego obu krajów, przyczynią się niewątpliwie do dalszego uzgodnienia posunięć gospodarczych w obu krajach ze wzajemnym dla nich pożytkiem.

AZ

SP niesie pomoc wsi



Junacy SP pomagają na terenie całego kraju w pracach żniwnych. Jak widać, czynią to z ochotą i uśmiechem.

W ciągu 3 dni zbudowali most junacy SP w Łowkowicach

KATOWICE. Na terenie województwa śląsko - dąbrowskiego w lipcu br. w akcji „Trzydniówek" brało udział 15 tysięcy junaków, zorganizowanych w 28 komendach powiatowych i miejskich SP. Nadchodzące z poszczególnych powiatów meldunki o dotychczasowych osiągnięciach akcji „Trzydniówek" ilustrują konkretne rezultaty pracy młodzieży.

M. in. w gminie Łowkowice, pow. Kluczborek, grupa 20 junaków SP zbudowała w ciągu 3 dni most, który umożliwił rolnikom sprawniejszy sprzęt zboża. W dowód wdzięczności mieszkańcy gromady Łowkowice ofiarowali dzielnym junakom całkowity sprzęt do siatkówki. W równie rekordowym tempie 3 dni 40 junaków ukończyło pielenie buraków na obszarze 15 ha w majątku państwowym „Chudoba".

W gminie Wierzbica Górna 20 junaków w niespełna 3 dni oczyściło i naprawiło ponad 300 m rowu odwadniającego.

W Sosnowcu kontynuowano prace w trzech punktach miasta przy niwelowaniu i ogradzaniu stadionu WF, przy rozbiórce schronu oraz przy niwelacji dziedzińców obok nowobudującej się szkoły. Przepracowano tam ogółem 5.735 roboczogodzin.

Aktyw rolny w Katowicach omawia zagadnienia wsi polskiej

KATOWICE. — W Katowicach odbyła się wspólna narada aktywu rolnego PPR, PPS, Stronnictwa Ludowego i Związku Samopomocy Chłopskiej z terenu województwa dąbrowskiego.

W obradach wziął udział wiceminister rolnictwa i reform rolnych Tkaczow, który wygłosił podstawowy referat o najważniejszych zagadnieniach wsi i zadaniach aktywu rolnego. Jak podkreślił tow. Tkaczow fakt, że Polska z kraju rolniczo - przemysłowego przeobraża się w kraj przemysłowo rolny, wymaga wzmożenia produkcji rolnej i równomiernego wraz z miastami podniesienia poziomu życiowego wsi. Umożliwione to zostanie między innymi przez większą niż dotychczas akcję spółdzielczą na wsi.

Zebrani delegaci wyrazili jednogłośnie całkowitą solidarność i pełne poparcie dla ostatnich uchwał partii robotniczych i Stronnictwa Ludowego oraz plenum Zarządu Głównego Związku Samopomocy Chłopskiej, dotyczących rozwoju spółdzielczości na wsi polskiej. W obszernej dyskusji aktywiści podkreślali swe pozytywne stanowisko wobec zadań spółdzielczości, postanawiając przeprowadzić szeroką akcję uświadamiającą wśród mało i średniorolnych chłopów — co do korzyści wynikających ze spółdzielczego sposobu gospodarki produkcyjnej.

Krajowy zjazd aktywistów Związku Zawodowego Metalowców

KATOWICE. — W dniu 4 sierpnia br. odbył się w Katowicach Ogólnokrajowy Zjazd aktywistów CZZM i przodowników pracy. Tematem obrad było omówienie uchwał plenum KCZZ i sposobów zrealizowania ich wśród członków Związku. Na Zjazd przybyli przedstawiciele partii robotniczych: tow. Jagiełło z CKW PPS oraz tow. Krajewski z ramienia WK PPR w Katowicach.

Obecny na obradach sekretarz KCZZ tow. Matuszewski wygłosił obszerny referat na temat aktualnej sytuacji politycznej w Polsce i na świecie, oraz nakreślił stosunek związków zawodowych do tych zagadnień.

Następnie zabrał głos przewodniczący Zarządu Głównego CZZM tow. Kieszczyński, który omówił wyniki obrad wydziału wykonawczego Światowej Federacji Związków Zawodowych. Sekretarz Generalny Związku Metalowców tow. Piłat poruszył zagadnienia organizacyjne.

W związku z przejmowaniem przez związki kierownictwa akcji współzawodnictwa pracy utworzony został z inicjatywy Zarządu Głównego, główny komitet współzawodnictwa pracy w hutnictwie. W najbliższym czasie zorganizowane zostaną pozostałe komitety branżowe.

Zjazd uchwalił szereg rezolucji, w których podkreślano solidarność członków związku z uchwałami plenum KCZZ. Polecono Zarządowi Głównemu jak najszybsze zrealizowanie uchwał KCZZ.

W obradach aktywistów CZZM i przodowników pracy uczestniczyło ponad 200 delegatów, reprezentujących blisko 330 tysięczną masą członków CZZM.

Redaktor organu czeskich Zw. Zaw. przybył do Warszawy

W środę 4 bm. przybył do Warszawy na zaproszenie KCZZ redaktor naczelny Centralnego Organu Czechosłowackich Związków Zawodowych „Praca" red. Irry Siła.

W czasie swego pobytu w Polsce red. Siła zwiedzi domy wypoczynkowe KCZZ na Wybrzeżu i na Dolnym Śląsku oraz zapozna się z organizacją wczasów pracowniczych w Polsce.

Redaktor Siła przyjęty został przez sekretarza generalnego KCZZ tow. min. Kuryłowicza, z którym odbył dłuższą konferencję na temat organizacji wczasów.

WZO Wrocław — Z WYSTAWY ZIEM ODZYSKANYCH

ZNAK RODŁA NA PAWILONIE POLSKIEGO ZW. ZACHODNIEGO

Polski Związek Zachodni łącznie z Instytutem Zachodnim i Wydawnictwem Zachodnim otrzymał oddzielny pawilon na Wystawie Z. O. we Wrocławiu. Położony za Halą Ludową na lewo, przy końcu cienistej pergoli już z daleka zaciekawia widza dzięki dwom płaskorzeźbom po obu stronach wejścia. Na jednej z nich widnieje znak Rodła i wyjątki z prawd b. Związku Polaków w Niemczech, na drugiej pod znakiem P. Z. Z. — hasło: „Ziemie Zachodnie — bezpieczeństwo i dobrobyt Polski — pokój świata".

Wewnątrz przedstawiony jest trzyletni dorobek trzech wymienionych instytucji. Estetyczne wykresy i napisy, rozmieszczone na ścianach, informują o rozwoju organizacyjnym P. Z. Z., o ilości osiedlonych za jego pośrednictwem na Ziemiach Zachodnich, o Domach Społecznych, kursach repolonizacyjnych, bibliotekach, o osiągnięciach wydawniczych, prasie i czasopismach. Osobne miejsce zajmuje praca dla Polonii Zagranicznej i reemigracji.

Pawilon urządzony estetycznie i ze smakiem zasługuje na uwagę zwiedzających Wystawę Z. O. we Wrocławiu.

MATERIAŁY WEŁNIANE PO CENIE KOSZTÓW WŁASNYCH

W pawilonie Dyrekcji Przemysłu Miejscowego na terenie „B" Wystawy można nabyć po bardzo niskich cenach wełniane materiały męskie i damskie. D. P. M. zorganizowała specjalnie tę sprzedaż po cenie kosztów własnych, w celu zaopatrzenia świata pracy. Można tam również nabyć potrzebne dodatki krawieckie. Materiały są w bardzo wielkim wyborze.

ŚLĄSKIE WESELE LUDOWE

We Wrocławiu bawi 50-osobowa wycieczka uczennic i uczniów Szkoły Rolniczej w Wieszowie, pow. Bytom. Oryginalne śląskie stroje młodzieży zwracają powszechną uwagę. Zespół amatorski, wchodzący w skład wycieczki — wystawia codziennie w Pawilonie Wsi Polski Ludowej widowisko „Śląskie wesele ludowe". Ciekawa inscenizacja i dobry poziom przedstawienia zyskują wykonawcom zasłużone brawa.

WIEŚCI Z KRAJU

SOPOT KU CZCI MARYNARZY — BOHATERÓW

SOPOT. — W ramach tygodnia partyzanta odbyło się w Sopocie odsłonięcie pomnika ku czci marynarzy bohaterów, który wybudowany został nad brzegiem morza w pięknym parku za Grand Hotelem. Pomnik przedstawia żelazną kotwicę na granitowym głazie, na którym widnieje napis: „Marynarzom Polskim, którzy nie szczędzili krwi ani życia za Polskę Ludową, silną na morzu 1939—1945". Uroczystość odbyła się przy udziale kompanii honorowej i orkiestry reprezentacyjnej Marynarki wojennej.

WYŚCIG PRACY JUNAKÓW W KALISZU

KALISZ. — Do usunięcia 300 mtr^3 gruzu z terenu Państw. Zakł. Dziewiarskich nr. 7 w Kaliszu stanęły trzy grupy junaków, zmobilizowanych w ramach 3-dniówek. Kierownictwo techniczne przeznaczyło na wykonanie powyższego zadania 800 praco-godzin. Młodzież samorzutnie przystąpiła do zespołowego współzawodnictwa pracy i dzięki temu zadanie wykonała w przeciągu 720 godzin. Przodownikami zostali: R. Kopczyński, R. Wesołek i St. Bocheński.

KUCYKI ISLANDZKIE DLA EŁKU

EŁK. — W najbliższym czasie przybędą dla Polski kucyki z Islandii, z których 50 przeznaczonych jest dla powiatu ełckiego. Cena kucyka wynosi 60 tysięcy zł. Rolnicy wpłacać będą za kucyki 14 tys. zł. gotówką, reszta zaś zostanie rozłożona na 3-letnie raty.

Kucyki islandzkie są niezwykle wytrzymałe na chłód, zaś siła pociągowa dwu kucyków równa się sile jednego konia, będą więc chodziły w zaprzęgu po parze.

NA WYSOKOŚCI 3000 m. DZIECKO STRACIŁO KOKLUSZ

BYDGOSZCZ. — Liga Lotnicza w Bydgoszczy przeprowadziła eksperyment z rocznym dzieckiem, chorym na koklusz, z którym wzniesiono się na 3 tys. metrów. Dziecko zasnęło już na wysokości 1 tys. m., na wyższym pułapie ciśnienie atmosferyczne spowodowało rozszerzenie płuc, na skutek którego płuca były zmuszone do intensywnego oddychania.

W trzy dni po odbytym locie eksperymentalnym, rodzice chorego dziecka złożyli podziękowanie Dyrekcji Ligi w Bydgoszczy, gdyż w chorobie dziecka nastąpił przełom, ustąpiły gwałtowne ataki, pozostawiając lekki kaszel, który w szybkim tempie zmniejszał się.

KURS SPADOCHRONOWY W LUBLINIE

LUBLIN. — W dniu 6 bm. rozpoczyna się w Lublinie kurs spadochronowy II stopnia dla członków Ligi Lotniczej. 20 kandydatów na kurs ma za sobą przeszkolenie teoretyczne i ćwiczenia w skokach z wieży. W czasie obecnego kursu, uczestnicy odbędą skoki z samolotu na lotnisku w Świdniku pod Lublinem.

Przygotowania do połączenia RTPD i ChTPD

W związku z postanowieniem stworzenia jednolitej organizacji społecznej, która by objęła opiekę nad wychowaniem dziecka zarówno robotniczego, jak i chłopskiego — RTPD i ChTPD wyłoniły wspólny komitet organizacyjny, na czele którego stanął poseł Kuroczko. Zadaniem komitetu jest przygotowanie programu i deklaracji ideowo-wychowawczej zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, opracowanie projektu zasad organizacyjnych, ustalenie podstaw gospodarczo-finansowych oraz przygotowanie i przeprowadzenie wspólnego zjazdu, na którym nastąpi ostateczne połączenie obu organizacji.

ŻYCIE PARTII

Narada redaktorów naczelnych prasy socjalistycznej

W dniu 17 bm. o godz. 10 rano odbędzie się w lokalu CKW PPS narada naczelnych redaktorów prasy socjalistycznej i ich zastępców z udziałem kierowników Wydziałów Polityczno-Propagandowych wszystkich Wojewódzkich Komitetów PPS.

Porządek dzienny obrad przewiduje następujące punkty:

1) Ocena sytuacji politycznej i zadań prasy PPS na najbliższy okres. Referat wygłosi sekretarz CKW PPS tow. Arski, który przewodniczyć będzie naradzie.

2) Ocena pism partyjnych.

3) Sprawa usprawnienia kolportażu.

Ttow. Kierownicy Wydziałów Polityczno-Propagandowych winni przybyć na odprawę z dokładnymi informacjami o stanie czytelnictwa prasy partyjnej.

Zwracamy uwagę na przesunięcie terminu narady z dnia 10 na 17 bm.

Komunikat WK PPS Warszawa

W dniu 5 bm. o godz. 10 w sali Wojewódzkiej Szkoły Partyjnej przy ul. Śnieżnej 4 odbędzie się odprawa sekretarzy powiatowych, miejskich i fabrycznych Komitetów PPS.

Na odprawę, między innymi, sekretarze obowiązani są dostarczyć sprawozdania według najnowszych wzorów.

ZEBRANIA

■ KOMUNIKAT PK PPS WARSZAWA PRAWOBRZEŻNA

Powiatowy Komitet PPS Warszawa Prawobrzeżna zawiadamia, że w dniu 7 bm. (sobota) o g. 10 przy ul. Śnieżnej nr 4 odbędzie się odprawa przewodniczących, sekretarzy Miejskich i Gminnych Komitetów oraz Kół Fabrycznych i Terenowych powiatu Warszawa Prawobrzeżna. Stawiennictwo pod rygorem partyjnym obowiązkowe.

■ KOMITET KOLEJOWY WARSZAWA - ZACHÓD

W dniu 5 bm. o godz. 15,30 w lokalu Komitetu Kolejowego PPS Warszawa-Zachód przy ul. Towarowej 1, odbędzie się zebranie Koła PPS Warszawa-Główna Osobowa.

■ DZIELNICA OCHOTA

W czwartek dnia 5 sierpnia o godzinie 16.30 w lokalu Dzielnicy, odbędzie się odprawa przewodniczących, sekretarzy i skarbników Kół należących do Dzielnicy.

INFORMACJE

■ UWAGA CZŁONKOWIE PPS I PPR I AKTYWIŚCI MŁODZIEŻOWI — KANDYDACI NA WYŻSZE UCZELNIE

Stoł. Kom. Rekrutacyjna zawiadamia kandydatów na wyższe uczelnie, że należy się zgłaszać do dzielnicowych komisji rekrutacyjnych powołanych przy komitetach dzielnicowych PPS i PPR.

Komisje te udzielą zgłaszającym się żądanych wyjaśnień i informacji.

■ DZIELNICA PRAGA CENTRALNA

Komisja Rekrutacyjna Młodzieży na Wyższe Uczelnie przy KD PPR i KD PPS urzęduje w poniedziałki, czwartki i piątki w godzinach 18 — 19 w lokalu KD PPR Praga Centralna ul. Stalowa 71. Bliższe informacje — Stalowa 71 (PPR) codziennie od godz. 8 do 17 w Wydziale Personalnym.

■ DZIELNICA ŚRÓDMIEŚCIE

Komitet Dzielnicy Śródmieście zawiadamia, iż sekretariat Dzielnicy wydaje nowe legitymacje w godz. między 15—17.

Naszym zdaniem

Dodatkowy pociąg

W artykule pt. „Tłok i rozkład jazdy" w Nr 199 „Robotnika" domagaliśmy się poczynienia pewnych zmian w rozkładzie jazdy pociągów podmiejskich. W szczególności chodziło nam o osławiony pociąg do Białegostoku, odchodzący o godz. 17,30 z Dworca Wileńskiego. Pociąg ten przeładowany był do ostatecznych granic, z tego względu, że, siłą rzeczy, zmuszeni byli do korzystania z niego pasażerowie mieszkający w okolicach podmiejskich, którzy po pracy wracali z Warszawy do domu.

W sukurs przyszli nam nasi czytelnicy, którzy poparli nasze stanowisko, donosząc jednocześnie o zajściach między Służbą Ochrony Kolei a pasażerami pociągu. („Robotnik" z dn. 24.7 — „Słuszny żal do PKP" i „Warszawa — Wołomin").

Reakcja PKP była szybka i celowa. Wczoraj otrzymaliśmy oficjalne pismo z zawiadomieniem, że od dnia 26.7 uruchomiony został dodatkowy pociąg Nr 1729-A — 1730-A na linii Warszawa Wileńska — Wołomin, odchodzący z Warszawy o godz. 17.10.

Jak stwierdziliśmy, przez uruchomienie tego pociągu zostało zupełnie rozwiązane zagadnienie przeładowania pociągów odchodzących w godzinach popołudniowych z Dworca Wileńskiego. Zarówno w pociągu do Wołomina, jak również do Białegostoku, miejsc jest dosyć i nikt już nie wisi na stopniach.

Listami naszych czytelników poczuł się dotknięty SOK, który nadesłał nam notatkę z wyjaśnieniem. Rzeczywiście listy czytelników były dość ostre w tonie i do pewnego stopnia krzywdzące SOK-istów, na których ciąży duża odpowiedzialność i którzy muszą niejednokrotnie stosować ostre środki, aby ratować od nieszczęśliwych kończących się śmiercią wypadków niesfornych lub nie zdających sobie sprawy z niebezpieczeństwa podróżnych. Z drugiej strony musimy podkreślić, że rozgoryczenie naszych czytelników miało również podstawy.

W naszym artykule proponowaliśmy tylko, aby poczynić pewne zmiany w rozkładzie jazdy i powiększyć skład pociągów podmiejskich przez doczepienie wagonów towarowych.

Notujemy z przyjemnością, że dzięki wysuniętym przez nas postulatom PKP postarało się, pomimo niewystarczającej wciąż ilości taboru, o uruchomienie dodatkowego pociągu, a SOK wyjaśnił całkowicie poruszone przez nas sprawy. Z jednej strony dowodzi to, że żądania nasze były słuszne, — z drugiej zaś świadczy o tym, że PKP w uzasadnionych okolicznościach idą zawsze na rękę podróżnym.

Powinni oni umieć to ocenić i wykazać więcej niż dotychczas dyscypliny i zrozumienia dla ciężko pracującego kolejarza. Dodatkowy pociąg nie wystarczy — pasażer musi się też poprawić.

Nowe władze Stołecznego Komitetu ZMP

W wyniku połączenia 4 dotychczas działających Organizacji Młodzieży w Związek Młodzieży Polskiej, w dniu 23.VII.1948 r. ukonstytuowało się Prezydium Zarządu Stołecznego Związku Młodzieży Polskiej, w składzie: Halina Krysanka — przewodnicząca, Henryk Flug — wiceprzewodniczący, Świda Andrzej, Ostałowski Jerzy, Skorski Jerzy, Sikorski Józef, Sokorska Halina, Kobrzyński Stefan, Lewandowski Stefan — członkowie.

Lokal Zarządu Stołecznego mieści się przy ul. Mokotowskiej 24, IV — V piętro. Telefony Nr 86-652 i 88-679.

Zarząd Stołeczny Związku Młodzieży Polskiej przejął i kontynuuje działalność organizacyjną wszystkich oragnizacji młodzieżowych z terenu m. st. Warszawy.

Program gościnnych występów Opery Poznańskiej w Warszawie

We wtorek Opera Poznańska rozpoczęła gościnne występy w gmachu Teatru Polskiego uroczystym przedstawieniem „Strasznego Dworu" Moniuszki w wykonaniu czołowych artystów zespołu pod batutą dyrektora Latoszewskiego. W ciągu bieżącego tygodnia odbędą się kolejno następujące przedstawienia:

Dziś w czwartek 5 sierpnia i piątek 6 sierpnia „Eugeniusz Oniegin" — Czajkowskiego; w sobotę 7 sierpnia „Tosca" — Pucciniego oraz w niedzielę 8 sierpnia po południu o godz. 14.30 „Eugeniusz Oniegin", a wieczorem o godz. 19 — „Straszny Dwór".

W następnych tygodniach wejdą na afisz: „Carmen", „Aida", „Sprzedana Narzeczona" oraz „Hrabina" — Moniuszki; także balety: Swantewid — Perkowskiego i Scheheresada — Rimski Korsakowa.

Opracowano plany narożnika Al. Gen. Sikorskiego i Nowego Światu

Zatwierdzony został wreszcie plan gmachu, jaki stanie u zbiegu Al. Gen. Sikorskiego i Nowego Światu. Będzie to Miejski Ośrodek Kultury. Materiały budowlane zwieziono już na miejsce. Budowa gmachu, na który fundusze ofiarowali Szwedzi, rozpocznie się w najbliższych dniach.

Projekt architektoniczny narożnika był o tyle trudny, że zbiegają się w tym miejscu dwa style: Nowy Świat, którego kamienice budowane są w stylu XVIII — XIX wieku i Al. Gen. Sikorskiego o wysokiej zabudowie nowoczesnej.

Plany narożnika opracowali inżynierowie-architekci: Z. Stępiński i M. Kuźma.

Kilka praktycznych wskazówek dla wyjeżdżających na urlop

Jak do opuszczonych mieszkań dostaje się złodziej — „klawisznik"

W związku z wyjazdami na letniska zanotowano dużą ilość włamań do opuszczonych mieszkań. Dzięki szybkiej i energicznej akcji Milicji Obywatelskiej zdołano schwytać wielu sprawców kradzieży.

Wychodząc z założenia, że zasadniczym systemem samoobrony przed włamywaczami jest znajomość „metod" ich postępowania przytaczamy poniżej garść informacji o sposobach stosowanych przez złodziei mieszkaniowych.

Ludzie uczciwi żywią zwykle bezgraniczne zaufanie do wszelkiego rodzaju zamków, kłódek, zasuw itp. Uważają je za przeszkody nie do pokonania dla włamywacza. Tym przykrzejsze bywa potem rozczarowanie, jeśli mieszkanie zostało okradzione mimo zamknięcia go „na siedem spustów".

Kłódka nie zabezpiecza

Zwykła kłódka zawieszona przy drzwiach jest pewnego rodzaju zawiadomieniem, że „państwa nie ma w domu". Dla rutynowanego przestępcy nie stanowi żadnej właściwie przeszkody. Złodziej z łatwością wyrywa skobel łomem albo, o ile kłódka jest słaba, po prostu ją ukręca. Zwykły zamek nie jest także żadnym zabezpieczeniem i można go otworzyć wytrychem lub po prostu prowizorycznym hakiem z drutu.

Znacznie większą gwarancję bezpieczeństwa daje tzw. zamek zapadkowy albo zuhaltowy. W zamku tego rodzaju umieszczone są specjalne płytki różnego kształtu, oparte na sprężynach różnej długości i wymiaru. Nacięcia płytek czyli zapadek dostosowane są ściśle do zębów klucza. Takiego zamku zapadkowego nie można otworzyć wytrychem, niemniej jednak złoczyńcy dają sobie radę w ten sposób, że sporządzają dokładną kopię klucza, z miękkiego metalu, najczęściej z cyny. W języku przestępców, taki fałszywy klucz nazywa się „pasówką".

Zamek systemu „Yale" jest bardziej skomplikowany i posiada bębenek kluczowy o specjalnej konstrukcji. Ani wytrych ani pasówka nie otwiera takiego zamku i włamywacz atakuje wtedy bezpośrednio drzwi.

„Pięta Achillesowa" drzwi

Rozpowszechnione obecnie drzwi dwuskrzydłowe są bardzo słabe. Na styku dwóch skrzydeł powstaje zawsze szczelina, zwłaszcza w górnej i dolnej części drzwi.

Złodziej wkłada w szczelinę ostrze siekiery albo długi łom żelazny i następnie przesuwa go w kierunku zamku, aż do chwili, gdy zamek zostanie wyrwany. W podobny sposób można drzwi wyważyć albo wyrwać z zawiasów. „Piętą Achillesową" drzwi są również tzw. filungi, czyli tafle z cienkich desek lub dykty, osadzone w głównej ramie. Włamywacze z łatwością wycinają filungi i dostają się do wnętrza.

Zabezpieczenia okien wszelkiego rodzaju jak np. okiennice, kraty, żaluzje itp. spełniają dość dobrze swoje zadania, o ile umieszczone są od wewnątrz, a nie z zewnętrznej części okna, gdzie łatwo je przeciąc lub wyrwać.

Z powyższego, pobieżnego przeglądu wynikałoby, że nie ma właściwie zamknięć dających 100 procentową gwarancję bezpieczeństwa. Należy jednak stwierdzić, że mieszkanie słabo zabezpieczone, o tandetnych drzwiach i oknach, zamknięte na prymitywny zamek stanowi zawsze dużą pokusę dla złodzieja, natomiast rzadko ryzykuje on włamanie, które połączone jest z dużymi trudnościami i niebezpieczeństwem. Lokal stojący pustkami, nawet gdy zaopatrzony jest w solidne zamknięcie, staje się łatwym łupem „klawiszników" (złodziei mieszkaniowych)). Ze wszystkich bowiem przeszkód, najgroźniejszą dla przestępców jest człowiek, czujny, odważny i znający metody ich „roboty".

Wywiad przestępców

Należy przy tym przyjąć jedną zasadę: nie wpuszczać do mieszkania nieznannych osób. Każda akcja włamywaczy poprzedzona jest wywiadem. Złodziej nigdy nie idzie na „nie pewne", lecz posiada dokładne informacje o rozkładzie mieszkania, systemie zamków itp. Pod postacią, żebraków, domokrążców, handrlarzy kryją się często wywiadowcy złodziei, którzy przeglądając lokal, robią na mydle odciski kluczy itd. Świadomym lub nieświadomym pomocnikiem przestępców jest często służba domowa

Wyjeżdżając na urlop należy mieszkanie zostawić pod opieką pewnej solidnej i inteligentnej osoby. Inaczej istnieje zawsze prawdopodobieństwo, że wrócimy do pustych ścian.

*

W wypadku włamania należy bezwłocznie zawiadomić MO, i przed przybyciem milicjanta nie wolno nikogo wpuszczać do mieszkania. Nie można także porządkować pokoju, przesuwać przedmiotów, naprawiać uszkodzeń itp. gdyż w ten sposób zaciera się ślady pozostawione przez przestępców, co utrudnia pracę milicji. (Ks))

Dobrze zapowiadają się zbiory w ogrodach działkowych

Kartofle, kapusta i pomidory udały się najlepiej

Zbiory w warszawskich ogródkach działkowych zapowiadają się w br. dość dobrze. Dokładne ich wyniki można będzie ustalić dopiero pod koniec lata. Jak z dotychczasowych obserwacji wynika, urodzaj wypadł najlepiej na kartofle i kapustę, jakkolwiek w niektórych miejscach prym mają pomidory. Znaczne szkody wyrządziły czerwcowe deszcze, na skutek których na pomidory wkradł się grzybek.

W okręgu warszawskim mamy ponad 6700 działkowców. „Obszarnicy" ci uprawiają działki wielkości od 200 do 500 m. kw. wpłacając należność za użytkowanie ratami. Związek Towarzystw Osiedli i Ogrodków Działkowych zakupuje dla swych członków nawozy sztuczne, oraz ułatwia im nabywanie nasion i sadzeniaków.

100 proc. ponad normę

Wydajność pólek działkowych na terenie Warszawy jest o 100 proc. wyższa od normalnej wydajności pól wiejskich. Istnieje tu oczywiście cały szereg czynników, podnoszących, względnie obniżających wydajność uprawianych terenów. Zależy ona bowiem od fachowych kompetencji dzierżawcy, pielęgnacji działki i wreszcie od nawozów.

Zbiory ziemniaków mogą nam posłużyć za przykład wydajności. Na obszarze jednego metra kwadratowego (działki) sadzone jest 6—8 kartofli. Starannie okopywane i pielęgnowane krzewy przynoszą na jesieni plon dziesięciokrotnie wyższy tz. 60—80 kartofli, które powinny ważyć od 5 do 7 kilogramów. (Normalnie plon z 1 m. kw. nie przekracza 3 kg. ziemniaków).

Przyjemne z pożytecznym

Ogródki działkowe złocą się olbrzymimi kwiatami słoneczników. W niektórych miejscach są już czerwone pomidory.

— Kartofle z własnej działki jemy od 3 tygodni — mówi ob. Frączak, działkowiec z Rakowca — pomidory muszą się jeszcze odstać, myślę, że za kilka dni będą one całkowicie dojrzałe.

Dzierżawcy poszczególnych działek to ludzie zamiłowani w swych pólkach. Każdą wolną chwilę spędzają przy pielęgnacji warzyw i okopowizny W niedzielę działka zastępuje tym ludziom plaże, las i wycieczki.

29 bm. odbędzie się premiowanie najlepiej utrzymanych działek. Przed końcem miesiąca przeprowadzona zostanie lustracja i badanie ich wydajności. Szczególną uwagę zwracać się będzie na walkę z chwastami. (St.).

Rejestracja dziewcząt do SP.

Od dnia dzisiejszego (5 bm.) na terenie Warszawy rozpocznie się rejestracja młodzieży żeńskiej rocznika 1930 do powszechnej organizacji „Służba Polsce". Do spisu należy zgłosić się osobiście w Wydz. Wojskowym Z. M., ul. Floriańska 10 II p., przedstawiając metrykę urodzenia, dowód zamieszkania w Warszawie oraz fotografię, poświadczoną przez Komitet Blokowy.

Czekolada zamiast mleka na kartki

Wydz. Aprowizacji ZM podaje do wiadomości, że konsumenci którzy nie zrealizowali w całości z powodu wyjazdów urlopowych przydziału mleka świeżego na karty lipcowe i posiadają komplety kuponów mlecznych winni zarejestrować kupon Nr 13 z kart kat. IRD3, IRD7 i IRD12, a kupon Nr 15 z kart „M" na przydział czekolady w ilości 0,2 kg (cena 250 zł. za kg)).

Rejestrację przyjmują od dnia 5 bm. do 12 bm. następujące punkty rozdzielcze: Sklepy spółdzielni W-wa Śródmieście (ul. Książęca 6) i Praga — Południe (ul. Targowa 8).

OGŁOSZENIA DROBNE

50 miln zł kredytów na remont mieszkań pod Warszawą

Duże znaczenie dla dalszego rozwoju akcji mobilizowania mieszkań zastępczych pod Warszawą będzie miał fakt, iż Ministerstwo Odbudowy przeznaczyło kwotę 50 milionów złotych na dokonanie remontów mało zniszczonych domów w województwie warszawskim. Dzięki temu można będzie przywrócić do stanu pełnej używalności co najmniej 1.500 lokali w osiedlach podwarszawskich.

Już teraz Urząd Wojewódzki podjął dzięki udzielonym mu kredytom prace nad naprawą zniszczonych budynków i po dokonaniu ich odda wyremontowane lokale do dyspozycji Wydziału Kwaterunkowego Zarządu Miejskiego w Warszawie.

W środę 4 bm. do osiedli podmiejskich wyjechała specjalna komisja, składająca się z przedstawicieli Urzędu Wojewódzkiego, Zarządu Miejskiego oraz bezpieczeństwa, która na miejscu badać będzie stan zagęszczenia tych osiedli. Wedle sprawozdań lustratorów mieszkaniowych na linii EKD, jest jeszcze wiele lokali, nadających się do właściwego zużytkowania.

TEATRY

TEATR POLSKI (Karasia 2): Gościnne występy Opery Poznańskiej Czwartek g. 19 „Eugeniusz Oniegin". Piątek g. 19 „Eugeniusz Oniegin". Sobota g. 19 „Tosca". Niedziela g. 14,30 „Eugeniusz Oniegin"; g. 19 „Straszny dwór".

TEATR ROZMAITOŚCI ([illegible] 8): godz. 19 „Szczęśliwe dni". W soboty i niedziele godz. 19 — „Uprowadzenie z Seraju".

TEATR „PLACÓWKA" (ul. Królewska 13): nieczynny.

TEATR MAŁY (Marszałkowska 81): godz. 19 „Candida".

TEATR „COMOEDIA" (ul. Szwedzka 2): godz. 19 „Król włóczęgów" (poniedz., wtorki i środy).

TEATR POWSZECHNY (ul. Zamojskiego): g. 19 „Głęboko sięgają korzenie".

TEATR „MINIATURY" (Marszałkowska 68): godz. 19 „Dom Kobiet".

TEATR KLASYCZNY (Mokotowska 13): godz. 19 „Seans".

TEATR NOWY (ul. Puławska 39): godz. 19 „Jadzia wdowa".

TEATR LETNI (ul. Polna 26): godz. 19,15 „Nitouche".

SALA YMCA: g. 19: „Ani Be ani Me". (Oprócz czwartków).

TEATR „WRÓBELEK WARSZAWSKI" (Zygmuntowska 8): godz. 17.30 i 19,30 „O wszystkim i o niczym".

DZIŚ „ONIEGIN" W TEATRZE POLSKIM

W Teatrze Polskim odbędzie się dziś przedstawienie lirycznej opery Piotra Czajkowskiego „Eugeniusz Oniegin" z udziałem artystów: Charłampowiczowej, Kaweckiej, Przęda i Mikuli w partiach czołowych. Orkiestrę prowadzi dyr. Zygmunt Latoszewski. Oprawa dekoracyjna projektu artysty malarza Zygmunta Latoszewskiego.

2 PRZEDSTAWIENIA „NITOUCHE"

Teatr Letni od najbliższej niedzieli dawać będzie 2 przedstawienia w pełnej premierowej obsadzie ze Stefanią Jarkowską, Marylą Karwowską, Janem Mrozińskim, Januszem Popławskim, Adamem Wysockim i Heleną Zahorską na czele. Przedstawienia popołudniowe rozpoczynać się będą o godzinie 15,30. Niedzielne przedstawienie wieczorowe normalni o godz. 19.15.

„PORWANIE SABINEK" W TEATRZE NOWYM

Teatr Nowy gra tylko do niedzieli włącznie komedię Ruszkowskiego „Jadzia wdowa" z Heleną Bortnowską w roli tytułowej. We wtorek przyszłego tygodnia wejdzie na afisz acyzabawna komedia Szentana „Porwanie Sabinek". Do roli naczelnej teatr Nowy pozyskał znakomitego artystę Józefa Węgrzyna, obok którego wystąpią: Helena Gruszecka, Maria Koranówna, Krystyna Sznerrówna, Janina Sokołowska, Andrzej Bogucki, Edward Fertner, Adolf Nowosielski i Jarosław Skulski. Reżyseruje Stanisława Perzanowska, dekoracje i kostiumy J. M. Szancera. Kapelmistrz Mieczysław Krzyński.

RADIO

PIĄTEK, 6 SIERPNIA

Warszawa I

6,15 Dz. por. 6,30 Muz. por. 7,00 Skrót dz. por. 8,20 „Dalekie lata". 8,50 Muz. por. 12,04 Dz. południ. 12,25 Recital klarnetowy. 12,45 Poradnik dla wsi. 13,00 Muz. obiadowa. 13,45 „Kompozytor Tygodnia". 15,45 Kwadrans muz. 16,00 Dz. popołudn. 16,30 „Fizjologia odpoczynku". 16,35 Muzyka poważna. 16,45 Aud. dla chorych. 17,00 Warszawskie ZOO otwarte dla młodzieży. 17,15 Koncert dla przodowników pracy. 18,00 Mówi Wystawa Ziem Odzyskanych. 18,05 W rytmie tanecznym. 19,15 Koncert rozrywkowy. 20,00 „Emancypantki". 20,15 Koncert symf. 21,30 Dz. wiecz. 22,00 Muz. tan. 22,40 Komunikat z Olimpiady. 23,00 Ost. wiad. 23,10 Muz. tan.

Warszawa II

14,47 Koncert życzeń. 17,00 Muz. lekka. 17,15 Konc. dla przodowników pracy. 18,00 „W cieniu paragrafów". 18,15 „Historia tańca". 19,00 Wiad. dz. radiowego. 19,30 Muz. ludowa. 20,00 „Ubranie" — opow. 20,15 Nowoczesna muz. tan. 20,30 „Francja przemawia do Polski". 21,00 Muz. tan. 21,30 Dz. wiecz.

KINA

„ATLANTIC" (Chmielna 33): „Rosanna siedmiu księżyców". Pocz. 13, 15, 17, 21. Dla Zw. Zaw. 19.

„AKTUALNOŚCI" (w kinie Syrena): od dnia 23.7 zawieszone na okres letni.

„AKTUALNOŚCI" (w kinie Stylowy): tylko jeden seans o godz. 11. Nowy program aktualności nr 37.

„PALLADIUM" (Złota 7/9): „W pogoni za mężem" (komedia amerykańska). Pocz. seansów: 14,30, 19,15, 21.30. Dla Zw. Zaw. godz. 17.

„POLONIA" (Marszałkowska Nr 56): „Moja miła". Początek godz. 15, 19, 21. Dla Zw. Zaw. 17.

„SYRENA" (Inżynierska 2): „Urwis Gawroche". Pocz. 14.30, 16.45, 21.15. Dla Zw. Zaw. 19.

„STYLOWY" (Marszałkowska 112): „Dwulicowa kobieta". Pocz. 13, 15, 17, 21. Dla Zw. Zaw. 19.

„TĘCZA" (Suzina 4): „Zagubione dni". Godz. 15, 17, 21. Dla Zw. Zaw. 19.



Wydawca: RADA NACZELNA PPS

Redaguje: Komitet — Nakład: Spółdz. Wyd. „Wiedza"

Redakcja i Administracja, Warszawa, Al. Jerozolimskie 85

Telefony: Redaktor Naczelny 8.85-01, Sekretarz Redakcji 8.85-02, Dział Ogłoszeń 8.85-05, Admin. Drukarni 8.86-37, Drukarnia 8.79-61, Administracja Wydawnictwa 8.85-04

Godziny przyjęć: Redaktor Nacz. g. 10 — 11, Sekretarz Red. g. 13 —15. Administracja czynna od g. 8 do 15. Kasa czynna od g. 9 do 14

Konto czekowe PKO nr I-980 lub Bank Gosp. Spółdz., Oddz. w Warszawie Nr. 195

Prenumerata miesięczna w kraju: zł 120, zagranicą 300. Prenumeratę należy opłacać do 10 każdego miesiąca na konto PKO I-980. Przy zgłoszeniu prenumeraty należy podać dokładny i czytelny adres. Przy opłacaniu prenumeraty na odwrocie odcinka podać należy nazwisko, imię, pocztę oraz numer szlaku. Przy zmianie adresu podać trzeba poprzedni adres.

CENY OGŁOSZEŃ:

Ogłoszenia drobne po zł 30 za wyraz. Poszukiwanie pracy po zł 15 za wyraz. W tekście redakcyjnym do 70 mm zł 100; od 71 — 120 mm zł 140; od 121 — 200 mm zł 175; od 201 — 300 mm zł 225; powyżej 300 mm zł 300 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Za tekstem do 70 mm zł 60; od 71 — 120 mm zł 80; od 121 — 200 mm zł 100; od 201 — 300 mm zł 130; powyżej 300 mm zł 180 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Nekrologi do 70 mm zł 60, od 71 — 120 mm zł 75, od 121 — 200 mm zł 120, od 201 — 300 mm zł 150, powyżej 300 mm zł 200 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Za niedziele i święta dolicza się 30 proc. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ:

Centralne Biuro Ogł. i Rekl. Sp. Wyd. „Wiedza" Oddział w Warszawie, Al. Jerozolimskie 85, tel. 885-05 oraz Agentury miejskie: Al. Gen. Sikorskiego 18— „Impet", Kolektura Marszałkowska 1 — L. Urbanowicz, sklep z mat. piśm. i wszystkie oddziały Sp. Wydawn. „Wiedza" w Polsce. Polska Agencja Prasowa — Biuro Ogłoszeń i Reklam W-wa ul. Młodz. Jugosłowiańskiej 11, wszystkie oddziały P. A. P. w Polsce, Biuro Ogłoszeń „Czytelnik" — Centrala ul. Daszyńskiego 16 i oddziały Marszałkowska 3/5, Poznańska 38, Targowa 67, „Wolność" — Warszawa, Marszałkowska 95. Sp. Agencji Prasowej „Glob" ul. Złota 4, Biuro Ogłoszeń Teofil Pietraszek Warszawa, Wspólna 50, tel. 855-26.

B — 56331 — Druk. Sp. Wydawn. „Wiedza" — „Robotnik" nr 1

Dziś początek dziesięcioboju

Adamczyk, Gierutto i Kuźmicki startują w silnej konkurencji

Polska drużyna w szpadzie rozpoczyna dziś walki

Dziś na stadionie w Wembley staje do walki trójka naszych dziesięcioboistów: Adamczyk Gierutto i Kuźmicki. Rano startować będą oni w biegu na 100 metrów i skoku w dal, po południu czeka ich rzut kulą, skok wzwyż i bieg na 400 m. Ogólne obniżenie się poziomu dziesięcioboju na świecie pozwala nam wierzyć w uzyskanie punktowanego miejsca w tej konkurencji. Bez wątpienia największe szanse ma na to Adamczyk, as atutowy naszej ekipy lekkoatletycznej, chociaż stary wyga Gierutto ciągle jeszcze stanowi dobrą klasę. Dziś startuje również nasza drużyna szpadzistów.

Znamy dobrze ostatnie wyniki naszych dziesięcioboistów, rozpatrzmy więc z kolei osiągnięcia zawodników zagranicznych. Najpoważniejszymi kandydatami na medale są Amerykanie. Nie może być oczywiście mowy o zagrożeniu fantastycznemu rekordowi Morrisa (USA) uzyskanemu w Berlinie, a wynoszącemu „tylko" 7.900 pkt., tym niemniej eliminacyjne wyniki zawodników zza oceanu potwierdzają ich supremację w dziesięcioboju.



Blankers-Koen zdobywczyni 2 złotych medali

Powyżej 7000 punktów

Do żółtego medalu pretenduje młody, wszechstronny wieloboista Bob Mathias (7224 pkt. na eliminacjach), po nim idzie znany w Polsce z katowickiego występu „okularnik" Mondschein, urodzony we Lwowie, którego najsilniejszą bronią są skoki (wzwyż 200,5, w dal 7,20) i Simmons, trzeci w eliminacjach przedolimpijskich wynikiem 7054 pkt. Groźnymi przeciwnikami Adamczyka będą także Argentyńczyk Kistemacher, Australijczyk Mullings, mistrz Europy Norweg Holmwang i Szwedzi Andersson i Waxberg, których to zawodników stać na przekroczenie sakramentalnych „siedmiu tysięcy".

Pozycja naszych dziesięcioboistów nie należy do najłatwiejszych, jak to się wydawało, ale talent Adamczyka i rutyna Gierutty pozwalają nam snuć optymistyczne horoskopy. O Kuźmickim trudno jest pisać, pojechał on do Londynu raczej na naukę, która oby wydała pomyślne rezultaty.

Jamajka contra USA

Na czoło rozgrywanych jutro konkurencji wysuwa się oprócz omówionego dziesięcioboju finał 400 m i 3.000 m z przeszkodami. W pierwszym faworytami są Mc. Kenley (Jamajka), Bolen (USA) i Wint (Jamajka), chociaż Whitefield (USA), Curotte (Australia) i Rhoden (Jamajka) wykazali we wczorajszych przedbiegach, że są także groźnymi przeciwnikami. Niespodzianką wczorajszych eliminacji była porażka Bomby (N. Zelandia). Walka o medale w biegu na 3 km z przeszkodami rozegra się najprawdopodobniej między nadzieją Francji i faworytem olimpijskim Pujazzon, trzema Szwedami Elmsaeter, Sjoestrand i Hangstroem oraz drugim Francuzem Coyodo.

Pozostałe konkurencje lekkoatletyczne dzisiejszego dnia obejmują przedbiegi 200 metrów pań. Stawka zawodniczek startujących jest dość wyrównana. Faworytkami są Australijki Strickland i King, które w tym sezonie miały czasy 24,9 sek. Po 25 sek. uzyskują dwie Angielki Jordan i Cheesman oraz Francuska Caurla, a niewiele gorsze są Thompson, Robb (obie Anglia) i Koudis (Holandia).

Młodzież na starcie

Interesująco przedstawia się pływacki program szóstego dnia Olimpiady. Kulminacyjnym jego punktem będzie prawdopodobnie 1500 m st. dow. panów, w którym stoczą pojedynek dwaj 17-latkowie Mitro (Węgry) i Mc. Leane (USA). Przedbiegi 200 m st. klas. panów wykażą czy Amerykanin Verdeur ma na tym dystansie groźnych przeciwników. Finał 100 m st. grzbietowym pań będzie również bardzo atrakcyjny ze względu na spotkanie mistrzyni Europy Dunki Horup z Węgierką Novak i Angielką Gibson. Na 400 m st. dow. pań zdecydowaną faworytką jest Amerykanka Ann Curtiss, ale eliminacje mogą wyłonić konkurentkę dla niej do walki o złoty medal. W skokach z wieży pływacy USA nie pozwolą zapewne wydrzeć sobie prowadzenia, dalsze konkurencje pływackie przynoszą spotkania eliminacyjne w piłce wodnej.

Start polskich szpadzistów

Dla polskich entuzjastów sportu szósty dzień Olimpiady staje się szczególnie interesującym ze względu na pierwszy występ naszych szermierzy. Sobik, Zaczyk, Banaś, Fokt i Wójcik walczą w szpadzie drużynowej, a ostatnie meldunki z ich obozu pozwalają liczyć na powodzenie. Przeciwnikami Polaków są zespoły Kuby i Argentyny, które nie będą przeciwnikami groźnymi. Prawdziwa walka zacznie się dopiero w ćwierćfinałach.

Walki eliminacyjne w zapasach (styl grecko-rzymski), koszykówce, półfinałowe spotkania w piłce nożnej i strzelanie z broni pełnokalibrowej na 300 m bez podpórki, uzupełniają program szóstego dnia Igrzysk. (SK)



Adamczyk na chwilę przed startem

Plotki olimpijskie

Na treningach w Henley wyróżniają się kajakarze Czechosłowacji. Sobieraj typuje Czechów na zwycięzców co najmniej dwu konkurencji kajakowych. Wysoką klasę reprezentują także Austriacy i Szwedzi.

✶

Świetny zespół gimnastyków czeskiego Sokoła pretenduje do pierwszego miejsca w gimnastyce drużynowej. Czesi obawiają się właściwie tylko Szwajcarów, wicemistrzów olimpijskich z Berlina.

✶

W programach olimpijskich figuruje zgłoszenie Polski w hokeju na trawie. Polacy wylosowali pierwszą grupę, w której są Indusi, Austriacy i Argentyńczycy. Widocznie do tej pory nie nadeszło do Komitetu Organizacyjnego wycofanie zgłoszonej drużyny polskiej. Jak wiemy, dopiero w przeddzień wyjazdu pierwszej grupy naszych olimpijczyków z Warszawy, nadeszło do GUKF pismo od Polskiego Zw. Hokeja na Trawie, w którym Związek ten zrezygnował z udziału w olimpiadzie.

✶

Faworytami pięcioboju nowoczesnego są oficerowie węgierscy. Ich najpoważniejszym przeciwnikiem jest Szwed, kpt. Grut. W pięcioboju brać udział mogą wyłącznie oficerowie. W skład konkurencji wchodzą (w kolejności wykonywania): terenowa jazda konna 5.000 m., szermierka szpadą, strzelanie z pistoletu, pływanie 300 m. stylem dowolnym i bieg 4000 m. na przełaj.

✶

Drużyna francuska ma w swoim gronie dwoje przedstawicieli świata dziennikarskiego. Jednym jest Marcel Hansenne, największy biegacz francuski od czasu Ladoumegue, a drugą — Monika Berlioux, najlepsza pływaczka Francji i czołowa Europy w stylu grzbietowym.

✶

Przedstawiciel niezbyt licznie reprezentowanej w Londynie Korei, maratończyk Yon Bok Su, jest typowany na zwycięzcę olimpijskiego. Anglicy uważają, że Fin Hietanen osiągnął najwyższą swą formę zbyt wcześnie i że oprócz Su może Fina pokonać także i Anglik Holden.

✶

Londyński „Sporting Record" tak typował zwycięzców olimpijskich w lekkoatletyce: 100 m. i 200 m. — Patton, 400 m. Mc Kenley, 800 m. — Harris, 1500 Strand, 5000 i 10000 m. — Zatopek, 3000 m. z przeszkodami Pujazon 110 m. pł. Porter, 400 m. pł. Cochran, w dal Steele, wzwyż Mc Grew, tyczka — Morcom, trójskok — Ribello (Indie), kula — Delaney, oszczep — Seymour, dysk — Gordien, młot — Nemeth, dziesięciobój Mondschein.

✶

Stadion w Wembley, na którym odbywa się większość konkurencji XIV Olimpiady został zbudowany w 1923 roku. Olimpiada wypadła więc równo na 25-lecie stadionu.

Imponujące wyniki sportowców radzieckich

Bieg maratoński ukończyło 62 zawodników



Rekordzistka świata Nina Dumbadze

W Moskwie rozpoczęła się spartakiada towarzystwa „Skrzydła Sowietów". Pierwszy dzień zawodów przyniósł świetne rezultaty lekkoatletów. Zawodnik Korojew przebiegł 100 m w czasie 10,6, a Tutowicz rzucił dyskiem 43,32. Biorący udział poza konkursem Sanadze (Gruzja) uzyskał na 100 m również 10,6.

Masowy start maratończyków

W tegorocznym biegu maratońskim o mistrzostwo ZSRR uczestniczyło 66 biegaczy, z których tylko 4 nie ukończyło konkurencji. Zawody wykazały znaczną poprawę formy biegaczy w stosunku do roku ubiegłego, czego dowodem jest, że w pierwszej dziesiątce znaleźli się zawodnicy, którzy w ubiegłym roku zajęli 21 i 23 miejsce. Po bardzo ostrej walce zwyciężył Wanin (Armia) w czasie 2:31,55, a więc w czasie gorszym od rekordu olimpijskiego Japończyka Soma tylko o 2,35,8 m. Drugie miejsce zajął Gordienko (Leningrad) w czasie 2:32,24.

Ponadolimpijskie rzuty Rosjanek

Złoty medal na Olimpiadzie w rzucie dyskiem pań zdobyła Francuska Ostermeyer, osiągnąwszy wynik 41,92 m. W tym samym czasie w Leningradzie na spartakiadzie „Bolszewika", Bagrancewa (Moskwa) rzuciła 42,67, a Nina Dumbadze 48,51, bijąc rekord światowy. Gdyby obie Rosjanki startowały w Londynie, zdobyłyby złoty i srebrny medal.

W sierpniu treningi łyżwiarzy

Mimo, iż w ZSRR panują upały, Wszechrosyjski Komitet dla Spraw Kultury i Sportu zajmował się na ostatnim zebraniu sprawą podjęcia kroków w celu rozwinięcia masowego sportu łyżwiarskiego. Wydano zarządzenie rozpoczęcia letniego treningu łyżwiarskiego na wszystkich szczeblach organizacyjnych. Równocześnie ustalono skład państwowej reprezentacji łyżwiarzy, złożonej z 34 najlepszych zawodników oraz polecono Komitetom prowincjonalnym ułożenie reprezentacji poszczególnych okręgów, zabezpieczenie klubów trenerami oraz opracowanie programu treningów. Kroki, podjęte przez Wszechrosyjski Komitet świadczą, że władze sportowe ZSRR przykładają dużą wagę do rozwoju masowego sportu łyżwiarskiego.

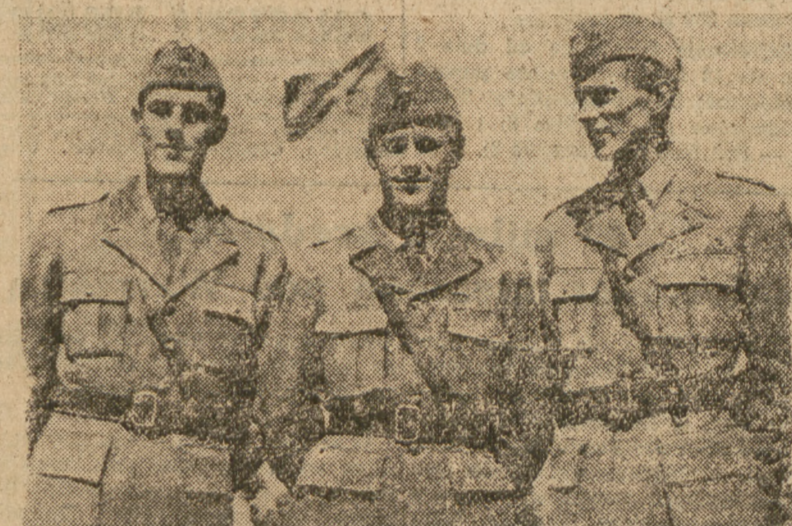
Spartak prowadzi w tabeli piłkarskiej

W ramach rozgrywek o mistrzostwo ZSRR w piłce nożnej, dwie drużyny moskiewskie odniosły dalsze sukcesy, wygrywając zdecydowanie swoje spotkania. Znany ze swych występów w Polsce klub sportowy Torpedo pokonał Dynamo z Mińska 5:1, a Spartak odniósł zwycięstwo nad Torpedo ze Stalingradu w stosunku 2:0 i dzięki temu zwycięstwu wysunął się obecnie na czoło tabeli mistrzowskiej. Dynamo — Moskwa znajduje się na drugim miejscu, ma jednak o jedną grę mniej od leadera.

Lista zdobywców medali olimpijskich

Po 5 dniach Olimpiady zdobyto ogółem 112 medali. Prowadzą Stany Zjednoczone z 32 zdobytymi medalami (14 złotych, 9 srebrnych i 9 brązowych) przed Szwecją 14 medali (2 - 4 - 8), Turcja 7 (4 - 2 - 1) Francja 7 (2 - 1 - 4), Australia 7 (1 - 4 - 2), dalej idą Węgry 6 (3 - 2 - 1), Holandia 5 (2 - 0 - 3), Włochy 5 (2 - 3 - 0), Szwajcaria 5 (0 - 3 - 2), Dania 4 (1 - 1 - 2), Anglia 4 (1 - 1 - 2), Finlandia 3 (1 - 2 - 0), Panama 2 (0-0-2) Czechosłowacja 2 (1 - 1 - 0), Austria 2 (1 - 0 -1), Belgia 2 (1 - 0 - 1), Portugalia 1 (złoty), Peru 1 (złoty), Jamajka 1 (srebrny), Jugosławia 1 (srebrny), Cejlon 1 (srebrny).

Finaliści w pięcioboju nowoczesnym



LONDYN (tel. wł.) Dziś w piątym dniu Olimpiady zostały ukończone zawody w pięcioboju nowoczesnym obejmującym pięć konkurencji. Pierwsze miejsce zdobył faworyt tej konkurencji kpt. Grut (Szwecja) 16 pkt. drugi mjr. Moore USA 47 pkt., 3) por. Gardin (Szwecja) 49 pkt. Następne dwa miejsca zajęli Finowie oraz dalsze dwaj Szwajcarzy. Na zdjęciu kpt. Grutt pośrodku, z lewej strony por. Gardin

Festiwal Filmowy



Trzeci Międzynarodowy Festiwal Filmowy w Mariańskich Łaźniach zgromadził wielu znanych artystów światowej produkcji filmowej. Na zdjęciu radziecka artystka Ladynin.

NA EKRANACH STOLICY

W pogoni za mężem

Po przykrych ogórkach dwu ubiegłych tygodni, widzimy nareszcie film dobry, pierwszą jaskółkę zarysowującego się już sezonu jesiennego. Oczywiście to nieprzeciętne pod względem kinematograficznym dzieło, zagrane koncertowo przez całą plejadę znakomitych artystów, nie powinno nigdy znaleźć się na ekranie w środku lata i urlopów.

Zapewne kierując się wakacyjną atmosferą, zmieniono oryginalny i jedyny właściwy tytuł filmu „Pycha i uprzedzenie" na kiczowatą „Pogoń za mężem". Jak słychać, w przygotowaniu jest „Lalka" Prusa, jako „W pogoni za żoną" i specjalna wersja „W pustyni i w puszczy" p. t. „W pogoni za synem". Mniejsza zresztą o niefortunny tytuł, gorzej jest, że nie ma on absolutnie nic wspólnego z treścią filmu, ani z jakimkolwiek jego fragmentem. Nikt tam za mężem nie goni nawet w przenośni.

✶

Znakomity autor angielski Aldous Huxley, którego książki „Niewidomy w gazie", „Ostrze na ostrze", „Drwiący Piłat", „Nowy wspaniały świat" cieszyły się przed wojną znacznym uznaniem krytyki i poważniejszych czytelników, stworzywszy scenariusz dla filmu (wraz z kilku doradcami fachowymi) nie poszedł po drodze swych osiągnięć literackich. Scenariusz jego jest znacznie bardziej błahy od utworów powieściowych czy podróżniczo-filozoficznych, ale scenariusz ten — jak należało przewidywać — nie jest całkowicie pusty i zawiera nawet — rzadkość w stosunkach amerykańskich — pewne sprecyzowane oblicze społeczne.

Historyjka dotyczy ubiegłego stulecia i rozgrywa się w trzech wyraźnie podmalowanych środowiskach. Najdłużej znajdujemy się w domu i w otoczeniu drobnej szlachty angielskiej, żyjącej z łaski arystokracji. Część filmu rozgrywa się właśnie w tym środowisku arystokratycznym, wreszcie zaznajamiamy się z kapitalnymi przedstawicielami drobnomieszczaństwa (bibliotekarz).

Nie trzeba chyba podkreślać, że spostrzegawczy krytyk i znakomity satyryk, jakim jest Huxley, powiązał swój scenariusz w sposób wybitnie pomysłowy, tak aby żadna z przedstawionych warstw nie odmalowała się w naszych oczach lepiej i dostojniej od drugiej, aby wszystkim dostało się na równi.

Film nie jest jednak satyrą. Stosunki brytyjskie z 19 stulecia oddane zostały przez autora wiernie i z godnym podziwu pietyzmem. O ile dziś wyglądają one karykaturalnie, to dlatego, że myśmy się zmienili i całkiem inaczej patrzymy na tamto, dawno zapomniane i dawno pogrzebane towarzystwo.

Znakomitość odtworzenia atmosfery w tym filmie jest podkreślona trafnością i dowcipem dialogów. Jest to od wojny pierwszy film amerykański, w którym widać dbałość o prawdziwość dialogu, która, jak dotychczas, cechowała tylko filmy francuskie i to przeważnie opracowane przez Acharda i Spaaka.

✶

Huxleyowski scenariusz dostał do rąk reżyser Robert Z. Leonard, który co prawda nie budził wielkiego zaufania, gdyż wszystkie jego dotychczasowe filmy były raczej przeciętne, lub wręcz nudne. Przypomnę „Tańczącą Venus" z Joan Crawford, „Zuzannę Lenox" z Gretą Garbo, wreszcie niedawno „Kulisy Wielkiej Rewii". Mimo tych nieciekawych wspomnień, reżyser Leonard wyszedł z zadania na ogół obronną ręką i chociaż nie wykazał specjalnych ambicji, nie zepsuł jednak bardzo delikatnego i finezyjnego scenariusza — a to już wiele.

Na specjalne uznanie zasługuje strona dekoracyjna i inscenizacyjna filmu, głównie precyzja techniczna obrazu i dźwięku w czasie balu, oraz kombinowane zdjęcia atelier i pleneru (przyjazd powozu widziany przez okno poprzez poruszających się na pierwszym planie aktorów). Oświetlenia efektowne, ale bez tendencji do secesji i przesady.

Wszystkie te zalety znajdują doskonałe poparcie i uzupełnienie w kreacjach aktorskich. Na czoło wysuwa się niewidziany od wojny w Polsce (przed wojną w bardzo słabym filmie) Lawrence Olivier jako hrabia d'Arcy. Jego spokojny chłód, wspaniałe opanowanie, doskonałość manier połączona z zupełną pustką i niezdolnością do jakiegokolwiek głębszego odczucia czy uczucia — są świetne. Greer Garson nareszcie znalazła rolę doskonale dostosowaną do skali jej talentu. Jako szlachcianeczka, której imponuje tytuł i wychowanie mężczyzny zanim powstaje jakiekolwiek inne uczucie, jako kobieta zakochana, jako siostra i córka — wywiązuje się z talentem i osobistym urokiem z dość trudnego zadania. Pełna czaru i wdzięku jest Maureen O' Sullivan, którą przyzwyczailiśmy się pamiętać tylko jako partnerkę Tarzana, chociaż umie być czymś więcej. Śliczna Marsha Hunt ucharakteryzowana nie do poznania, daje świetną sylwetkę jako „nieudana" siostra. Melville Cooper jako starający się, Mary Boland jako matka całej gromadki i wreszcie Edna May Olivier jako kapitalna, napuszona, ale w gruncie rzeczy poczciwa ciotka — uzupełniają bogatą i różnorodną galerię typów.

Widząc taki film z roku 1942 i porównując go ze współczesną kinematografią amerykańską (w rodzaju „Gildy"), możemy dopiero naprawdę osądzić, jak niespodziewany i głęboki jest jej powojenny upadek tematyczny i artystyczny. Więcej takich filmów, jak „Pycha i uprzedzenie", za co zwrócimy bez podziękowania wszelkiego rodzaju „Podejrzenia" itd.

LEON BUKOWIECKI

Międzynarodowy turniej szachowy

Sensacyjne wyniki dogrywek

Dzień dogrywania niedokończonych partii był prawdziwym „tłustym połowem" większości arcymistrzów radzieckich, którzy zdecydowanie podciągnęli się wreszcie do czołowej grupy i jednocześnie dniem klęski kilku dotychczasowych leaderów.

Pełny triumf święcił przede wszystkim Lilienthal, wygrywając obie przerwane partie, z Bondarewskim i Yanofskym. Szabo, pokonawszy Trifunowicza, jął z powrotem prowadzenie, doganiając Bronsztajna. Pierwszą porażkę poniósł Pirc, przegrywając niedo' ad. ą grą równą końcówkę z Ragozinem i Stahlberg, przegrywając Trifunowiczem. Pierwsze zwycięstwo odniósł wreszcie Pachman, bijąc Tartakowera, a Gligoricz w ostrej końcówce pokonał Bööka. Kotow, mimo 2(!) pionów mniej osiągnął remis z Yanofskym. Najdorf zremisował ze Stoltzem, Steiner z Ragozinem i Bolesławski z Bondarewskim, nie zdoławszy zrealizować swej niewielkiej pozycyjnej przewagi.

Po X rundzie i ukończeniu wszystkich odłożonych partii prowadzą Bronsztajn i Szabo po 7, przed Lilienthalem i Najdorfem po 6 i pół, Bolesławskim, Kotowem i Stahlbergiem po 6. Dalej idą Flohr, Pirc i Trifunowicz po 5 i pół, na 50 proc.— granicy Gligoricz i Ragozin po 5. Bondarewski, Böök, Pachman, Tartakower i Yanofsky mają po 4 p., Steiner i Stoltz po 3 i pół. Zamyka tabelę Lundin 1 i pół p.

Bez przegranej utrzymują się już tylko Bronsztajn i Lilienthal!.

Bezpłatny Dodatek
Tygodniowy
Warszawa 7 sierpnia 1948 r.



Dziś: Śpiew ptaków
O sztuce, malarzach i dagwerotypie
Ludzie walczą z wiatrem

Spisek faszystów polskich na emigracji

Jak Sosnkowski, Doboszyński i Anders chcieli obalić Sikorskiego

Pięć lat minęło właśnie od tragicznej katastrofy lotniczej w Gibraltarze, w której poniósł śmierć gen. Władysław Sikorski i grupa towarzyszących mu osób. Premier polskiego rządu emigracyjnego wracał z podróży inspekcyjnej na Bliskim Wschodzie do Londynu, kiedy samolot, wiozący go z Kairu, w tajemniczych okolicznościach runął do morza tuż u brzegów skalistej twierdzy brytyjskiej. Po dziś dzień śmierć gen. Sikorskiego nie została wyjaśniona. Oficjalny komunikat władz angielskich ogranicza się do stwierdzenia samego faktu katastrofy, nie próbuje jednak wyjaśnić jej przyczyn. Wiemy jednak, że już raz czyniona była próba zamachu na Sikorskiego podczas jednej z jego podróży do Stanów Zjednoczonych. Wykryto wtedy w porę na lotnisku w Kanadzie przygotowania do zamachu i w ostatniej chwili zmieniono samolot. Wiemy również, że fatalna podróż Sikorskiego na Bliski Wschód nie była bynajmniej zwykłą „podróżą inspekcyjną", lecz spowodowana została dywersyjną akcją gen. Andersa, który przygotowywał w swych oddziałach bunt przeciwko Sikorskiemu. Pokrzyżowanie tej akcji i złamanie buntu było właśnie celem wyprawy.

Wielki spisek faszystowski

Akcja gen. Andersa nie była akcją odosobnioną. Stanowiła część składową doskonale ukartowanego planu, wypracowanego przez grupę faszystów polskich w Londynie. Od miesięcy działał na terenie Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych zorganizowany spisek sanacyjno-endecko-oenrowski, zmierzający do obalenia Sikorskiego w drodze zamachu stanu i zastąpienia go przez „rząd" skrajnej reakcji polskiej. Na czele spisku stanęli najwybitniejsi przedstawiciele obozu prawicy. Sieć spiskowa sięgała głęboko w szeregi wojska i administracji emigracyjnej. Oplątywała ściśle samego Sikorskiego, otoczonego zewsząd przez wrogów. Istotnym celem spisku było, oczywiście, zerwanie paktu polsko-radzieckiego, którego twórcą po stronie polskiej był Sikorski. Od chwili podpisania tego paktu w lipcu 1941 roku, skupiła się na Sikorskim nienawiść większości przywódców polskiej emigracji, od oenrowców i endeków poczynając, a na „socjalistach" spod znaku Kwapińskiego, Pragiera i Ciołkosza kończąc.

W lutym roku 1943, a więc na pół roku przed katastrofą gibraltarską, plany spiskowców ostatecznie dojrzały. Postanowiono więc przejść do akcji. Wstępem do niej miała być zręczna prowokacja, która zwróciłaby przeciwko Sikorskiemu opinię emigracyjną. Narzędziem tej prowokacji stało się oenrowskie pisemko „Walka", wydawane potajemne w Anglii.

„Walka" wydawana była przez grupę działaczy ONR i „Falangi", wbrew zakazowi ze strony generała Sikorskiego, który zabronił wydawania i kolportowania tego pisma. Ukazywało się więc tajnie, w zakonspirowanej drukarence, ale mimo zakazu, kolportowane było szeroko w obozach polskich w Szkocji, gdzie rozkazy gen. Sikorskiego oddawna miano za nic. Oficerowie sanacyjni i endeccy wtykali numery „Walki" swym żołnierzom do ręki.

W początkach lutego 1943 roku ukazało się „nadzwyczajne wydanie" owej nielegalnej „Walki". Zawierało on dosłowny tekst protokółu rozmowy pomiędzy przedstawicielem ambasady polskiej w Kujbyszewie, a delegatem radzieckiego Komisariatu Spraw Zagranicznych. Dokument ten dotyczył różnicy zdań, jakie już wtedy zaczęły się zarysowywać między rządem londyńskim, a rządem radzieckim. Generał Sikorski pragnął te różnice usunąć, zarządził więc całkowitą tajność prowadzonych rokowań, nie chciał bowiem, by wydostały się na łamy wrogiej mu prasy emigracyjnej. Prasa ta dokładała wszelkich wysiłków, by storpedować porozumienie polsko-radzieckie.

Protokół, ogłoszony przez „Walkę" był więc dokumentem tajnym. Wydostał się na łamy pisma z archiwów ówczesnego Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Spiskowcy mieli swych agentów we wszystkich urzędach i za ich pośrednictwem dowiadywali się o tajemnicach państwowych. Protokół skradziony został z MSZ przez jednego z wyższych urzędników i przekazany redakcji „Walki".

Ogłoszenie tego dokumentu miało cel podwójny: prowokację na skalę międzynarodową, tj. zaostrzenie stosunków polsko-radzieckich, a z drugiej strony poderwanie autorytetu gen. Sikorskiego.

Spiskowcy niezwłocznie przystąpili do wyzyskania ogłoszonego dokumentu.

Wezwanie do buntu wojskowego

W tymże numerze „Walki" ukazała się bezpośrednio pod ogłoszonym tekstem protokółu, odezwa do wojsk emigracyjnych pt. „Polacy — Żołnierze"!

Oto wyjątki z niej:

„Musimy przełamać wrogą zmowę. Musimy przerwać niemy Sejm! Musimy zmusić rząd, by zerwał stosunki z Rosją i ustąpił. Ludzi międzynarodawej siuchty i kompromisu musimy zastąpić ludźmi czynu i walki!..."

Setki egzemplarzy tej odezwy rozdano w obozach wojsk polskich. Była ona jawnym wezwaniem do buntu przeciwko generałowi Sikorskiemu. Spiskowcy przygotowywali grunt do rewolucji pałacowej, która na miejsce Sikorskiego miała wynieść ich człowieka. Kim był ten człowiek?

Watażka Doboszyński na widowni

W tym momencie na scenę wstępuje pan Adam Doboszyński, osławiony „watażka z Myślenic", człowiek, który zdobył sobie przed wojną ponurą sławę, jako organizator zbrojnego najazdu na to miasteczko w Małopolsce. Pan Doboszyński odgrywa w tym okresie bardzo wybitną rolę wśród emigracji londyńskiej, zaangażowany bezpośrednio w konszachty przeciwko generałowi Sikorskiemu. Nie próbuje już nawet zataić swych jawnie faszystowskich celów i staje się jednym z uczestników „wielkiej konspiracji". Łączą go najściślejsze więzy z czołowymi figurami obozu sanacyjno-oenrowskiego. I jemu właśnie przypada w udziale rola herolda, który zapowiada przyjście „wodza".

Trybuną, z której ta zapowiedź padła jest, oczywiście, znowu „Walka". W następnym wydaniu tego pisma ukazuje się „List otwarty do Prezydenta Rzeczypospolitej (Raczkiewicza) i do generała Sikorskiego". Mężem opatrznościowym pana Doboszyńskiego i jego kompanów jest bowiem nie kto inny, jak tylko „sam" generał Sosnkowski, słynny „szef" z czasów legionowych, potem bliski współpracownik Piłsudskiego, konkurent Rydza-Śmigłego z okresu walki o spadek po „wielkim marszałku", wreszcie pretendent do „wodzowstwa" na emigracji, trzymany chwilowo w cieniu przez autorytet Sikorskiego.

Spiskowcy decydują się wreszcie odsłonić swe plany personalne i przez usta Doboszyńskiego proklamują kandydaturę Sosnkowskiego. Pisze więc „watażka myślenicki", poplecznik polskiego i nie tylko polskiego faszyzmu, „porucznik" Doboszyński na łamach „Walki":

„...Sikorski zadokumentował, że ...jest zdecydowany iść dalej po linii zbieżnej z wytycznymi polityki sowieckiej, po której idzie od dwóch lat. Niech mi będzie wolno przypomnieć szereg posunięć (Sikorskiego) w stosunku do Rosji:... w lipcu 1940 gen. Sikorski przedstawia sferom brytyjskim projekt utworzenia armii polskiej w Sowietach... w lipcu 1941 gen. Sikorski bez upoważnienia Prezydenta Rzeczypospolitej, wbrew Radzie Narodowej i wbrew Ministrowi Spraw Zagranicznych... zawiera z Sowietami umowę...

„Panie Prezydencie!
„Panie Generale!

„Czas z tym skończyć!... Musimy przestawić naszą politykę całkowicie! Niech pan, panie Prezydencie usunie rząd (Sikorskiego), prowadzący Polskę do zagłady. Człowiekiem, który cieszy się zaufaniem ogółu Polaków jest generał Sosnkowski. Niech go Pan powoła do władzy.

„Niech Pan tworzy rząd, Panie Generale..."

Doboszyński również zapowia udział zbuntowanego wojska w tej akcji przeciwko Sikorskiemu, bo kończy swój apel do Sosnkowskiego i Raczkiewicza słowami:

„Poprą Was polscy żołnierze!"

Konspiratorzy

Spisek przeciwko Sikorskiemu zatoczył bardzo szerokie kręgi. Na czele całej akcji stał „szef" — generał Kazimierz Sosnkowski. W dyspozycji szefa znajdowali się: Cat-Mackiewicz, znany publicysta reakcyjny z Wilna, Tadeusz Bielecki — „wódz" endecki na emigracji, który przez długie miesiące przesiadywał w okupowanej przez hitlerowców Francji, prowadząc z nimi tajne rokowania na temat marionetkowego państewka pod egidą III Rzeszy, August Zaleski — który ustąpił ze stanowiska ministra spraw zagranicznych, protestując przeciwko paktowi lipcowemu z ZSRR, a który potem przejął z rąk umierającego p. Raczkiewicza tytuł „prezydenta", Andrzej Neuman — późniejszy poseł rządu lodyńskiego w Meksyku, p. Adam Doboszyński oraz cała grupa wyższych urzędników dyplomacji emigracyjnej, wielu oficerów sanacyjnych i wreszcie ludzie wywiadu wojskowego — osławionej „dwójki" sanacyjnej. Na terenie Stanów Zjednoczonych współdziałali ze spiskiem: twórca sanacyjnej „dwójki", b. minister skarbu, Ignacy Matuszewski, b. minister Floyar-Rajchman, Wacław Jędrzejewicz i płk Żychoń z wywiadu, tudzież dwaj wydawcy pism polskich — Węgrzynek (nowojorski „Nowy Świat") i Franciszek Januszewski (detroicki „Dziennik Polski").

Spisek dysponował licznymi pismami emigracyjnymi, z endecką „Myślą Polską", sanacyjnymi „Wiadomościami Polskimi" i „nielegalną" „Walką" na czele, oraz grupą pism polsko-amerykańskich.

Gen Sosnkowski zgłasza gotowość

Redaktor „Walki", działacz „Falangi" Przetakiewicz, przez długi czas bezkarnie chodził po Londynie, choć wszyscy wiedzieli, że on to właśnie redaguje „nielegalne" pismo.

Ale teraz gra staje się zbyt oczywista. Sikorski poleca aresztować zarówno Przetakiewicza, jak i Doboszyńskiego za nawoływanie do buntu w wojsku. Nie decyduje się jednak na konsekwentne przecięcie wrzodu, nie próbuje sięgnąć głębiej i ująć głowy spisku. Obaj wędrują więc do kryminału. Nie na długo. Po katastrofie gibraltarskiej natychmiast odzyskują wolność. Pan Doboszyński wraca do dawnego procederu — akcji faszystowskiej, w której ma długoletni i niebylejaki trening.

Apel Doboszyńskiego nie pozostał bez echa. Już 23 lutego 1943 roku generał Sosnkowski odpowiada na uczynione mu propozycje. Ogłasza list otwarty do Tadeusza Bieleckiego, prezesa Stronnictwa Narodowego.

„Szef" występuje przede wszystkim w obronie prześladowanych — Doboszyńskiego i Przetakiewicza. Broni ich przed represjami. Wreszcie pisze:

„...Rozumiem i podzielam troskę pana Doboszyńskiego. Kierowały nim pobudki ideowe i najzupełniej bezinteresowne..."

Po takim ukłonie pod adresem „watażki myślenickiego" pan generał niedwuznacznie wyraża ochotę wzięcia na swe barki tzw. odpowiedzialności, oczywiście, po odejściu czy usunięciu znienawidzonego Sikorskiego:

„Nie mam w sobie kompleksu władzy, ale przecież nigdy nie wahałem się ani nie usuwałem, jeżeli w najtrudniejszych dla Polski chwilach zwracano się do mnie o podjęcie ciężaru odpowiedzialności".

Po tym skromnym ukłonie w kierunku utęsknionej władzy, pan generał już bardziej wyraźnie przyznaje się do apetytu:

„Nieraz sam występowałem inicjatywnie".

Konkurent Rydza Śmigłego

Tu maleńka dygresja w kierunku niedawnej przeszłości. Pan generał ujawnia drobny szczegół z historii rozgrywek klikowych w łonie sanacji. Pan generał „wystąpił inicjatywnie", gdy szło o spadek po Piłsudskim. Czytamy w liście otwartym Sosnkowskiego:

„13 maja 1936... wystąpiłem wobec najwyższych czynników (Mościcki) w Państwie z propozycją powierzenia mi steru rządów".

W wyścigu do władzy wygrał jednak wtedy Rydz.

Pan generał Sosnkowski raz jeszcze przejawił inicjatywę. Było to w roku 1941, po zawarciu umowy polsko-radzieckiej, kiedy reakcja polska na emigracji próbowała również obalić Sikorskiego. Wspomina o tym Sosnkowski:

„W końcu lipca 1941 postawiłem swoją osobę do dyspozycji Panu Prezydentowi (Raczkiewiczowi) na wypadek gdyby zechciał dokonać zmiany rządu (Sikorskiego) i mnie postawić na jego czele".

Pan Raczkiewicz, rzecz prosta, chciał, ale jeszcze nie mógł...

Sojusz diabła z Belzebubem

Wystąpienie gen. Sosnkowskiego wywołało wybuch entuzjazmu ze strony ideologa całej konspiracji, p. Cat-Mackiewicza. Ucieszył się ogromnie, że „szef" pisze do „fuehrera" endeckiego otwarte listy:

„Wielomówiące zestawienie nazwisk. Gen. Sosnkowski, szef sztabu Komendanta, przyjaciel Wielkiego Marszałka, uznawany jest dziś za głowę wszystkich piłsudczyków... Bielecki jest prezesem i kierownikiem Stronnictwa Narodowego... W tej ciężkiej chwili piłsudczycy i narodowcy podali sobie ręce. Koło tego faktu zgrupować się powinna prawdziwa jedność narodowa... Byłoby reakcją najzupełniej naturalną, gdyby Sikorski podał się do dymisji..."

Ultimatum generała Andersa

Akcja spiskowców znalazła realne poparcie na azjatyckim brzegu.

Na hasło z Londynu, przyszedł odzew z Iranu. Dowódca armii „Wschód", gen. Anders, postanowił rzucić swe słowo na szalę wydarzeń. Po naradzie reakcyjnych oficerów w kwaterze armii „Wschód", generał Anders wysyła w marcu 1943 roku swego adiutanta do Londynu. Adiutant wiezie odręczne pismo generała do premiera Sikorskiego. Pismo jest krótkie i brzmi, jak ultimatum: generał Sikorski winien natychmiast złożyć godność naczelnego dowódcy i ustąpić ze stanowiska premiera. Dowództwo ma przejąć gen. Sosnkowski. W przeciwnym razie...

Była to zapowiedź otwartego buntu jednostek armii polskiej na Wschodzie. Ten to właśnie list generała Andersa spowodował decyzję Sikorskiego. Wyruszył natychmiast do Iranu.

W kwaterze Andersa nastąpiło spotkanie. „Watażka" z Iranu próbował groźbą fizyczną wymusić ustąpienie Sikorskiego. Lojalni oficerowie zapobiegli próbie zamachu. Sikorski wyszedł napozór zwycięsko. Anders ugiął się wobec autorytetu premiera. Niestety, i tym razem Sikorski nie zdobył się na konsekwentny krok. Anders pozostał na stanowisku. Dalsze wypadki są znane.

W niespełna dwa miesiące później Sikorski już nie żył...

STANISŁAW KALINOWSKI

Stanisław Sojecki

Lekcja demokracji

(Wiersz prawie patetyczny)

Pytałeś często, mój miły bracie,
O rzecz, co zdaje się prostą:
Jak masz pojmować tę Demokrację,
W około której tak głośno!?

Czy deklamować trzeba co wieczór,
Niby paciorek codzienny,
Że Demokracja ma nas w swej pieczy,
I, że to fakt jest zbawienny?!

Czy trzeba krzyczeć: Niech żyje reżim,
Tak, jak to było przed laty?
Na cześć ministrów w chwalbę uderzyć,
Pochlebne wrzeszcząc kantaty?

Nie trzeba! Zbędna każda owacja —
Mówię ci prosto i szczerze!
Dziwna jest bowiem ta Demokracja:
Nie słowom, lecz czynom wierzy!

Czym było dla nauki odkrycie promieniotwórczości

Aby zrozumieć czym dla nauki o budowie materii było odkrycie promieniotwórczości, uprzytomnijmy sobie stan wiedzy w tej dziedzinie do końca wieku XIX. Panował wówczas pogląd, że cząsteczki związków chemicznych składają się z atomów, że chemiczne atomy są nie do skruszenia, że na nich kończy się ludzka zdolność badania i łamania struktury materii. Należy pamiętać o takim sposobie myślenia, opartym na doświadczeniu długich lat, jeżeli chce się zrozumieć wrażenie, jakie w końcu XIX stulecia wywołało odkrycie promieniotwórczości. Okazało się nagle, że nie wszystkie chemiczne atomy są proste, niepodzielne, niezmienne. Okazało się, że atom jest ustrojem zawiłym, że jest światem przechodzącym dziwne koleje, że żywot atomu ma pewne granice.

W lutym 1896 r. złożył Henryk Becquerel paryskiej Akademii Umiejętności krótką notatkę, w której donosi, że sole pierwiastka uranu świecą w ciemności, powodują czernienie płyty fotograficznej, a równocześnie jonizują powietrze t.zn. czynią z niego dobry przewodnik elektryczności. Zainteresowana odkryciem Becquerela zajęła się Maria Skłodowska preparatami rud uranu oraz badaniem ich własności i oto wiedziona bezprzykładną niemal w dziejach nauki intuicją, odkrywa inny pierwiastek promieniotwórczy o aktywności tysiące razy większej niż uranu. W r. 1898 małżonkowie Curie izolują radioaktywny pierwiastek polonium, a później nieco rad.

Dopiero po odkryciu tych pierwiastków promieniotwórczość wystąpiła w całej swej doniosłości, wzbudzając wśród fizyków zdumienie. Już bowiem samo bezustanne świecenie preparatów promieniotwórczych w ciemności i bezustanne wydzielanie przez nie ciepła i elektrycznych ładunków, było nie lada sensacją. Był to cios dla zasady, która zabraniała energii powstawać z niczego. Tymczasem tutaj w drobinie radu wytwarzały się w ciągu lat olbrzymie ilości energii.

Odkrycie Bequerela, ugruntowane przez badania Marii Skłodowskiej-Curie, otwarło nową epokę w nauce. Runęła zasada niezmienności pierwiastków, runęła zasada zachowania energii w jej dotychczasowej formie. Wielu genialnych ludzi, jak Bohr, Planck, Einstein, Rutherford i inni, rozbudowało i wzbogaciło nasze wiadomości o wszechświecie, skierowywując swoje badania przede wszystkim na drogę poznawania tego, co leży u podstaw wszystkich zjawisk na świecie, to jest na drogę poznania najmniejszych cząsteczek materii względnie energii i ich wzajemnego na siebie wpływu.

W r. 1919 udało się Rutherfordowi dokonać przemiany pierwiastków. Ziścił on marzenia alchemików, udało mu się bowiem przemienić azot w tlen.

Dzisiaj wiemy, że własności każdego pierwiastka chemicznego uwarunkowane są budową jądra jego atomu. Rutherfordowi udało się dokonać pierwszego sztucznego rozbicia atomów, przez zastąpienie jednego składnika jądra atomowego czyli protonu innym składnikiem, a mianowicie cząsteczką alfa. Stosował on sposób „bombardowania" jądra atomowego cząsteczkami alfa, wydobywającymi się z wielką szybkością i energią z ciał radioaktywnych. Później nauczono się używać jako pocisków także neutronów oraz protonów, które są składnikami jądra atomowego.

Jak wiadomo w jądrze atomu zawarta jest nie tylko cała prawie jego masa, ale również prawie cały zasób jego energii. Ze wzoru wyprowadzonego z teorii względności przez Einsteina wynika, że jeden gram materii zawiera w swoich atomach około 20 miliardów kilogramowych kalorii. Energia ta jest równoważna energii wybuchowej czternastu mniej więcej tysięcy ton nitrogliceryny. Przy rozbiciu jądra atomu na jego elementarne cząstki składowe wyzwalamy część tej olbrzymiej energii.

O wyzyskaniu tych wielkich zasobów energii marzyli fizycy już od dawna, a bomby atomowe zrzucone w czasie wojny w Japonii, a potem próby z bombami koło Bikini wskazują, że możliwość ta została przez fizyków jądra atomowego zrealizowana.

Przy naturalnym rozpadzie atomów pierwiastków promieniotwórczych rozpada się jedynie minimalna liczba atomów i daje znikomo małą ilość energii. Tak samo przy sztucznym rozbijaniu atomów różnymi promieniami nie można było rozbić dostatecznej liczby atomów, aby uzyskać większe ilości energii. Dopiero w r. 1939 francuski fizyk Jolliot odkrył, że atomy najcięższych pierwiastków uranu i toru bombardowane promieniami neutronowymi eksplodują, rozpadając się na dwa mniej więcej równe odłamki, przy czym odpryskuje kilka neutronów pocisków. Taki zatem wybuch jednego jądra atomowego uranu zapoczątkowuje nowe eksplozje jąder sąsiednich cząsteczek, czyli tworzy się łańcuch reakcyj, inaczej mówiąc powstają eksplozje o charakterze lawinowym, rozwijające się z błyskawiczną szybkością. W ten sposób katastrofa może objąć wszystkie jądra atomów uranu.

Z chwilą odkrycia łańcuchowych reakcyj jądrowych zagadnienie wyzwolenia energii atomu przeszło w fazę możliwości praktycznej realizacji. Niestety lawina nie chce się rozwinąć, neutrony zbyt rzadko spotykają jądra i nie wyzyskane ulatują na zewnątrz bryły uranu.

W ostatnich latach przyszła nowa sensacja; oto izopotowa odmiana uranu t.zw. aktynouran ulega eksplozji, gdy jego jądro zetknie się z najpowolniejszym nawet pociskiem. A powolne neutrony trafiają w jądro uranu 300 razy częściej, aniżeli szybkie. Zatem w kulce aktynouranu o średnicy nie większej nad kilka centymetrów raz rozpoczęta lawina potoczy się dalej. Bryłka zamieni się w skorupy w ciągu jednej setnej sekundy, a powstały przy tym ubytek masy, wynoszący około jednej dziesiątej procent całej masy, w straszliwą energię.

Rozważania nad powyższymi zjawiskami doprowadziły fizyków do wniosku, że budowa jąder atomowych najcięższych pierwiastków, jak radu, toru, uranu, a zwłaszcza aktynouranu jest skomplikowana, że w jądrach atomów tych pierwiastków nie ma równowagi stałej. Tym tłumaczy się naturalny samorzutny rozpad atomów ciał promieniotwórczych, tym też wyjaśnić można, że każdy neutron, który drogą sztucznego bombardowania przylepi się niejako do jądra aktynouranu, powoduje jego rozpad, eksplozję. Okruchy te rozlatują się na wszystkie strony, wyzwalając przy tym międzyjądrową t.zw. energią wiązania.

Praktyczne wyniki wybuchów bomb atomowych potwierdzają całkowicie teoretyczne wnioski i obliczenia fizyków. Prace nad zjawiskami tego cudownego wynalazku trwają nadal i niedaleką jest może chwila, kiedy ludzkość dostanie do rąk nie tylko straszliwą niszczącą broń wojenną, ale i potężne źródło energii, z którym nie mogłaby współzawodniczyć żadna kopalnia węgla, żadne zasoby ropy naftowej.

L. WYGRZYWALSKI.

Przestroga dla malarzy

czyli o daguerotypie i innych wynalazkach

Nikt nie sądzi dzisiaj, że jego Leica, Kodak, czy Zeiss Ikon może spowodować przewrót w malarstwie, czy też w technice. Aparat fotograficzny, choćby nawet najmniejszy i najbardziej skromny — stał się nierozłącznym towarzyszem wielu wypraw, wycieczek, uroczystości rodzinnych, utrwalając na taśmie wszystko to, co chcemy utrwalić, co chcemy zachować jako obraz przeżytych chwil.

Sto lat temu natomiast — kiedy pojawiły się pierwsze, nieudolne modele aparatów fotograficznych — i kiedy równocześnie robiono próby nad pierwszymi kolorowymi reprodukcjami dzieł sztuki — cały świat niemal, a w każdym razie cała prasa współczesna, żywo komentowała te wydarzenia, wyciągając z nich dla ludzkości jak najdalej idące wnioski.

Nowa epoka

Dajmy głos „Tygodnikowi literackiemu" z września 1839 roku. W artykule pt. „O Daguerotypie" autor pisze:

„Dwa odkrycia równie ważne w malarstwie zwróciły na siebie równocześnie uwagę wykształconej publiczności. Daguerotyp i wynalazek Liepmana; oba stanowią w malarstwie epokę, oba przyczyniają się do rozpowszechnienia tej pięknej sztuki, do uprzystępnienia jej każdemu: są godne wieku, którego dążnością — krzewienie oświaty ogólnej".

Daguerotyp — po prostu pierwszy, prymitywny jeszcze aparat fotograficzny — miał przynosić korzyści nie tylko natury materialnej, lecz także moralne i to przede wszystkim w dziedzinie sztuki.

Przestroga dla malarzy

„Oprócz wielkich korzyści, które z Daguerotypu dla podróżujących badaczy natury wynikają, iż będą mogli wszelkie przedmioty natury w jednej chwili tak wiernie mieć wykończone, jak ich żaden malarz oddać nie zdoła, wywrze on, równie jak wynalazek Liepmana, wielki wpływ moralny na artystów, i na udoskonalenie i rozwinięcie sztuki malarskiej. Przezeń stają się niepotrzebnymi prace tych, którzy oddali się najmniej godnej, najwięcej jednak popłacającej części sztuki malarskiej, t.j. kopiowaniu natury, nie pomnąc, że głównym zadaniem sztuki powinno być wpływanie na umysł i serce, a ten wpływ da się osiągnąć nie kopiowaniem natury, lecz przez to, co w nas jest boskiego, przez zapał, przez twórczy duch.

Artysta rzemieślnik niech będzie istotnym rzemieślnikiem, artysta twórca — istotnym twórcą.

Klęska mecenasów

Większy jeszcze wpływ moralny wywiera na ludzkość wynalazek Liepmana, odbijania obrazów olejnych tyle razy, ile się podoba, w kopiach nieróżniących się w niczym od oryginału. Odtąd arcydzieła sztuki nie będą już zdobić same tylko salony bogaczów, którzy zwykle najmniej wartość ich ocenić i duchem ich przejąć się umieją: dziś każdy, mniej majętny, (a przy ciągłym postępie rozwijania się ludzkości w końcu każdy) będzie mógł cieszyć się widokiem dzieł boskich Rafaela, Tycjana, Roberta, Hildebranda.

Los artysty przez to zapewniony; malarz albowiem, który dotąd nie był pewny, czy jego praca znajdzie kupca, może mieć przekonanie, iż jego dzieło w tysiącu egzemplarzach jeżeli dobre — tyleż kupców mieć będzie. Dotąd, jakże okropne było położenie artysty malarza. Mecenasa! Mecenasa było mu potrzeba! Bez Mecenasa trudno mu było istnieć. Przy każdym odcieniu, przy każdej linii, przy każdej żyłce obrazu, który malował, pomyśleć sobie musiał, że wszystko to maluje dla jednego tylko, od którego łaski zawisł był; jego dzieło, w które wlał cały zapał gorejącej swej duszy, które może opłaca połową życia swego, ma sądzić człowiek, w którego duszy nie było ani iskierki tego ognia, którego strumieni z swej duszy ognistej w ten obraz był przelał, który nic nie miał, nic, prócz złota!

Wynalazek Liepmana — kolorowych reprodukcji dzieł sztuki — długo jeszcze miał czekać na ostateczną realizację. Wynalazek Daguera zakupiony został natomiast przez rząd francuski — i jako własność narodu — miał służyć celom, do których został przeznaczony: tym moralnym i tym materialnym.

Pożal się Boże jaki był ten aparat. Kiedy już człowiek uporał się z przyrządzeniem kliszy (nie szklanej jak obecnie, ale miedzianej) — wtedy wkładało się ją do „aparatu". Czas naświetlania wynosił 8 — 10 minut(!), co czyniło niemożliwym robienie portretów. Wprawdzie autor wynalazku proponował zakrycie oczu portretowanej ofiary niebieskim szkłem, przepuszczalnym dla promieni, a równocześnie chroniącym przed mruganiem powiekami — ale sposób zbyt był skomplikowany, żeby go można było stosować.

Oczywiście — klisza była równocześnie żądanym obrazem. Nikt nie marzył jeszcze o możności robienia jakichkolwiek odbitek. Zresztą nie można by tego zrobić z kliszy metalowej, która po utrwaleniu sama stanowiła oryginał. I to jaki jeszcze:

„Żałować trzeba — czytamy w „Tygodniku" — iż massa, z której są obrazy Daguerotypu, tak jest wiotka, i nietrwała, iż przez najmniejsze tarcie uszkodzone być mogą; później zapewne wynaleziony będzie pokost, który by mógł trwałymi je uczynić, dopóki to nie nastąpi, Daguerotypowe obrazy tylko pod szkłem utrzymywać się mogą, a Daguerotyp mało w podróżach przy zdejmowaniu okolic będzie mógł być używany".

Nie wiele pożytku mieli z daguerotypów współcześni, mimo że rozpowszechniły się one dość — bo jak pisał autor artykułu w Tygodniku — znajdowały się w każdej większej stolicy (!). Długą musiały przejść drogę, aby zamienić się w dzisiejsze cuda techniki, dostępne nie tylko dla większych stolic, ale dla każdego mieszkańca najmniejszych nawet miasteczek.

Jedno tylko się nie zmieniło: ich rola, o której przed stu laty pisali współcześni wynalazkowi:

„Niepotrzebnymi są prace tych którzy oddali się najmniej godnej, najwięcej jednak popłacającej części sztuki malarskiej, tj. wiernemu kopiowaniu natury".

Nowoczesny „daguerotyp" robi to naprawdę znacznie lepiej niż ówczesny i tym bardziej — w obronie prawdziwej sztuki — piszemy to — malarzom ku przestrodze.

A. Z.

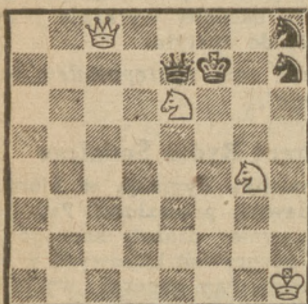
SZACHY

ZADANIE Nr 73

D'ORVILLE

(„Alexander Collection" 1846 r.)

Mat w 2 posunięciach.



KONTROLA DIAGRAMU:

Białe: Kh1, Hc8, Sd5, Sg4 (4).

Czarne: Kf7, He7, Sh8, Sh7 (4).

Zadanie to grzeszy poważnie przeciw dzisiejszym zasadom kompozycji, podajemy je ze względów historycznych i... dużej pomysłowości autora.

OBRONA GRUNFELDA

Białe: I. Bondarewski (ZSRR).
Czarne: W. Ragozin (ZSRR).

RUNDA I.

1. d4, Sf6. 2. c4, g6. 3. Sc3, d5. 4. Sf3, Gg7. 5. Hb3, d:c4. 6. H:c4, 0—0. 7. e4, Gg4. 8. Ge3, Sf—d7! 9. Hb3, Sb6. 10. Wd1, Se6, 11. d5, Se5, 12: Ge2, S:f3+. 13. g:f3, Gh3. 14. Wg1, Hc8. 15. f4, Gd7. 16. h4, e6. 17. h5, We8. 18. h:g6, h:g6. 19. d6?! c:d6. 20. Sb5, d5. 21. Sd6, Ga4! 22. Hd3?, Hc6. 23. S:e8, W:e8! 24. Wc1, d:e4. 25. Ha3, Hd7. 26. b3, Gc6. 27. H:a7, Sd5. 28. Gd4?! S:f4. 29. G:g7, K:g7. 30. Wd1, He7. 31. He3, e5. 32. Wg3, Wh8. 33. Gf1, Wh1. 34. Kd2, Ha3. 35. Hc3, H:a2+. 36. Kc1, f6. 37. Hc2, Ha1+. 38. Kd2, Hd4+. 39. Kc1, Hb4. 40. Gc4, Ha3+. 41. Kb1, Wh2. 42. Hd2, He7. 43. He3, g5. 44. Kb2, b5. 45. Ge2, Kg6. 46. Wc1, Hd6. 47. Wd1, Hb4. 48. Wg—g1, Gd5. 49. Wg3, G:b3! 50. H:b3, H:b3+. 51. W:b3, S:e2. 52. W:b5, W:f2. 53. Wb8, Sd4+. 54. Ka3, e3 i białe poddały się.

B. żywa, interesująca partia.

BAD GASTEIN

Rozegrany w Bad Gastein (Austria) w czerwcu r.b. wielki międzynarodowy turniej szachowy, którego tabelkę niestety dopiero teraz otrzymaliśmy — przyniósł następujące wyniki:

Lundin (Szwecja) 15, Benkö (Węgry) i Rossolimo (Francja) po 14½, Kottnauer (Czechosłowacja) 13½, Gereben (Węgry) 11½, Canal (Peru) i Danielsson (Szwecja) po 10, Lokwenc i Müller (obaj Austria) po 9½. Dalsze miejsca zajęli: Platt (Austria) i Toth (Węgry) po 9, Beni (Austria) 8½, Abrahams (Anglia), Grob (Szwajcaria) i Palme (Austria) po 8, zamykają tabelę mistrzowie austriaccy: Brückner 7½, Doru i Watzl po 6½, oraz Galia i Polzer po 5½.

Turniej, choć długi, męczący i zacięty nie stał na nadzwyczajnym poziomie. Piękny sukces osiągnął Benliö, młoda gwiazda węgierska i Rossolimo, zdecydowanie zawiódł słynny w swoim czasie mistrz peruwiański Canal, oraz poniekąd Danielsson, Lokwenc, Müller i tegoroczny mistrz Wiednia, „nadzieja" Austrii młody Beni, których spodziewano się widzieć na znacznie wyższych miejscach.

DO CZYTELNKÓW

Od blisko dwu lat, nie bacząc na liczne trudności i z wiarą w lepsze jutro polskich szachów udzielamy im, w miarę możności maksimum miejsca, staramy się poruszyć każdą, interesującą polskiego szachistę sprawę, nie tylko w „uświęcanych" ramach stałego działu tygodniowego. Liczne listy czytelników utwierdzają nas w mniemaniu, że droga, którą idziemy — jest słuszna.

Pragnąc jednak jeszcze bardziej ożywić, zbyt słabo niestety pulsujące nasze życie szachowe — zwracamy się do Czytelników z prośbą. Prośbą o informacje, wyniki krajowych turniejów i meczów, powstawaniu nowych związków, wszelkie dane o ruchu szachowym w ich ośrodkach. Uzyskiwanie tych informacji przez PZSz jest nieco powolne, a redakcja „Szachów", mająca doskonale rozbudowaną sieć korespondentów — nie raczyła niestety, mimo kilkakrotnych próśb, udzielić nam tych wiadomości, z jej tylko wiadomych powodów...

Chcemy stworzyć własną sieć korespondentów. Chcemy informować **szybko.** Liczymy na życzliwą pomoc Związków okręgowych i przede wszystkim naszych Czytelników. Właściwie nawet nie liczymy — jesteśmy jej zupełnie **pewni.**

REDAKCJA

ODPOWIEDZI REDACJI

S. Kłosiewicz, W-wa. Nrnr 65 i 70 — zaliczamy. Odpowiedzi redakcji nie były przez miesiąc udzielane, wobec nieobecności redaktora działu w kraju, co sprawę wyjaśnia.

J. Waśkiewicz, Błonie. Regulamin konkursu podaliśmy parokrotnie, np. w nr z dn. 12.X.47 r. Znaczek przekazaliśmy Administracji z prośbą o wysłanie WP tego numeru. Oczywiście, że szanse są.

J. Badora, Płock. Nic Pan nie stracił, wierzymy na słowo. Dziękuję za pozdrowienia, a co do gratulacji to chyba kpiny... Jeszcze nie ma czego gratulować. Prosimy rozwiązywać dalej: szkoda pięknej „serii"!

Zatopek następcą Nurmiego

Emil Zatopek, znakomity długodystansowiec czeski, zdobywca nowego rekordu olimpijskiego na 10 km. urodził się 19.IX.1922 r. w Kopciawicach. Od najmłodszych lat interesował się lekkoatletyką, by w roku 1941 odbyć swój debiut zajmując drugie miejsce w biegu ulicznym przez Zlin. Mimo tego sukcesu Zatopek wcale nie nosił się z zamiarem dalszych startów. Przypadek jednak sprawił, że szkoła przemysłowa, do której wówczas uczęszczał brała udział w dorocznych spotkaniach lekkoatletycznych i w reprezentacji zabrakło zawodnika do dłuższych dystansów. Zatopek uległ prośbom kolegów, pobiegł na 1500 i 3000 m. wygrał bezapelacyjnie i... zwrócił na siebie uwagę największych speców czeskiej lekkoatletyki, którzy zaproponowali mu regularne treningi pod okiem znakomitego trenera dr. Haluzy.

Troskliwa pielęgnacja opiekunów w krótkim czasie zaczęła wydawać rezultaty. Z roku na rok Zatopek poprawiał swoje wyniki osiągając w r. 1944 3:59,5 na 1.500 m., 8:38,8 na 3.000 m. i 14:55 na 5.000 m. Służba wojskowa w r. 1945 nie tylko nie osłabiła wyników Czecha, lecz wpłynęła bardzo dodatnio na jego kondycję i w roku ubiegłym czasy Zatopka zaczęły coraz bardziej zbliżać się do wyśrubowanych przez Finów rekordów świata.

Do wieńca sławy zdobytego w krótkim czasie na bieżniach całej Europy przybył Zatopkowi złoty medal olimpijski. Przebieg walki z Heino pozwala przypuszczać, że rekordy światowe na długich dystansach są poważnie zagrożone.

Zatopek startował w Polsce trzykrotnie — w Warszawie, Gdańsku i Katowicach, wykazując za każdym razem swą klasę. We wszystkich biegach Czech osiągnął czas lepszy od rekordu Polski.

Ludzie i nauka w walce z wiatrem

Noworosyjsk, piękne miasto i port na brzegu Morza Czarnego, jest ośrodkiem dziesięciokilometrowego pasa przybrzeżnego, podlegającego działaniu „bory" — wiatrów zimowych o straszliwej sile. Bora wieje od strony morza — z którego porywa kropelki chłodnej wody morskiej z szybkością sięgającą 40 metrów na sekundę. Wicher rzuca się na bezbronne miasto, strąca tramwaje z szyn, wyrywa stare drzewa, wyrzuca na brzeg okręty, które nie zdążyły wypłynąć z zatoki. Kropelki zamarzniętej wody morskiej, przyniesione przez borę, osiadają na domach, statkach, mostach, zabudowaniach, tworząc powłokę lodową półmetrowej grubości. Bora szaleje w ciągu 3 — 9 dni, podczas których ludzie boją się wychodzić na ulicę. A tymczasem na pełnym morzu, poza zatoką nawiedzaną przez borę, panuje zupełny spokój.

Badacze ruchów wiatru przy robocie

Architekci radzieccy, którzy przystąpili do odbudowy Noworosyjska, zburzonego podczas wojny, postanowili wypowiedzieć wojnę borze. Przy projektowaniu nowego miasta zaprosili do współpracy geofizyków, badaczy ruchów wiatru. Wyjaśniono przede wszystkim przyczynę powstawania bory. Okazało się, że jest to miejscowa odmiana mussonu, powstającego w zimie wskutek różnicy temperatur między atmosferą i wodą morską. W rejonie Noworosyjska musson nabiera huraganowej siły z powodu specyficznej budowy geologicznej tych terenów: w kotlinie za przełęczą Marchocką, oddzielającą Noworosyjsk od reszty lądu, zbierają się masy chłodnego powietrza z północnego Kaukazu. Powietrze to „przelewa" się jak gdyby przez przełęcz górską i spada poprzez lżejszą odeń cieplejszą warstwę powietrza nad zatoką, nabierając olbrzymiej szybkości.

Pas lasów — przeszkodą dla groźnych wichrów

Ale wyjaśnienie przyczyn powstawania bory nie daje jeszcze odpowiedzi na pytanie, jak z nią walczyć. Proponowano co prawda przed wielu laty, by w przełęczy wykopać tunel, będący czymś w rodzaju gigantycznego otworu wentylacyjnego, przez który odprowadzano by chłodne powietrze z kotliny poza obręb miasta. Tunel byłby naturalnym ujściem dla bory. Uczeni doszli jednak do wniosku, że natura straszliwego wichru nie jest jeszcze dość dokładnie zbadana i nie można mieć pewności, iż bora „zechce" wydostawać się z kotliny właśnie tunelem.

Wobec tego geofizycy wraz z architektami opracowali projekt zmniejszenia siły bory w granicach samego miasta.

Na stokach Marchockiej przełęczy, skąd dolatują porywy bory, powstanie ochronny pas lasów, który stanowić będzie pierwszą przeszkodę na drodze groźnego wichru. Na zachodnim brzegu zatoki, na którym stoi Noworosyjsk, wzniesione będą zabudowania ochronne, zasłaniające miasto przed borą, osłabioną już uprzednio przedzieraniem się przez pas lasów. Ale to nie wszystko. Architekci wraz z geofizykami planują wojnę z wiatrem naprawdę tak, jak stratedzy wojskowi. Ponieważ miasto zostaje właściwie na nowo zbudowane, można zaprojektować nawet kierunek ulic zgodnie z wymaganiami nauki. Otóż wszystkie arterie komunikacyjne w Noworosyjsku skierowane będą w kierunku poprzecznym do działania bory.

Na rogach ulic i na wszystkich placach zaprojektowane są skwery i parki — swoiste „korki z zieleni", które nie pozwolą, by wicher wiał wzdłuż ulic. Dalej: geofizycy zażądali od architektów, by projektowali możliwie jak najbardziej urozmaicone fasady domów. Gładkie elewacje nie powstrzymają przecież wiatru, więc wszystkie nowe domy w Noworosyjsku będą budowane z niszami, wnękami, kolumnami. W ten sposób warunki meteorologiczne kształtują oblicze miasta.

Pracownia architektoniczna pod kierownictwem znakomitego architekta Jofana, jednego z twórców projektu Pałacu Rad, zakończyła już prace nad planem przyszłego Noworosyjska. Odbudowa miasta odbywa się zgodnie z wymaganiami zarówno architektury i geofizyki.

IRENA DOBOSZ

Z TEKI PRZYRODNIKA

Śpiew ptaków

Napisał Janusz Domaniewski

Ze wszystkich głosów przyrody najbardziej pociągającym, najmilej brzmiącym dla naszych uszu są nawoływania i śpiewy ptaków.

Bo też ptaki pod względem wokalnym są najbardziej obdarzonymi istotami na ziemi. Głosy, wydawane przez inne zwierzęta są proste, nieskomplikowane, i nie można się w nich dosłuchać ani rytmu, ani melodyjności. Ptaki natomiast, operując wielką skalą tonów, zdolne są do tworzenia muzyki w całym znaczeniu tego słowa.

Czym jest śpiew ptaków i jakie jest jego znaczenie biologiczne? Otóż przede wszystkim śpiew ptaków należy odróżniać od specjalnego nawoływania się samców i samic w okresie godowym, należy odróżniać od wszelkich głosów, towarzyszących tokom.

Ptaki śpiewem oznaczają swoje tereny

Biologiczne znaczenie śpiewu nie ogranicza się do ekscytowania płci odmiennej. Śpiew ma również i inne znaczenie. Śpiew samca oznacza również, a u niektórych gatunków specjalnie, że dany teren jest przez niego zajęty, że należy do niego i jego rodziny. Tym się też tłumaczy, że samce śpiewają zawzięcie nawet w nieobecności samic. — Oznajmiają one wszem wobec o zajęciu przez się danego terenu.

Toteż tłumaczy nam fakt, że samce ptaków przelotnych zaczynają śpiewać zaraz po przylocie, wówczas, gdy samice jeszcze nie przyleciały, — że śpiewają jeszcze długo po tym, gdy samice zasiądą na jajach, a nawet wówczas, gdy młode już się wylęgły. W tych okresach śpiew samca nie jest skierowany do samicy, a raczej ostrzega, oznajmia innym samcom tegoż gatunku: „jestem tutaj, to jest mój teren, czuwam". A gdy mimo to inny samiec wtargnie — rozpoczyna się bójka. Pianie koguta ma właśnie charakter takiego oznajmiania się.

Poeta może się zachwycać tkliwością słowika, który śpiewa w pobliżu gniazda, gdzie samica siedzi na jajach. Przyrodnik wie jednak, że śpiew ten jest dyktowany nie chęcią umilenia czasu małżonce, lecz czymś innym.

Oczywiście każdy samiec chce sobie zarezerwować możliwie dużą przestrzeń życiową, więc dąży do tego, by śpiew jego słychać było jak najdalej. Stąd też do śpiewu usadawiają się ptaki możliwie wysoko: na drzewach, lub górnych gałązkach krzewów. Każdy samiec śpiewa mniej więcej po środku zarezerwowanej przez się przestrzeni życiowej. Jeśli np. w jakimś gaju śpiewa kilka lub kilknaście samców pewnego gatunku, to nigdy nie stwierdzimy, by jeden śpiewał w bezpośrednim sąsiedztwie drugiego. Każdy śpiewa na swoim terenie.

Szeroki wachlarz koncertów ptasich

Ptaki śpiewają jednak i poza okresem gniazdowania. Jesienią, po odchowaniu młodych, niektóre gatunki znów śpiewają, a inne jak np. *strzyżyk wole oczko* śpiewają nawet przez całą zimę. Nie chcąc antropomorfizować, nie można powiedzieć, że ptaki te uprawiają wówczas „sztukę dla sztuki". W ten sposób wyładowują one wówczas po prostu nadmiar swej energii. Zauważyć bowiem należy, że w okresie zmiany upierzenia, gdy organizm zużywa tak dużo energii na wykształcenie nowych piór, ptaki nie śpiewają nigdy.

Śpiew właściwy jest przede wszystkim ptakom wróblowatym, które też z tego względu nazywamy inaczej śpiewającymi. Śpiewają wprawdzie niektóre ptaki i z innych rzędów, ale śpiew ich jest bardzo nieudolny, słaby.

Jednak nie wszystkie wróblowate śpiewają i nie wszystkie śpiewają jednakowo pięknie. Duża ilość gatunków nie śpiewa zupełnie. Wprawdzie wszystkie mają zdolność wydawania głosu, ale niektóre, odzywając się, drą się obrzydliwie. Do takich należą np. krukowate. Na ogół duże ptaki z rzędu wróblowatych nie śpiewają wcale lub śpiewają bardzo źle. Toż samo dotyczy gatunków, gnieżdżących się kolonialnie. Do najlepszych śpiewaków należą gatunki, gnieżdżące się w odosobnionych parach, a z nich na pierwsze miejsce wybijają się owadożercze, jakkolwiek i między ziarnojadami sporo jest dobrych śpiewaków.

Donośność śpiewu różnych gatunków jest różna. Niektóre śpiewają tak głośno, że słychać je z wielkiej odległości, inne bardzo cicho. Do najgłośniejszych naszych śpiewaków należą: słowiki, drozd śpiewak i zięba.

Większość gatunków śpiewa w pozycji siedzącej: na drzewach, krzewach, trzcinach lub ziemi. Niektóre gatunki, jak np. skowronek, śpiewają w locie.

W opisach krajów egzotycznych, a szczególniej podzwrotnikowych, niejednokrotnie czytamy, że ptaki tamtejsze, odznaczające się na ogół pięknym upierzeniem, śpiewają bardzo źle i że głosów dżungli podzwrotnikowej nie można nawet porównać ze wspaniałym chórem naszych leśnych śpiewaków.

Opinia ta jest słuszna, ale tylko do pewnego stopnia. Bowiem i wśród ptaków podzwrotnikowych są również znakomici śpiewacy. Tak np. pewien gatunek *kacyka*, ptak wielkości naszej wilgi zamieszkujący Amerykę Środkową i Południową. Jest on cytrynowo żółty, tylko skrzydła, środek pleców i niektóre pióra ogona ma czarne. Jest więc ubarwiony bardzo pięknie ,a należy do najlepszych śpiewaków ziemi. Śpiew jednego z indyjskich drozdów niektórzy badacze stawiają wyżej niż pieśń naszego słowika.

Skłonności do naśladowania dźwięków

Śpiew ptaków, to znaczy typ śpiewu charakterystyczny dla każdego gatunku nie jest wrodzony. Jeśli trzymać samca jakiegoś dobrze śpiewającego gatunku w zupełnym odosobnieniu, to śpiew jego jest zupełnie odmienny od śpiewu właściwego dla danego gatunku. Na treść jego składają się różne dźwięki, które pochwycił on ze swego otoczenia. Samiec taki musi być jednak odosobniony zaraz po wykluciu się z jaja, w przeciwnym bowiem razie zaraz w pierwszym okresie swego życia słyszeć będzie śpiew ojca i nauczy się go. Gdy jednak taki za młodu odosobniony samiec, usłyszy pieśń innego osobnika swego gatunku, to zaraz i sam zaczyna śpiewać w sposób właściwy dla swego gatunku.

Niemniej jednak indywidualność w śpiewie poszczególnych osobników zaznacza się bardzo wyraźnie. Słowik im jest starszy tym lepiej śpiewa, młodsze zaś, naśladując go, wyrabiają się stopniowo. Jeśli w okolicy pojawi się jakiś wybitnie dobry śpiewak, to poziom śpiewu wszystkich słowików tej okolicy podnosi się po pewnym czasie. Tym się tłumaczy, że słowiki różnych okolic śpiewają nieco odmiennie. A dotyczy to i innych ptaków.

Przy okazji zaznaczyć należy, że skłonności do naśladowania różnych dźwięków znajdują u ptaków ujście nie tylko w śpiewie. Zasłużoną sławę zyskały pod tym względem papugi. Ale i wśród ptaków wróblowatych zdolności naśladowania występują u różnych gatunków, a między innymi i u naszego szpaka. Jednym z najlepszych naśladowców jest pewien gatunek amerykańskiego drozda, którego też nazwano *przedrzeźniaczem*. Naśladuje on nie tylko głosy i śpiew innych ptaków, ale w ogóle wszelkie zasłyszane dźwięki: szczekanie psa, miauczenie kota, beczenie owcy itd.

Humor zagraniczny



— Na pewno cała szajka. To nie są ślady jednego człowieka...

KOLUMNA LITERATURY

Jan Śpiewak

Rozmowa ze Stanisławem J. Lecem

Stanisław Jerzy Lec wydał po wojnie już drugi tom satyr. Pierwsza książka „Spacer Cynika", przyjęta z uznaniem przez recenzentów, zawierała utwory napisane bezpośrednio przed wybuchem wojny. Była więc niejako podsumowaniem i stanowiła zamknięcie pewnego twórczego okresu poety.

Lec rozpoczął swoją twórczość przed wojną, wydając szereg tomów wierszy lirycznych i satyrycznych. Celem jego liryki nie jest bawienie się pięknym słowem lub pięknym zdaniem, ale ustawiczne dążenie do wyrażenia prawdy o sobie i o czasach, w których żyjemy, zawierające w sobie także elementy satyryczne, satyrę zaś pojmuje Lec nie jako rymowaną humorystykę, ale jako uzupełnienie i pogłębienie liryki. Lec jest bodajże jedynym u nas poetą, u którego elementy formy poetyckiej tj. sposób i gatunek obrazowania, styl, budowa wiersza, rytmika i rymowanie stają się równocześnie elementami satyrycznymi. Lec w krótkim czasie wysunął się na czoło współczesnych satyryków. Wiersze jego mają zawsze dużą podbudowę intelektualną, uderzenie satyryczne jest wymierzone ostro i wyraźnie, a równocześnie utwór poetycki stoi na bardzo wysokim poziomie poetyckim. Lec nie epatuje, nie grozi, nie bawi. Jeśli ośmiesza niektóre wady charakteru ludzkiego, jeśli atakuje ciemnotę i zacofanie, to czyni to tak, jak powinien uczynić człowiek miłujący gorąco wolność i sprawiedliwość. Dlatego też jego utwory sprawiają zawsze na czytelniku duże wrażenie.

W książce wydanej niedawno pt.: „Życie jest fraszką", poeta zgromadził najcelniejsze swoje fraszki i epigramaty oraz wiersze satyryczne napisane już po wojnie. Książka ta jest dużym osiągnięciem i ukazuje nowy, coraz bardziej rozwijający się etap w jego twórczości.

Korzystając z krótkiego pobytu poety w kraju, udaję się do niego.

— Nieraz mówił pan ze mną o istotnych celach naszej satyry, a co najważniejsza o tym dziwnym stosunku jaki u nas na ogół panuje w odczuwaniu celów tego gatunku literackiego, który w przełomowych, historycznych momentach powinien iść w awangardzie literatury.

Lec odpowiada jak zawsze uśmiechając się z lekka, stylem człowieka mówiącego na wpół żartem, na wpół serio. Oczywiście, nie trudno wyczuć istotną intencję jego wypowiedzi.

— W czasie okupacji społeczeństwo mogło się przekonać o sile, celowości i szlachetnych intencjach prawdziwej satyry. Przecież samo brało gremialnie i anonimowo udział w tworzeniu historycznej już dziś satyry okupacyjnej. Nie wiem, czy wiele utworów z innych dyscyplin literackich ostoi się wobec czasu, ale myślę, że i prawnuki nasze w podręcznikach historii natkną się na wiele celnych dźgnięć w polskiej wojennej twórczości satyrycznej. Moim zdaniem satyra chyba najlepiej odzwierciedla prawdziwy profil postępowej awangardy narodowej swego czasu. Zwiedziłem niedawno wystawę w Wiedniu urządzoną z okazji stulecia rewolucji 1848 roku. Z wystawy tej, kapitalnie pomyślanej i zrobionej, najlepsze na mnie wrażenie (nie tylko jako na satyryku) zrobiła sala poświęcona satyrze owego roku wiosny narodów. Z żadnych innych autentycznych i pełnych groźnej treści druków nie biła może silniej żywa krew owych dni. Nie zżółkła wraz z papierem, wrzała jeszcze spod piegów stuletnich druków. Odczuwałem pełny triumf zwycięskiej satyry, kiedy patrzyłem na egzemplarze archiwalne, w których zblakłe podkreślenia cenzora świadczyły o bezsile tej instytucji. Nazwiska poetów dumnie świeciły z witryn. Nazwisk cenzorów nie było, a może zawstydzeni prawnukowie skrupulatnie za protekcją usunęli ich nazwiska. Tłumy ludzi stały przed tymi witrynami. Ale dość o zagranicy.

U nas, mimo pozornego powodzenia satyry, jest ona właściwie kopciuszkiem, tak w społeczeństwie jak i w pojęciu krytyków. Do napisania recenzji z tomu lirycznego nie usiądzie każdy posiadacz wiecznego pióra, ale do wypowiedzenia swego sądu o utworze satyrycznym uważa się za powołanego każdy. A społeczeństwo, które do liryki ustosunkowuje się w ogóle nijako, sięga po satyrę jako po pamiątkę brakującej literatury rozrywkowej. I tu tkwi nieporozumienie tak u twórcy jak i u odbiorcy. Sam uważam częściowe powodzenie moich książek satyrycznych za niemoralne. Ten zapaszek żartu, który jak gdyby obwoluta na książce zwabia żądną rozrywki klientelę, przypomina mi skąd inąd kapitalny żart Boya-Żeleńskiego, który dla rozprowadzenia nakładu z rozprawy Kartezjusza. „O metodzie" zaopatrzył ją opaską: „Tylko dla dorosłych. Moją zemstą na takim czytelniku jest jego niedosyt i żal za wydanymi pieniędzmi. Także i pewne żądania w stosunku do satyry są niesprawiedliwe. Jeśli satyrykowi stawia się żądanie ciągłej aktualności, a co więcej, dokładnej konkretności, trzeba wziąć na siebie odpowiedzialność szanowania takiej twórczości, a nie traktowania jej jako jednodniowej kochanki, którą słówkiem „przebrzmiałe" (nie tę kochankę, lecz tę twórczość) można odłożyć ad acta. Na nieporozumienia w pojmowaniu satyry przez krytykę wpływa także fakt nie wydzielania u nas z jednego nurtu satyry literackiej, poetyckiej, od twórczości t.zw. „lżejszego kalibru". W ogóle redaktorzy ułatwiają sobie zadanie w ten sposób, że wszystko co ma pozór dowcipniejszego spojrzenia na świat, pakują na ostatnią stronę.

— Mam wrażenie, że pan jako liryk i satyryk ma w tym wypadku możność wyboru miejsca, gdzie pański utwór ma się ukazać.

— Często jestem w tym położeniu, co ów zdenerwowany burmistrz wiedeński, Karol Lüger. Kiedy mu, jako przywódcy antysemickiego stronnictwa, robiono wyrzuty, że ma samych żydowskich przyjaciół, zirytowany wykrzyknął: „Kto jest Żydem, o tym ja rozstrzygam". Tak i u mnie. Maleńka operacja kosmetyczna, dodanie jednego słówka „liryczne" może zmylić węch czujnych redaktorów i przenieść mój wiersz lub fraszkę z ostatniej strony na pierwszą, gdyż utarł się w Polsce zwyczaj, że byle bełkot liryczny (nawet mój własny) idzie na czoło, a najświetniejszy epigramat na koniec. Ale w Polsce utarł się również zwyczaj czytania pism od ostatniej strony.

— Po wojnie wydaje pan drugi tom satyr. Pierwszy obejmował twórczość do wybuchu wojny, natomiast ostatnia pana książka „Życie jest fraszką", jest wyborem utworów powstałych już po odzyskaniu niepodległości. Byli tacy, którzy obawiali się, że wyjazd pana na placówkę zagraniczną wpłynie hamująco na obfitość pańskiej twórczości.

— Czym więcej pracuję jako urzędnik, tym więcej staram się również nagrodzić sobie jako pisarz. Jest to swego rodzaju doopping. Moje ciągłe obawy o to, czy nie zaniedbuję się w swojej twórczości, doprowadzają do większej produktywności. Poza tym wyzyskuję z wiadomym wynikiem czas, który w kraju spędzałem na jałowych sporach z kolegami. Spory te prowadzę obecnie jedynie we śnie. Oczywiście z walnym swoim zwycięstwem. Zdradzę również, że przygotowałem do druku tom liryków, pod wybitnie oryginalnym tytułem: „Nowe wiersze".

— Jakie są dalsze pana plany twórcze i czy zamierza pan wydać swoje wiersze wybrane?

— Mimo usilnych namów ze strony moich kolegów, nie mogę się zdecydować na taki wybór, gdyż nie uważam jeszcze siebie za klasyka (pochlebia mi bardzo epitet „młody poeta") i z pewnym zażenowaniem przechodzę codziennie wiedeńskim Ringiem pomiędzy pomnikami Goethego i Schillera. Marzę o prozie, ale mój sobowtór urzędnik jeszcze nie pozwala. Podpatruję też namiętnie Muzeum teatru. Może coś z tego wyjdzie... na scenę.

— Słyszałem, że wiersze pana mają wkrótce ukazać się w przekładzie na język niemiecki?

— Owszem, z wolna narasta tomik moich przekładów dokonanych świetnie przez poetkę wiedeńską, Helenę Lahr. Drukują się tymczasem w austriackich periodykach i chyba z początkiem przyszłego roku ukażą się w jednym z wydawnictw wiedeńskich.

Pisarze polscy w sprawie Palestyny

Na plenarnym zebraniu Zarządu Głównego Związku Zawodowego Literatów Polskich powzięta została uchwała, w której czytamy:

Cały świat postępowy śledzi z napiętą uwagą i przejęciem tragiczne wypadki rozgrywające się w Palestynie, która została wydana na łup przemocy i gwałtu.

W Palestynie leje się od kilku miesięcy krew umęczonego narodu żydowskiego, którego rozbitki, ocalałe z niewidzianej w historii rzezi, szukają schronienia we własnej ojczyźnie. Zdawało się, że po wymordowaniu w hitlerowskich obozach koncentracyjnych i krematoriach sześciu milionów Żydów europejskich nie znajdzie się na świecie państwo, które by odmówiło narodowi żydowskiemu prawa do budowania własnego państwa, prawa które jest fundamentalnym dobrem każdego narodu. Prawa tego domaga się martyrologia Żydów, domagają się sprawiedliwość dziejowa i sumienie świata.

W obronie młodego państwa żydowskiego podniosły się głosy oburzenia i protestu wszytkich państw demokratycznych, ze Związkiem Radzieckim na czele, postępowych organizacji i związków oraz wybitnych intelektualistów. Nie możemy również milczeć i my. Związek Zawodowy Literatów Polskich przyłącza się z całą stanowczością do akcji podjętej w obronie słusznych praw społeczności żydowskiej w Palestynie i wyraża swą solidarność z bohaterską postawą żydowskich bojowników, walczących o wolność i suwerenność swego państwa. My Polacy, którzyśmy byli naocznymi świadkami przekraczającej wyobraźnię ludzką eksterminacji Żydów w naszym kraju, najlepiej rozumiemy i uznajemy tęsknotę Żydów do swego własnego domu i do spokojnego życia. Rozumiemy, ponieważ cierpieliśmy wspólnie z nimi w Oświęcimiu i na Majdanku, walczyliśmy razem ramię przy ramieniu przeciwko niemieckiemu okupantowi i patrzyliśmy na bohaterskie powstanie warszawskiego getta.

Nie można i nie wolno dopuścić do zdławienia młodego państwa, w którym wykuwają się nowe, postępowe formy życia społecznego. Nie możemy patrzeć obojętnym wzrokiem na zagładę ośrodka, skupiającego już teraz najwybitniejszych żydowskich pisarzy, muzyków, artystów i uczonych, którzy wzbogacili kulturę światową niejedną twórczą myślą. Nie wolno nam milczeć, gdy ważą się losy najbardziej wysuniętej na wschód placówki kultury europejskiej. Jesteśmy przekonani, że Żydzi potrafią sami dojść do porozumienia z postępowymi elementami arabskimi i bez pomocy opiekunów położyć fundament pod trwały pokój i szczęśliwy rozwój swej ojczyzny.

Wierząc w zwycięstwo sprawiedliwości nad przemocą, postępu nad gwałtem, przesyłamy pozdrowienia dla walczącego Izraela i życzenia jak najszybszego przyjęcia go do rodziny państw demokratycznych.

Stanisław Jerzy Lec

O śmiechu

Czytałem z moich satyr,
facecji, grotesek.
Jak nie gasnący krater
buchałem z estrad desek.

Ziałem pamfletami,
piosenki śpiewałem,
fraszki trzepotały stadami,
kalambury, kuplety, kawały.

Parodie, paszkwile, puęty.
Najlżejszym moim piórkiem
łaskotały za uchem i w pięty
praszczurów, synów i córki.

Cyrk był nabity po rzęsy,
ledwie miały miejsce bestie,
aż klatki ze śmiechu roztrzęsły
i wyły: jeszcze i jeszcze.

Nawet hieny się śmiały dorodnie.
Uśmiał się koń, stał dęba.
Tylko ludzie śmłać się nie mogli.
Siedzieli z nożami w zębach.

Wydawnictwo szekspirowskie

Wyszedł świeżo w Anglii pierwszy tom „Shakespeare Survey", wydany przez uniwersytet w Cambridge, na pięknym papierze, z ładnymi ilustracjami.

Myślę, że ten pierwszy tom „Shakerpeare Survey" zainteresuje naszych reżyserów szekspirologów, bo oprócz ciekawego artykułu krytycznego o książkach, które ostatnio się ukazały, i zestawienia studiów o teatrze Elżbietańskim od r. 1900, daje najciekawsze dla ludzi teatru omówienie przedstawień Stratfordzkich.

Nowa dyrekcja teatru stratfordzkiego sprowadza różnych reżyserów do poszczególnych sztuk, co wprawdzie pobudza zespół do większego wysiłku i wiele uczy, ale ma także złe strony, bo aktor musi się ciągle przystosowywać do bardzo różnych koncepcji.

Niektóre sztuki wystawia się w skromnej oprawie, inne zaś we wspaniałej oprawie scenicznej, przy czym aktorzy czują się przytłoczeni bogactwem strojów i dekoracji oraz ogłuszeni muzyką. Na tym tle toczy się w Anglii ta sama co u nas dyskusja: czy ważniejsze jest słowo i psychologia, a więc gra aktorska, która wychodzi często lepiej przy braku akcesoriów czy też widowisko, oszałamiające piękno obrazu.

Landstone omawia cztery różne przedstawienia „Króla Lira" i proponuje, by po tej próbie sił zagrać go po raz piąty używając do tego reżysera, dekoratora i aktorów, którzy osiągnęli najwyższy poziom artystyczny

Tegoroczne przedstawienia londyńskie omawia G. Rylands, krytycznie wytykając błędy wielkim nawet aktorom. Rylands przypomina m. in., że reżyser nie powinien grać w swojej sztuce, chyba jakiś epizod, i pokazuje na przykładzie, że wszystkie sceny, w których reżyser występuje, są słabe, a te w których sam nie gra — cudownie zrobione

W „Shakespeare Survay" zabierają ponadto głos: Nicoll, Dower Wilson, Bentley i Craig.

JANINA OGOŃCZYK.

Nauka i sztuka radziecka

Wyszła z druku „Antologia poezji białoruskiej" w języku rosyjskim, obejmująca celniejsze utwory poetów białoruskich od pierwszych prób literackich w tym języku do utworów współczesnych.

*

W Jakucku zakończył obrady zjazd pisarzy jakuckich. Literatura jakucka, jedna z najmłodszych w Związku Radzieckim, powstała dopiero w okresie władzy radzieckiej. W chwili obecnej Związek Pisarzy Jakuckich liczy 40 członków: poetów, prozaików i dramaturgów.

*

Wyszły z druku pamiętniki 70-letniego pisarza tadżyckiego Sadreddina Aini. Pamiętniki te są ciekawym obrazem przemian politycznych, ekonomicznych i kulturalnych narodu tadżyckiego od końca XIX wieku do dnia dzisiejszego.

*

Wydawnictwo Akademii Nauk ZSRR wydrukowało nowy kolejny tom „Prac Instytutu Literatury", poświęcony piśmiennictwu starorosyjskiemu od XII do XVII wieku.

*

Wyszła z druku książka prof. Mikołaja Liebiediewa pt. „Zarys historii filmu w ZSRR". Jest to pierwsza praca naukowa na temat dziejów rozwoju kinematografii radzieckiej od pierwszych, krótkometrażowych filmów niemych do poważnych osiągnięć artystycznych i technicznych filmu radzieckiego w latach przedwojennych. Historia doprowadzona jest do 1930 r. Prof. Lebiediew pracuje obecnie nad drugim tomem swej pracy, który obejmie dalszy rozwój kinematografii radzieckiej aż do chwili obecnej.

*

Społeczeństwo leningradzkie obchodziło w tych dniach 120 rocznicę urodzin wybitnego rosyjskiego pisarza rewolucyjnego Mikołaja Czernyszewskiego. W Państwowej Bibliotece im. Sałtykowa-Szczedryna otwarta została wystawa rękopisów, pierwszych wydań książkowych dzieł i pamiątek po pisarzu.

Jan Wenig

Film narodowy i unarodowiony

Kiedy w sierpniu 1945 r. prezydent dr. Edward Benesz podpisywał dekret o unarodowieniu filmu, miała już za sobą ta najmłodsza gałąź czechosłowackiej sztuki tradycje kilku dziesięcioleci. Pierwsze czeskie próby w zakresie filmu datują się z okresu bezpośredniego po odkryciach Lumière'a. W ciągu tego czasu, który nas dzieli od tej daty, rozwinął się film czeski nie tylko pod względem treści, ale i formalnym, o czym świadczą jego sukcesy na międzynarodowych wystawach filmowych doby międzywojennej.

Jak wszędzie, tak i u nas, film był i jest sztuką w prawdziwym tego słowa znaczeniu ludową. W uczęszczaniu do kina odzwierciedla się bezpośrednie zainteresowanie przeciętnego obywatela filmem jako rozrywką, a niekiedy jako najbardziej popularną formą nauki — same zaś filmy są odblaskiem tego, czym żyje, czym się raduje i dzięki czemu rozwija się ludowa i demokratyczna republika. Unarodowienie jest w pierwszym rzędzie aktem gospodarczym i organizacyjnym, aktem, na mocy którego film — to ważne narzędzie socjalizmu — przechodzi z rąk prywatnych do rąk Państwa, by służyć ludowi. Unarodowienie oznacza przy tym nową treść ideową, dostosowanie kroków filmu do kroków i myśli naszej doby współczesnej. Film przestał już być, jak niegdyś, nie prawdziwym obrazem czeskiego życia — nie odzwierciedla fałszywego luksusu i nie przedstawia ludzi i środowiska, którego u nas nie było, lecz z drugiej strony nie jest on biernym kopiowaniem życia dzisiejszej Czechosłowacji.

Jeżeli idzie o stronę artystyczną, to unarodowiony w r. 1945 czesko-słowacki film nawiązał do płodnych tradycji, których nawet wojna nie przerwała, choć wtedy można było sięgać tylko do tematów obojętnych i nie wzbudzających podejrzenia. Natomiast po wojnie, w nowej rzeczywistości, nasza produkcja filmowa ożywiła się i po zwalczeniu pierwszych, zrozumiałych trudności, ruszyła pełną parą. Szeregi starych, wypróbowanych pracowników uzupełniono nowymi, młodymi, a chyba żaden z europejskich filmów nie dał takich możliwości pracy swej młodej, twórczej generacji, co właśnie czesko - słowacki. Intensywna współpraca z literatami podciąga dzisiaj film czesko - słowacki na wysoki poziom artystyczny, a w zakresie formalnym kształtuje jego profil bardziej wyraziście i współcześnie, co umożliwia mu wejście do konkurencji międzynarodowych. Kłopoty z treścią i dążenie do oryginalności za każdą cenę, które są tak charakterystyczne dla wielu producentów filmowych świata, zwalcza się u nas zdrowszym i bardziej żywotnym staraniem o aktualną rzeczywistość i harmonię, w której czesko - słowacki film chce się zestroić z twórczym wysiłkiem całego narodu, dla odbudowy zniszczonego wojną Państwa. W tych dążeniach uwidocznia się jeszcze pewien brak tematyczny, mianowicie jeżeli idzie o komedie. Naród, który się dopiero na nowo uczy śmiać, nie znalazł jeszcze dość odpowiedniego wyrazu dla komedii filmowej. Brak ten zresztą odczuwa również literatura i teatr.

Wielki sukces, odniesiony na weneckim Biennale przez czeski film „Syrena", ma rozstrzygające znaczenie dla całej dalszej twórczości. Wynika z tego, że film wyrosły bezpośrednio z problematyki narodu i z jego dziejowych przeznaczeń, może odznaczać się cechami najbardziej nowoczesnego i typowego artyzmu. Czesko - słowacki film nie chce bynajmniej na wzór innych produkcji filmowych stworzyć, opierając się na tamtym sukcesie, całej serii podobnych obrazów, lecz chce objąć swoją tematyką filmową w jak najszerszym zakresie wszystkie warstwy i okresy, które wyrzeźbiły oblicze dzisiejszej Czechosłowacji.

To właśnie jest najtrudniejszym zadaniem filmu, który deformuje rzeczywistość w znacznie mniejszym stopniu niż jakakolwiek inna sztuka. Film, sztuka realistyczna, która z wielkim jeno trudem wypracowuje sobie dopiero swój własny język artystyczny, spotyka się tu z zadaniem podwójnie trudnym, gdyż obciążonym postulatem wyraźnego narodowego wydźwięku, tak istotnego dla kraju o dużych tradycjach plastycznych, literackich i muzycznych, kraju, jakim jest Czechosłowacja. To właśnie posłannictwo spełnia w najwyższej mierze i w sposób doskonały czeski film kukiełkowy. Od pierwszych prób, którymi filmowcy ze Żlina oczarowali w r. 1946 międzynarodową publiczność w Cannes, od „Snu Bożego Narodzenia", filmu wykazującym wirtuozowsko opanowaną technikę kukiełkowego ruchu — posunęli się prascy filmowcy kukiełkowi jeszcze dalej. Na ich czele stoi Jerzy Trnka. Praca ich, skondensowana w pełno metrażowym filmie „Spalicek („Klocek") — tak przodkowie nasi nazywali zbiorki pieśni włóczęgowskich i kramarskich — jest wynikiem starań o osiągnięcie świadomie artystycznej formy rytmicznego ruchu, starań o nowy styl w pojmowaniu filmowej przestrzeni, o kolorową kompozycję w skali poza realistycznej, nie przetłumaczalnej na język filmowy, dającej zatem więcej możliwości plastykowi niż fotografowi realistycznego konkretu. Przy tym wszystkim film tego rodzaju czerpie pełnymi garściami ze skarbca folkloru, jednak nie przez bierne odtwarzanie zwyczajów ludowych, lecz przez ich artystyczne przetworzenie, tak, jak to się dzieje w plastycznym dziele Mánesa czy Alsza lub w kompozycjach Smetany czy Dworzaka. Praca ta rzeczywiście wskazuje drogi do osięgnięcia narodowego wydźwięku w filmie.

Narodowy, polityczny i gospodarczy bilans czesko - słowackiego, unarodowionego filmu jest aktywny. Okoliczność ta jest tym bardziej pocieszająca, że mało który odcinek naszej produkcji kulturalnej śledzi się u nas z takim maksimum sympatii a równocześnie tak krytycznie, jak właśnie film. Chyba nigdzie nie jest krytyka, zimna i nieustępliwa, w tak bliskiej styczności z wytwórczością filmową, jak właśnie w Czechosłowacji. Wielu pracowników twórczych wyszło z szeregów dziennikarzy, a współpraca prasy ma również swój wybitny udział w całokształcie wysiłków czesko - słowackiego filmu narodowego. Z przyjemnością również skonstatować możemy rozwój stosunków między słowiańskimi krajami, których produkcja filmowa została unarodowiona. Że do nich należy w pierwszym rzędzie film polski, to wynika z całkowitego podobieństwa charakteru i poziomu umysłowego społeczeństwa czeskiego i polskiego. Nie ulega wątpliwości, że nie poprzestaniemy tu tyko na wymianie filmów, na pracy polskich filmowców w czesko - słowackich ateliers oszczędzonych przez wojnę, w przeciwieństwie do polskich, — ale że zaczniemy wymieniać aktorów, reżyserów i techników młodej generacji filmowej, i że scenariusze polskich autorów będą realizowane u nas, a naszych w Polsce. W ten sposób nawiąże się jeszcze jedna organiczna więź, równolegle do więzi w innych dziedzinach kultury, które istnieją już od stu przeszło lat.

Z czeskiego przełożył

AL. BAUMGARTEN

W sklepiku amerykańskim

Scenka rodzajowa, a zarazem pouczająca

NARRATOR: Na dworze panuje upał. Sklepik należący do Spółki Akcyjnej „Rancho Hoopera" mieści się blisko drogi, w wielkiej szopie z falistej blachy. Wystawy nie posiada żadej. Matka Rodziny Joad'ów otworzyła właśnie odrutowne siatką drzwi sklepiku i wchodzi do wnętrza. Za ladą urzęduje malutki człowieczek. Jest zupełnie łysy i w półmroku naga jego czaszka wpada w tony błękitne. Szerokie brwi ma podciągnięte ponad oczami pod tak ostrym kątem, że twarz jego wydaje się jakby zdziwiona i nieco wystraszona. Na rękawach niebieskiej koszuli ma naciągnięte starannie narękawki z czarnej satyny. W chwili kiedy matka Joad wchodzi, wypoczywa, oparty łokciami o drewnianą ladę...

MATKA: Dobry wieczór...

SPRZEDAWCA: Dobry wieczór, me'm.

MATKA: Mam tutaj bon na dolara.

SPRZEDAWCA: (jowialnie) No, to bierz pani towaru za dolara. Aż za dolara. Za calutkiego dolara. Mamy tutaj wszystko, wszystko czego pani sobie może życzyć.

MATKA: Wezmę przede wszystkim mięsa. Jakie pan ma tutaj?

SPRZEDAWCA: Trzymamy wszystkie gatunki, me'm. O, to jest siekane. Chce pani siekanego?! Dwadzieścia centów funt.

MATKA: Dwadzieścia centów?! To jest strasznie drogo. Ja to wiem, że ostatnim razem płaciłam po piętnaście.

SPRZEDAWCA: Owszem, drogo, to przyznaję... (z przekonaniem): Ale równocześnie nie tak znów drogo. Przejedź no się, pani, tak po siekaninkę do miasta, to zużyje pani cały duży galon benzyny. Więc wychodzi na to, że i nie drogo, bo przecież benzyny pani nie ma...

MATKA: (surowo) Ale czy pan także zużył cały galon benzyny, żeby przywieźć to mięso?

SPRZEDAWCA: (z tryumfem w głosie) No, jeżeli tak będziemy rozumować, to wszystko się przewróci do góry nogami. Przecież my mięsa nie kupujemy, my je sprzedajemy. Gdybyśmy kupowali, to wtedy co innego...

MATKA: Toć to same żyły i tłuszcz.

SPRZEDAWCA: Ja nie ręczę za nic, może się nawet i nie wysmaży. — Ani za to, że jadłbym je sam, tak że nie ręczę. No, ale jest wiele innych rzeczy, których bym nie robił.

MATKA: A nie ma czegoś tańszego?

SPRZEDAWCA: Kości na rosół. — Dziesięć centów funt.

MATKA: Ale wszak to same kości?

SPRZEDAWCA: Same kości, smaczny rosół będzie. Na samych kościach.

MATKA: A mięso rosołowe?

SPRZEDAWCA: Jest i rosołowe. Proszę. Dwadzieścia pięć centów.

MATKA: Może by trzeba się obejść bez mięsa? — Ale oni chcą mięsa. Powiedzieli, żeby było mięso

SPRZEDAWCA: Mięsa chcą wszyscy i wszystkim go potrzeba. Weź pani siekaninę, jest dobra. Tłuszcz pani wytopi, pójdzie na sos. Siekanina się opłaca. Nic darmo nie przepadnie. I kości nie potrzeba wyrzucać.

MATKA: A po czemu... po czemu jest polędwica?

SPRZEDAWCA: Czego się też pani zachciewa? Takie rzeczy się jada tylko na Boże Narodzenie! Albo w dzień Wszystkich Świętych. Słowo daję, indyczkę — bym pani taniej odstąpił, gdybym tylko miał indyczkę.

MATKA: No, to daj pan dwa funty siekaniny.

SPRZEDAWCA: Już daję, me'm. — I co jeszcze?

MATKA: Jeszcze chleba.

SPRZEDAWCA: Proszę. Bochenek większy — pętnaście centów.

MATKA: Przecież taki kosztuje zawsze dwanaście!

SPRZEDAWCA: Słuszna racja. — Jedź pani do miasta, tam zapłaci pani dwanaście. Galon benzyny. Co pani każe? Kartofli?

MATKA: Owszem kartofli.

SPRZEDAWCA: Pięć funtów wyniesie ćwierć dolara.

MATKA: Dosyć już się pana nasłuchałam! Wiem dobrze, jakie ceny są w mieście!

SPRZEDAWCA: Jedź pani do miasta.

MATKA: Co to wszystko znaczy? — Czy pan jest tu właścicielem?

SPRZEDAWCA: Nie, ja tu po prostu pracuję.

MATKA: Więc czemu pan żarty sobie stroi? Łatwiej tak panu, czy jak? — A któż tutaj jest właścicielem?

SPRZEDAWCA: Spółka Akcyjna „Rancho Hoopera", me'm.

MATKA: I ona ustala ceny?

SPRZEDAWCA: Tak jest, me'm.

MATKA: Na pana to na pewno każdy kto przyjdzie, złości się tak samo jak ja, prawda?

SPRZEDAWCA: Tak, me'm.

MATKA: Dlaczego więc pan te żarty stroi?

SPRZEDAWCA: Niby, że jak?

MATKA: Ot tak. Podła jest pańska robota i koniec! Panu na pewno wstyd. I mimo woli zbywa to pan żartami. A więc czterdzieści centów za mięso, chleb — piętnaście, ziemniaki — dwadzieścia pięć. Razem osiemdziesiąt centów. A kawa?

SPRZEDAWCA: Najtańsza, dwadzieścia centów, me'm.

MATKA: Czyli równo mój dolar. Robiliśmy w siedmioro, i taka z tego kolacja! — Proszę zawinąć.

SPRZEDAWCA: Już me'm. Dziękuję.

MATKA: I czemuż pan godził się do takiej roboty?

SPRZEDAWCA: A jeść człowiek musi? Jeść musi człowiek?

MATKA: Jaki człowiek?

SPRZEDAWCA: Więc tak, teraz jesteśmy kwita.

MATKA: Posłuchaj pan. Nie mamy cukru do kawy. Tom — mój chłopiec — zechce wypić z cukrem. Słuchaj pan! Oni teraz tam pracują. Niechże pan mi skredytuje cukru, a bon przyniosę później!

SPRZEDAWCA: Nie mogę, taki przepis. Nie mogę. Oberwę za to. Wygnają mnie.

MATKA: Ale przecież oni tymczasem pracują w sadzie. Im się już na pewno należy więcej, niż dziesięć centów. Daj mi pan tylko za dziesięć centów. Tom będzie chciał kawy z cukrem. Powiedział, że z cukrem...:

SPRZEDAWCA: Ja nie mogę, me'm. Taki przepis. Bez bonów towaru się nie kredytuje. Zawiadowca raz po raz wkuwa mi to do głowy. Nie, nie mogę. Nie mogę naprawdę. Oni przychwycą. Zawsze na tem przyłapują. Zawsze. Nie mogę.

MATKA: Ale to tylko za 10 centów.

SPRZEDAWCA: Nawet za jednego centa nie mogę. (cisza)). Chyba, że... chyba:.. że wezmę,„ że wyłożę ze swojej kieszeni. Dziesięć centów.. dwa razy po pięć::: o tak (brzęk dwukrotny). Tak... a teraz mogę pani spokojnie dać cukru za 10 centów.., tak i jeszcze kilka kostek, dla dzieci. Proszę, me'm. Teraz wszystko jest w zupełnym porządku. A przyniesie pani nowy bon, to potrącę sobie wtedy moich 10 centów.

MATKA: O, dziękuję panu **(szelest pakowanych torebek).** Dziękuję naprawdę. **(kroki oddalają się. Głos — z lekkiego oddalenia):** Jednego nauczyłam się w życiu, i to raz na zawsze. Całe życie uczę się tego, dzień w dzień. Jeżeli masz zmartwienie, jeżeli dzieje ci się krzywda, jeżeli popadniesz w biedę, idź sam do biedaków. Tylko oni ci pomogą, tylko oni — więcej nikt!

NARRATOR: **(w miarę jak mówi, głos się ścisza).** Malutki człowieczek urzędujący w sklepiku Spółki Akcyjnej „Ranczo Hooper" oparł się z powrotem łokciami o drewnianą ladę. Patrzy w ślad za wychodzącą zdziwionymi oczyma. Tymczasem puszysta ruda kotka wskoczyła na ladę i leniwie, niespiesznie podchodzi do niego. Ociera mu się miękko o ramię, a on nie patrząc wyciąga rękę i przytula ciepłe futerko do policzka. Kotka zaczyna pomrukiwać głośno, poruszając koniuszkiem ogona.

Tłumaczyła z czeskiego
BARBARA KRYŃSKA

Po zdrowie i siły...



Najmłodsi korzystają z półkolonii. Oto basen w ogródku Jordanowskim w Płocku.



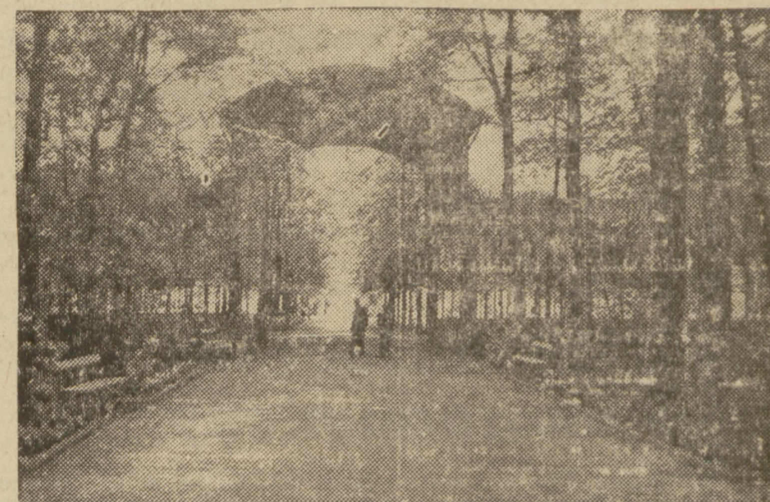
Młodzież harcerska na obozach spędza wakacje pożytecznie pomagając chłopom.



Studenci urządzili sobie obozy nad morzem. Plaża w Międzyzdrojach daje warunki odpoczynku po nauce.



W górach na Dolnym Śląsku mamy tysiące domów wypoczynkowych rozmaitych związków zawodowych. Oto jeden z nich w Karpaczu.



Chorzy robotnicy i chłopi mogą korzystać z naszych uzdrowisk na Ziemiach Zachodnich. Na zdjęciu park w Kudowie.



Wiele uzdrowisk mamy również na „ziemiach starych". Należy do nich Iwonicz położony w rzeszowskim.

Motoryzacja

Warto przyjrzeć się odrodzeniu polskiego ruchu motoryzacyjnego, który, w krótkim okresie powojennej gospodarki planowej, wykazuje znacznie większe tendencje rozwojowe, niż przed wojną, w czasach propagowanej przez oficjalne czynniki, motoryzacji. Mamy dzisiaj w Polsce ponad 50.000 samochodów wszystkich typów ze stałą tendencją do podwyższania się tej liczby. Ponieważ — a jasne to jest przy spoglądaniu na te sprawy ze strony społecznego znaczenia motoryzacji — większością wozów znajdujących się w kraju, dysponuje bądź aparat państwowy, bądź spółdzielczy, to nie zdziwi nikogo dbałość jaką poświęca się taborowi mechanicznemu. Jest on bowiem własnością społeczną, a jako taki musi podlegać specjalnej opiece kontroli celowości użytkowania.

Mała stosunkowo ilość samochodów prywatnych, które jak to się mówi fachowo znajdują się „na chodzie", wynika z faktu znacznego zubożenia społeczeństwa po wojnie i rabunkowej gospodarki okupanta. Społeczeństwo — w ogólnym zarysie, a tym samym jego poszczególni przedstawiciele nie rozporządzają bowiem dotychczas dostatecznymi funduszami, które by pozwoliły na umasowienie samochodu, jako środka komunikacji prywatnej, zwłaszcza, że — w wyniku konieczności ich importowania — kosztuje on stosunkowo drogo.

W ostatnim okresie mieliśmy do zanotowania fakt bardzo donioslego znaczenia na tym odcinku gospodarki narodowej. Umowa z Fiatem, przewidująca montaż wozów w kraju na podstawie jego licencji, dałaby nam wielkie możliwości wyjścia z pojazdami mechanicznymi na szerszy rynek.

Jest jednak rzeczą jasną i zrozumiałą, że nie nastąpi to zaraz. O tym decyduje bowiem stopniowanie potrzeb, narzucające nam podjęcie w pierwszym rzędzie produkcji taboru komunikacyjnego, któryzagwarantowałby, znośniejsze warunki podróży, dalekie dzisiaj jeszcze od doskonałości.

ROLA SPOŁECZEŃSTWA W AKCJI ROZBUDOWY MOTORYZACJI

To jest jedna strona zagadnienia. Druga — która fachowcowi rzuca się przede wszystkim w oczy — to kwestia właściwego przygotowania społeczeństwa do roli, jaką poszczególne jego jednostki odegrają w akcji dalszej rozbudowy motoryzacji kraju. Chodzi tutaj o sprawę zasadniczą, technicznego uświadomienia, już nie przygotowania nawet, jakie niewątpliwie należy posiadać zanim zasiądzie się za kierownicą czy też zanim zacznie się zarządzać przydzielonym sobie wozem, a często nawet całym referatem transportowym.

Rabunkowa gospodarka, jaką fachowiec bez trudu dostrzega w poczynaniach wielu ludzi, mających do czynienia ze sprzętem motorowym, nie jest usprawiedliwiona niczym z punktu opłacalności ogólnej rozbudowy motoryzacji. Wielu kierowców nie posiada właściwego przygotowania do wykonywania swego zawodu. Potrafią „jeździć", ale nie potrafią jeździć rozsądnie i odpowiedzialnie. Zdarzają się takie sytuacje, że nowe wozy, które wchodzą na służbę, powierza się jednemu tylko kierowcy, czyniąc go odpowiedzialnym za ich stan aż do czasu dotarcia, podczas gdy każdy bez wyjątku kierowca powinien móc w godzinach swojej pracy prowadzić każdy samochód znajdujący się w rozporządzeniu danej instytucji, bez trwogi ze strony tych, którzy mu pozwolili nań usiąść. Dalej — są jeszcze niestety tacy kierownicy transportu, którzy tylko przez przypadek czy nieporozumienie pełnią te funkcje.

O WŁAŚCIWEGO CZŁOWIEKA PRZY KIEROWNICY

Te czynniki hamują bez wątpienia w znacznym stopniu zamierzony rozwój motoryzacji. Ale nie są one jeszcze najgorsze. O wiele gorzej wygląda sprawa taboru, gdy w pełni odpowiedzialny za swoje dyspozycje kierownik transportu nie może przełamać decyzji organów, którym dyspozycyjnie podlega park samochodowy instytucji. Ta „decentralizacja" decyzji najbardziej niekorzystnie odbija się na technicznym stanie wozów. Wytwarzają się paradoksalne sytuacje, że samochody poważnych instytucji nie odpowiadają zupełnie stanowi technicznemu, jaki musi być zachowany, aby samochód nie stanowił zagrożenia bezpieczeństwa na jezdni. Złe działanie hamulców, rozklekotanie mechanizmów kierowniczych, wadliwe instalacje, poprawiane czy nawet montowane przez domorosłych mechaników — wyliczam tu tylko przykłady — nie wpływają korzystnie ani na szybkość zużywania się wozu, ani — powiedzmy to jasno — na samopoczucie i pewność zasiadających za kierownicą sumiennych kierowców.

I w takiej sytuacji nikt właściwie nie jest winien, jeśli po nieszczęśliwym wypadku dochodzi do odpowiedzialności karnej. Wszystko skrupia się na kierowcy. A przecież nie jest on — w pewnym sensie — zależny od swej woli. Pewnie, może nie siadać za kierownicą zdezelowanego wozu. Wtedy wszakże... znajdzie się inny kierowca, który zaryzykuje. To nie jest metoda.

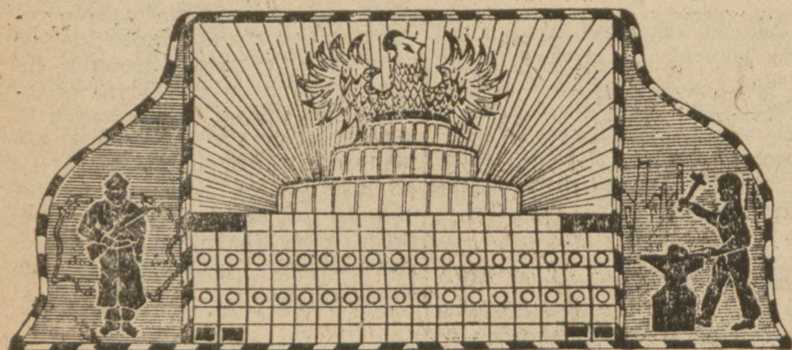
Najważniejsze jest nie to, aby samochód chodził, ale to, czy spełnia on swą rolę z pożytkiem dla instytucji i... dla siebie. Dotychczasowym bowiem sposobem gospodarowania sprzętem, można tylko powiększyć... ilość niezdatnych do użytku wraków samochodowych. A o to nam chyba nie chodzi.

Czas na remonty i techniczne, okresowe przeglądy samochodów musi się znaleźć i to bez względu na decyzje, które — podejmowane często nieświadomie — szkodzą.

WŁADYSŁAW BLUZER

Rozrywki umysłowe

AKTUALNY LOGOGRYF



Do podanej figury wpisać pionowo 17 wyrazów o poniższym znaczeniu. O[illegible]aczone rzędy poziome dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) Pewna ilość pieniędzy; 2) Olbrzymi wąż niejadowity; 3) Podręczna toaletka, używana w podróżach; 4) Owoc południowy; 5) Inaczej „dawaj znać o niebezpieczeństwie, uderzaj na trwogę"; 6) Ponętny, kuszący; 7) Człowiek niepoczytalny, wariat; 8) Ozdobny budynek wystawowy; 9) Słynna, starożytna warownia w Atenach; 10) Niedomaganie, zły stan zdrowia; 11) Imię żeńskie; 12) Konfederat barski, który zginął pod Savannah; 13) Miasto uniwersyteckie w ZSRR; 14) Postronki, sznury, liny; 15) Śpiewający o niskim głosie; 16) Rodzaj krótkiej sztuki teatralnej (najczęściej w rewiach); 17) Wyżyna w Azji Środkowej zwana „Dachem świata".

L. Cząstka — Biały Kamień.

Rozwiązania zadań z niniejszego numeru nadsyłać należy najpóźniej do dnia 15 sierpnia br. pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe".

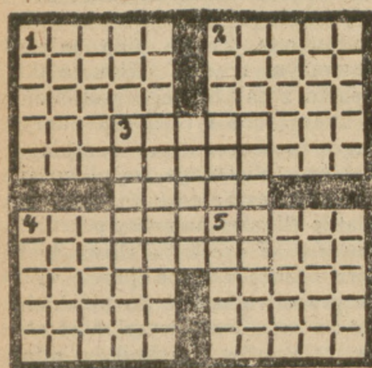
Za dobre rozwiązanie przynajmniej jednego z tych zadań przyznane zostaną drogą losowania

3 nagrody książkowe

Oprócz tego dla autorów najlepszych zadań przyznawane będą co miesiąc specjalne

nagrody autorskie.

MAGICZNE KWADRATY



Do każdego z podanych kwadratów wpisać po 5 wyrazów pięcioliterowych o poniższym znaczeniu, tak. aby można je było czytać jednakowo: tak poziomo jak i pionowo. Znaczenie wyrazów: **Kwadrat 1:** Dawna, złota moneta polska — Upomnienie, wymówka — „Żart, dowcip" w mowie potocznej — Imię żeńskie — Słynny pejzażysta polski i malarz scen myśliwskich (1853—1929) (wspak).

Kwadrat 2: Barwa, farba — Drzewo liściaste — Kraj na Bliskim Wschodzie—Ssak afrykański podobny do żyrafy — Inaczej „zadawać rany, kaleczyć".

Kwadrat 3: Rodzaj gry w karty — Awantura, nadużycie — Okrąg, obwód, dzielnica — Najładniejszy gwiazdozbiór naszego nieba — Inaczej „posłuszny, zdyscyplinowany".

Kwadrat 4: Najwyższy głos męski — Okres historyczny — Wschodnia odnoga delty Wisły — Inaczej „otacza, opasuje" — Kmieć, oracz, rolnik.

Kwadrat 5: Jedno z największych jezior ZSRR — Bardzo mocny materiał, używany między innymi do wyrobu cienkich pończoch — Wyborowe towarzystwo — Styl w architekturze — Inaczej „wykonana robota tkacka przetykana" (wspak).

A Krawczyk — Łódź